WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWEJ
IM. E. i E. WRÓBLEWSKICH

JÓZEF GOŁĄBEK

WINCENTY DUNIN-MARCINKIEWICZ

POETA POLSKO-BIAŁORUSKI

WILNO 1932

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFA

Wielce Szanownemu Panu

Wiktorowi Janowi Michalskiemu

z wyrazami prawdziwego

poważania tę książkę

składa

Autor.

Warszawa 22 marca 1932 r.

WINCENTY DUNIN-MARCINKIEWICZ

POETA POLSKO-BIAŁORUSKI



WINCENTY DUNIN-MARCINKIEWICZ
(Powiększona fotografja ze zbiorów Jana Łuckiewicza).

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWEJ
IM. E. i E. WRÓBLEWSKICH

JÓZEF GOŁĄBEK

WINCENTY DUNIN-MARCINKIEWICZ

POETA POLSKO-BIAŁORUSKI

WILNO 1932

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFA

POLSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA „LUX", WILNO, PORTOWA 7.

I

BIAŁORUŚ W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

Historyczny rzut oka. — Szkoła białoruska w polskim romantyźmie. — Zbiory etnograficzne. — Literatura rękopiśmienna. — Pisarze z Białorusi, piszący po polsku. — Poeci polsko-białoruscy. — Czasopisma. — Artykuły o literaturze i języku białoruskim. — Znaczenie szkoły białoruskiej w polskim romantyźmie dla rozwoju literatury białoruskiej.

Białoruś, która wspólnie z Litwą pozostawała w ścisłym państwowym związku z Polską, podlegała w ciągu wieków bardzo silnym kulturalnym wpływom polskim. W wyniku tego oddziaływania warstwy wyższe spolszczyły się prawie całkowicie, a język i obyczaj białoruski zachował się przeważnie wśród drobnej szlachty, a zwłaszcza wśród ludu [1]), choć — jak wiadomo — język białoruski od w. XIV do XVII był językiem oficjalnym, urzędowym w Wielkiem Księstwie Litewskiem i tym językiem mówiono na dworach książąt, posługiwano się nim w sądach, pisano rozporządzenia książąt, statuty i t. d. [2]).

Po pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 przypadła część Białorusi Rosji i wówczas z zabranego obszaru utworzono dwie gubernje: mohilewską i połocką, a w r. 1793, gdy cała Białoruś dostała się pod rządy rosyjskie, utworzono jeszcze trzecią: mińską [3]). Już za rządów Katarzyny II rozpoczęła się bezwzględna rusyfikacja tego kraju, a choć za panowania Pawła I i Aleksandra I dało się zauważyć pewne złagodzenie wysiłków rusyfikatorskich, to zato za czasów Mikołaja I zdwoiła się praca w tym kierunku, zwłaszcza że chodziło o możliwie szybkie zatarcie na Białorusi kulturalnych oraz politycznych wpływów polskich [4]). Rusyfikowanie ludu białoruskiego mogło

[1]) Anton Nawina — *Našy piesniary*, Wilno 1918, str. 4.

[2]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс нацыянальна-культурнага адраджэньня Беларусі, Mińsk 1921, str. 6.

[3]) В. И. Пичета — История белорусского народа, Курс Белоруссоведения, Moskwa 1918—1920, str. 1—84.

[4]) В. И Пичета — dz. cyt., str. 54.

mieć widoki powodzenia, bo lud był narodowo nieuświadomiony, natomiast znacznie trudniej było pod tym względem ze szlachtą, myślącą i czującą po polsku; szlachta białoruska współdziałała gorąco po rozbiorach z całym narodem polskim, bo się czuła jego nieodłączną częścią, a wobec tego brała żywy udział w wojnach napoleońskich, w powstaniu listopadowem i styczniowem, a konfiskata majątków, więzienie, prześladowanie i wysyłanie na Sybir niewiele skutkowało. Ten stan rzeczy dowodzi wielkiego na Białorusi patrjotyzmu, oczywiście polskiego, gdyż tamtejsze warstwy kulturalne kierowały się zasadą, „że Litwa i Białoruś są w politycznym sensie nieodłączną cząstką Rzeczypospolitej" [1]).

Wobec takiego nastroju na Białorusi walka z Rosją toczyła się nietylko zapomocą oręża; jako reakcja przeciw rusyfikacji rozpoczyna się też walka na polu kulturalnem. Szlachta mianowicie przewidując, że lud białoruski dałby się łatwo zruszczyć, a z drugiej strony mając świadomość, że wpływ polonizacyjny na Białorusi już się skończył, poczęła pisać mową ludu białoruskiego, chcąc przez to udowodnić, że nie jest on cząstką narodu rosyjskiego, lecz że posiada własną mowę, własny obyczaj i przeszłość kulturalną. Ponieważ zaś szlachta miała bardzo silny wpływ na lud, który był wówczas w poddaństwie, wobec tego i rusyfikowanie tego dość biernego elementu szło dość powoli [2]).

W tem też leży niewątpliwie powód, że tradycja wpływów politycznych i kulturalnych polskich utrzymała się na Białorusi dosyć długo, choć oczywiście bezwzględna przemoc, nie przebierająca w środkach, musiała wkońcu dokonać swego.

Nieubłagana dążność Rosji do wytępienia polskości na Białorusi ujawniła się szczególnie po r. 1831, kiedy na miejsce obowiązującego do owej chwili statutu litewskiego zaprowadzono prawo ogólnorosyjskie i kiedy równocześnie z tem zamknięto cieszący się — jak wiemy — dość dużą swobodą uniwersytet wileński, pozostawiając w ten sposób cały kraj bez centrum naukowego. Równocześnie rozpoczęło się zamykanie szkół katolickich i unickich, a razem z tem wychodzi zarządzenie, zabraniające uczyć po polsku. Nic więc dziwnego, zwłaszcza gdy innych szkół nie zakładano, że cały kraj popadł w ciemnotę.

Niebawem, a mianowicie w r. 1839 rozpoczyna się walka z unją

---

[1]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс..., str. 7.

[2]) В. И. Пичета — dz. cyt., str. 55.

kościelną, w której to walce wsławił się biskup Józef Siemaszko i inni, nie wahający się na synodzie w Połocku podpisać zjednoczenia unitów z prawosławiem [1]).

Jednakże pomimo takiego ucisku nieprędko zatriumfowała przemoc rządu rosyjskiego; jego zwycięstwo nastąpiło dopiero po r. 1863, więc po przeszło trzydziestu latach uporczywych wysiłków. Tymczasem pod wpływem polskim następuje odrodzenie białoruskiej literatury.

Właściwie, mówiąc o odrodzonem piśmiennictwie białoruskiem, należy cofnąć się do pierwszych dziesiątek XIX w., kiedy to początkowe próby literackie w języku białoruskim powstały pod wpływem tendencyj romantyzmu polskiego, który głosząc hasło poznania poezji ludowej, obudził zainteresowanie dla etnografji i folkloru ludu, w szczególności dla jego mowy, pieśni i obyczaju.

Wiemy dobrze, jaki wpływ i znaczenie miała w rozwoju i rozszerzeniu zakresu poezji romantycznej t. zw. szkoła ukraińska, dzięki której powstało zbliżenie między kulturą polską a ukraińską, nie mówiąc już o związku politycznym (np. Bractwo cyrylometodyjskie). Niektórzy poeci, jak Tomasz Padura, zaliczali się zarówno do literatury polskiej jak i ukraińskiej, która wówczas najwyższy wyraz znalazła w twórczości narodowego poety, Tarasa Szewczenki.

Jeśli więc polska poezja romantyczna sięgnęła swym wpływem na Ukrainę, to tem łacniej oddziałać musiała na Białoruś, gdzie kulturalny żywioł polski, szczególnie drobno-szlachecki, był bardzo silny, a lud posiadał słabszą indywidualność narodową, niż na Ukrainie.

Podobne zjawisko, jak na Ukrainie, nie dość zresztą znane i należycie oświetlone, spotykamy na Białorusi, która mimo różnic etnicznych i ustrojowych, żyła wspólnem życiem duchowem z Polską przez długie lata wspólnej niewoli. Musimy sobie zdać z tego sprawę, że „Ballady i romanse" Mickiewicza są pod względem ludowego elementu raczej odbiciem pewnych pojęć drobnej szlachty, ale już w „Dziadach" wileńskich poeta, który zresztą wychował się w środowisku etnograficznie białoruskiem, sięgnął do obyczaju czysto ludowego białoruskiego i starał się nadać mu wysoce artystyczną wartość i zaopatrzyć go w głęboką ogólnoludzką ideę [2]).

---

[1]) В. И. Пичета — dz. cyt., str. 60—61.

[2]) Por. Józef Gołąbek — Dziady białoruskie w kwartalniku „Lud", serja II, t. IV, Lwów 1925.

Tak tedy, jeśli przyjmiemy nazwę romantycznej szkoły białoruskiej [1]), która równie jak ukraińska ma rację bytu, choć nie wydała tak wybitnych poetów jak tamta, to niewątpliwie Mickiewicza uznać winniśmy za jej pierwszego mimowolnego twórcę, który miał świadomość etnograficznych cech Białorusi, chociaż określał element ludowy w swych utworach jako litewski. Niewątpliwie nie kto inny tylko Mickiewicz ma dużą zasługę w obudzeniu się zainteresowania dla pieśni ludu białoruskiego, zwłaszcza że pisarze, należący do szkoły białoruskiej, pozostawali pod jego silnym wpływem. Warto też nadmienić ubocznie, że tak Mickiewiczowi, jak i jego uniwersyteckim kolegom podobały się bardzo białoruskie pieśni i na wszystkich wieczorynkach śpiewano je z wielką ochotą, a w tradycji utrzymała się wiadomość, że Mickiewicz lubił śpiewać piosnkę białoruską: „Oj, lacieła ciaciera dy czeraz les“ [2]).

Szkoła białoruska — jeśli zgodzimy się na tę nazwę — miała w pierwszej połowie XIX w. stosunkowo licznych przedstawicieli, a zgrupować w niej należy tych pisarzy polskich, którzy pochodzili z Białorusi i w swych utworach dawali wyraz swym uczuciom uwielbienia i przywiązania do ziemi rodzinnej; i później jeszcze pierwiastek białoruski bardzo silnie występuje w przepojonych liryzmem opowiadaniach i powieściach E. Orzeszkowej.

Zanim wszakże ukażą się poeci, opiewający Białoruś najpierw po polsku, a potem po białorusku, czynni są badacze, którzy postawili sobie za cel zająć się poznawaniem kultury ludu i poszukiwaniami archeologicznemi w związku z przeszłością tego kraju. Wyniki tych dociekań etnograficzno-archeologicznych dały plon znacznie obfitszy niż na Ukrainie, gdyż w samej rzeczy zbiory dawnych i współczesnych pieśni, podań, zwyczajów, obyczajów i t. d. na Białorusi wykazują duże bogactwo.

Zdaniem Romualda Ziemkiewicza [3]) za pierwszego zbieracza poezji ludowej nietylko w Polsce, lecz i w całej Słowiańszczyźnie, należy uważać Zorjana Dołęgę Chodakowskiego (Adama Czarnockie-

---

[1]) Tę nazwę spotykamy również u białoruskich badaczy np. por. У. Ігнатоўскі: Кароткі нарыс нацыянальна-культурнага адраджэньня Беларусі, Mińsk, 1921 r., str. 9 i nast.

[2]) Лявон Леуш — Гистарыя беларускага письменства w zbiorku Дыяменты беларускаго прігожага письменства, Nr. 1, Kijów 1919, str. 5 — 19, cyt. str. 6.

[3]) Wiadomości poniższe są zaczerpnięte z pracy rękopiśmiennej R. Ziemkiewicza o Zorjanie Dołędze Chodakowskim.

go), rodem z Białorusi. Starożytne wierzenia, obrzędy, pieśni i legendy, zachowane u ludu białoruskiego wpłynęły tak na Chodakowskiego, iż sprawie starożytności ludowych, zwłaszcza słowiańskich poświęcił całe życie. Lecz przeważna część spuścizny naukowej Chodakowskiego dostała się w obce ręce i została wykorzystana przez tych, którzy nie wahali się cudzą pracę podać za swoją. Tak Ukrainiec Maksymowicz wydaje ze zbiorów Chodakowskiego „Украинскія пѣсни" (Moskwa 1827), a Rosjanin Bezsonow „Бѣлорусскія пѣсни" (Moskwa 1871), zaznaczając krótko w przedmowie, iż miał w ręku rękopis, pisany łacińskim alfabetem, który przepisał do druku grażdanką.

Za pierwszą drukowaną pracę z białoruskiej folklorystyki poczytywany jest artykuł z r. 1817 Marji Czarnowskiej o zabytkach mitologji słowiańskiej; praca ta nie posiada wprawdzie większej wartości źródłowej, ale zasługuje na uwagę, ponieważ autorka pierwsza daje rzut oka na zwyczaje obrzędowe, szczególnie pogrzebowe, ludu białoruskiego [1]). Najlepszym dowodem, jak dalece artykuł ten obudził zaciekawienie, jest to, że w krótkim stosunkowo czasie przetłumaczono go dwukrotnie na język rosyjski [2]). W dwa lata później rozszerza wiadomości etnograficzne o Białorusi Ignacy Szydłowski przez ogłoszenie artykułu o obrzędach weselnych [3]).

Te dwa artykuły są wszakże raczej zebraniem i opisaniem w sposób literacki wrażeń osobistych i nie mają charakteru naukowego. Dopiero w kilka lat potem, niewątpliwie pośrednio pod wpływem tych artykułów, wzrasta znacznie zaciekawienie Białorusią, a prace, wydane około roku 1830, noszą już charakter poważnych poszukiwań, lubo nie odznaczają się jeszcze naukowym krytycyzmem. Tak tedy w książce Łukasza Gołębiowskiego o ludzie polskim spotykamy się z kilku uwagami o obyczajach, zabawach i obrzędach ludu białoruskiego [4]); Teodor Narbutt w swem ogromnem dziele, zwłaszcza w tomie pierwszym, gromadzi sporo materjału etnograficznego, niezmiernie cennego dla późniejszych badaczy [5]),

---

[1]) Marja Czarnowska — O zabytkach mitologji słowiańskiej, dochowanych w zwyczajach wiejskiego ludu na Białorusi, Tygodnik Wileński, r. 1817, Nr. 34.

[2]) А. Н. Пыпинъ — Исторія русской этнографіи, Petersburg, 1892, t. IV, str. 37.

[3]) Ignacy Szydłowski — O obrzędach weselnych ludu wiejskiego w gubernji mińskiej, Tygodnik Wileński r. 1819, t. VII, str. 1—18 i 81—104.

[4]) Łukasz Gołębiowski — Lud polski, jego zwyczaje i zabawy, Warszawa 1830.

[5]) Teodor Narbutt — Dzieje starożytne narodu litewskiego, Wilno 1835—1841, 9 tomów.

a wogóle jego zbiory — zdaniem Bezsonowa — „z tysiącami jego szkiców, uwag, notatek stanowią dla całego kraju, w tej liczbie i dla Białorusi, taki skarb, jakiego nie zgromadzili jeszcze dla niej inni Polacy i Rosjanie“ [1]).

Pomijając rozprawy i studja raczej o charakterze historycznym [2]), należy zatrzymać się nad książką Aleksandra Rypińskiego [3]), uczestnika powstania listopadowego, a później emigranta, w której autor, owiany duchem emigracji polskiej, podaje pełno rzeczy niezmiernie ciekawych, odnoszących się do etnografji i mowy ludu białoruskiego [4]). Autor wymienia rozmaite pieśni: religijne, weselne, żałobne, historyczne, robocze, ulotne, taneczne, opisuje tańce, gry i zabawy, dożynki, zamieszcza również niektóre utwory nie ludowe, lecz artystyczne, mające swe źródło w poezji jezuickiej lub współczesne sobie wierszyki ulotne [5]). Zbiór ten powstał z wykładów, wygłoszonych w r. 1839 dla kółka emigrantów polskich w Paryżu, a znamienne jest to, że autor, który oddawna zajmował się zbieraniem pieśni ludowych, podaje prawie wszystko z pamięci. Poglądy polityczne Rypińskiego cechuje zresztą żarliwy patrjotyzm polski.

Jan Barszczewski, o którym niżej, podaje w „Roczniku literackim“ z r. 1843 artykuł p. t. „Szkic północnej Białejrusi“, w którym, pisząc o niektórych zabawach ludu, cytuje też dla przykładu białoruskie pieśni [6]).

W r. 1845 w czasopiśmie „Lud i czas“ [7]) zamieszczono artykuł p. t. „Studja gminne“. Artykuł składa się z dwóch rozprawek; pierwsza ma tytuł: „Kilka słów o podaniach gminnych“ (185—193). Autor omawia tutaj najpierw charakter podań ludowych, które — zdaniem jego — nie mają prawdopodobieństwa, a więc nie mogą „obudzić interesu w klasie ludzi, nauczonych przyrodzenie rozumieć, jego fenomena pojmować i wszędzie szukających prawdy“ [8]); niech jednak „ten sprzęt staroświecki“ „wpadnie w ręce biegłego artysty, a ujrzysz

---

1) П. Безсоновъ — Бѣлорусскія пѣсни, Moskwa 1871, str. XXV.

2) Por. A. H. Пыпинъ — dz. cyt., str. 38 i 40, gdzie je wymieniono.

3) A l e k s a n d e r R y p i ń s k i — *Białoruś....* Paryż 1840.

4) A l e k s a n d e r J e l s k i — *Słówko o materjałach, służących do badań gwary, etnografji i literatury białoruskiej,* Chwila 1886, Nr. 19.

5) Szczegóły patrz u Pypina, str. 41—44.

6) J a n B a r s z c z e w s k i — *Szkic północnej Białejrusi* — Rocznik Literacki, wyd. przez Romualda Podboreskiego, Petersburg 1843, str. 193—201.

7) „Lud i czas" — Wilno 1845, str. 183—211.

8) Tamże, str. 187.

z niego potworzone rzeczy i dzisiaj mogące być ozdobą literatury" [1]). Utwory ludowe dzieli autor na podania, powieści, przysłowia i pieśni gminne, mające cel moralny, obrzędy, mowy i pieśni weselne — i te utwory rozpatruje kolejno. Drugie studjum nosi tytuł: „Wesele w okolicach naddźwińskich" [2]). Opis tej uroczystości jest godzien uwagi z tego względu, że odznacza się szczegółowem i starannem opracowaniem z podaniem pieśni po białorusku.

W „Pamiętnikach umysłowych" z r. 1846 zamieścił Teodor Narbutt artykuł p. t. „Przypomnienie ze starej daty". Artykuł ten jest próbką porównawczego wyjaśnienia niektórych słowiańskich wyrazów i przy tej okazji zamieszczono „Śpiew gminny, postrzeżony na Rusi litewskiej" [3]).

Zbiory etnograficzne w powiecie borysowskim Eustachego hr. Tyszkiewicza [4]) przyczyniają się też niemało do rozszerzenia wiadomości o Białorusi, gdyż autor traktuje w swej książce szeroko kwestję obyczajów, mowy, legend, obrzędów i poezji ludu stron tamtejszych [5]). Nadmienić też należy o zbiorach pieśni ludu pińskiego Romualda Zienkiewicza, wydanych w r. 1851 w Kownie i o jego rozprawce, odnoszącej się również do opisu życia ludu w Pińszczyźnie [6]).

Dla otrzymania całkowitego obrazu trzeba też wspomnieć, iż obok tekstów zbierano także melodje pieśni ludowych, a zajmował się tem głównie Antoni Abramowicz, który w „Roczniku literackim" z r. 1843 podał trzy pieśni białoruskie (Ziaziula, Dzieweńka i Harelica) razem z nutami. W temże piśmie z r. 1846 ogłosił „Wesele białoruskie" poema muzykalne dla fortepijanu [7]).

Z połową XIX w. nie kończą się te poszukiwania, trwają one nadal, ale siła ciężkości poczyna się przenosić stopniowo do Rosji i w drugiej połowie ubiegłego stulecia cenne i poważne prace o Białorusi ogłaszają uczeni rosyjscy, jakkolwiek wydane przez Akademję Umiejętności w Krakowie trzy tomy dzieła Fedorowskiego

---

1) Tamże, str. 187.

2) Tamże, str. 193—211.

3) „Pamiętniki umysłowe" wyd. Jan ze Śliwina, t. III, Wilno 1876, str. 4—7.

4) Eustachy hr. Tyszkiewicz — *Opisanie powiatu Borysowskiego*, Wilno 1847.

5) Aleksander Jelski — *Słówko*... Chwila 1886, Nr. 19.

6) Romuald Zienkiewicz — *O uroczystościach i zwyczajach ludu pińskiego oraz charakterze jego pieśni*, Bibljoteka warsz. 1852—1853. W r. 1856 wydał on w Wilnie „Próbki rymowe".

7) „Rocznik literacki" — 1843, str. 202—204 i nast. i r. 1846, str. 112.

p. t. „Lud białoruski" są uważane za najbardziej wzorowe pod względem naukowego opracowania.

Z podanego tutaj pobieżnie przeglądu przekonywamy się, że studja nad Białorusią biorą początek w Polsce, a chociaż początkowo i rosyjscy badacze dorzucali ten i ów szczegół, to jednak Polacy mają tu zapewnione prawo pierwszeństwa. To pierwszeństwo przyznaje wybitny rosyjski uczony A. Pypin, który powiada, „że do polskich uczonych należą pierwsze badania w dziedzinie archeologji zachodniego kraju czasów historycznych i przedhistorycznych" [1]). To samo można również odnieść i do etnografji.

Na wielką wartość tych badań wskazuje również M. Zapolskij, który pisze, co następuje: „Wprawdzie nauka poszła znacznie naprzód od tego czasu, jednakże do wielu prac tamtego czasu muszą powracać i teraz badacze zachodnio-rosyjskiej starożytności: do takich należą prace Jaroszewicza, Narbutta, Tyszkiewicza i inn." [2]). Zasługi wspomnianych pisarzy autor upatruje jeszcze w czem innem, a mianowicie w budzeniu uświadomienia i odrębności narodowej, oni bowiem wprowadzali rozróżnienie między Litwą i Białorusią a właściwą Polską, „widzieli oni różnicę interesów tych narodowości, poznawali dobrze własne miejscowe interesy tego plemienia, wśród którego się urodzili i wyrośli, starali się przyjść z pomocą temu miejscowemu elementowi, ulżyć niedoli prostego ludu" [3]).

Podobną mniej więcej opinję wypowiada L. Leusz. „Kulturalni i społeczni działacze uważali się za Polaków, chociaż o pewnem odrębnem zabarwieniu. Szanowali oni polską kulturę, pracowali dla jej dobra i ich zainteresowanie białoruszczyzną wynikało z jednej strony pod wpływem romantyzmu, z drugiej zaś strony — podświadomie wskutek ich białoruskiego pochodzenia i wychowania wśród białoruskiego ludu. Prace ich, przeważnie o treści etnograficznej, miały wielkie znaczenie i doniosłe skutki: obudziły zainteresowanie dla miejscowej ludności, jej obecnego życia, jej historji i naogół przygotowały grunt dla odrodzenia białoruskiego" [4]).

Do rozwoju szkoły białoruskiej w romantycznej poezji polskiej

---

[1]) А. Н. Пыпинъ — dz. cyt., str. 41.

[2]) М. Запольскій: „Гапонъ" повѣсть въ стихахъ на бѣлорусскомъ языкѣ В. Дунина-Марцинкевича, Календарь сѣверо-западнаго края на 1889 годъ, Москва, str. 89. Toż samo: Іслѣдованія и статьи, t. I, Kijów 1909, str. 173.

[3]) j. w. Календарь, str. 90.

[4]) Лявон Леуш — dz. cyt., str. 7.

niewątpliwie niemało się przyczyniły nastroje demokratyczne wśród szlachty litewsko-białoruskiej w pierwszej ćwierci XIX w., które jaskrawo się zaznaczyły w ogólnem dążeniu do poprawy bytu ludności włościańskiej zarówno pod względem ekonomicznym, społecznym, jak i kulturalnym. Szczególnie zaś „gorąco brali do serca niedolę włościan młodzi członkowie stowarzyszeń wileńskich, filomatów i filaretów"—jak stwierdza H. Mościcki w dziele „Pod znakiem Orła i Pogoni".

Postawa ówczesnej młodzieży wileńskiej musiała mieć bardzo duży wpływ na społeczeństwo, a chociaż po procesie filomatów i filaretów nastąpiła pewna zmiana, jak raportował Pelikan, w poglądach studentów i choć zmienili się profesorowie [1]), to jednak pomimo zmiany warunków duch filarecki utrzymał się nadal; młodzież, która wychodziła z uniwersytetu, nie zapominała o ideałach, szczepionych w nim do czasu jego istnienia t. j. do r. 1832. A należy pamiętać także o tem, że „wpływ wileńskiego uniwersytetu trwał i po jego zamknięciu do czasu wydarzeń 1863 r., kiedyto zaczęto usilnie wprowadzać wpływ rosyjski" [2]). Kto bowiem pozostawał w jakichkolwiek stosunkach z filomatami lub filaretami, ten już do końca życia kierował się ich ideałami [3]). Dodać tu np. warto nawiasem, że i młodzież młodo-litewska, gdy poczęła walczyć o swe ideały narodowe, uważała się za spadkobierczynię haseł młodzieży wileńskiej z czasów Mickiewicza.

Powstanie roku 1831, wiosna ludów w r. 1848 oraz rok 1863—to trzy daty, które też niemało przyczyniły się do obudzenia się poczucia narodowego białoruskiego dzięki temu, że szlachta polska z Białorusi oddziaływała w tym kierunku na lud, chcąc mieć w nim pomoc i oparcie. „Ale gwałtowna moc carskiego absolutyzmu rozbijała wszystkie przejawy demokratyzmu, a razem z tem niszczyła pierwsze białoruskie pędy" [4]). To też właściwy początek ruchu narodowego białoruskiego przypada mniej więcej na rok 1880, a więc na czasy, kiedy romantyzm polski zamarł zupełnie, a przedstawiciele szkoły białoruskiej, więc ci, którzy to poczucie budzili, byli albo u schyłku życia albo już nie żyli.

---

[1]) H. Mościcki. Pod znakiem Orła i Pogoni. Lwów — Warszawa 1923, str. 183—186.

[2]) M. Zapolskij — Hapon, Календарь, str. 89.

[3]) Patrz Ф. Неслуховскій — Изъ моихъ воспоминаній, Историческій Вѣстникъ, r. 1890, t. 40, str. 116—153.

[4]) Antoni Nowina — Našy Pieśniary, Wilno 1918, str. 4.

Jeżeli chodzi o oznaczenie czasu, w jakim rozwija się wspomniana szkoła białoruska, mająca w przeciwieństwie do późniejszych cech literatury białoruskiej wybitnie charakter polsko-szlachecki, to przypada on na lata mniej więcej od r. 1840 do 1865, kiedy to na zasadzie ukazu zabroniono bezwzględnie w granicach imperjum rosyjskiego drukować książki po białorusku, co spowodowało siłą rzeczy opóźnienie się rozwoju białoruskiego piśmiennictwa. Tak tedy na przestrzeni dwudziestu pięciu lat spotkamy się z nazwiskami kilku pisarzy, pochodzących—jak o tem wyżej nadmieniono—z Białorusi, którzy w młodości przejęli się hasłami, głoszonemi przez młodzież uniwersytetu wileńskiego [1]) i stanowiących oddzielną grupę z Wincentym Dunin-Marcinkiewiczem na czele.

Trzeba wszakże nadmienić ubocznie, że niezależnie od wpływu polskiego romantyzmu, widoczna jest dążność do pisania po białorusku w zależności od literatury rosyjskiej lub budzącej się ukraińskiej. Posiada więc Białoruś w pierwszej połowie XIX w. kilka utworów, nie mających nic wspólnego z polskim romantyzmem. Za pierwszy tego rodzaju utwór należy uznać przeróbkę ukraińskiej „Enejdy" Iwana Kotlarewskiego na język białoruski, niewiadomo ściśle przez kogo napisaną, choć tradycja przypisuje ją usilnie Tomaszowi Mańkowskiemu, a nader rozpowszechnioną „w pierwszej połowie XIX w. między junacką szlachtą zaściankową; na wielkich jarmarkach w Czasznikach, Białyniczach, Chasłowiczach, Szkłowie, w Połocku na Kraśniku i teraz (t. j. w połowie XIX w.) usłyszysz przy wesołej ochocie urywki z niej, chociaż często tak przeinaczone, że ledwie typ oryginalny rozpoznasz. Z przyjemnością powtarzają sceny, w których się narodowość pod greckiemi imionami przebija" [2]). Utwór ten przechowywał się przez długie lata w tradycji ustnej, a zjednał sobie tak znaczną popularność dzięki temu, że autor odtworzył w nim żywo i barwnie życie białoruskich chłopów. „Enejda" białoruska nie jest przekładem ukraińskiej, lecz raczej naśladowaniem, gdyż nadano jej koloryt narodowy [3]). Poemat ten ma także znaczenie ze względu na wiersz i język, który jest tak poprawny,

---

[1]) Wacław Roman Wegnerowicz—Młoda Białoruś (III Literatura białoruska)—Świat słowiański, r. 1912, luty, str. 114.

[2]) Jan Barszczewski — Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach, Petersburg 1844—46, (4 t.) poprzedzone krytycznym rzutem oka na literaturę białoruską przez Romualda Podbereskiego, str. XII.

[3]) Е. Ѳ. Карскій — Бѣлорусы, t. III, 3, Petersburg 1922, str. 17.

że „taką śmiałością wiersza nie mogła bardzo chwalić się i ówczesna rosyjska poezja, bo jeszcze nie miała Puszkina" [1]).

W związku z „Enejdą" pozostaje poemat „Taras na Parnasie", napisany prawdopodobnie około roku 1840, a co się tyczy jego autorstwa, to przypisywano ten utwór rozmaitym pisarzom, jak np. Artemjuszowi Weryha-Darewskiemu lub W. Marcinkiewiczowi, który ten utwór posiadał we własnoręcznym odpisie [2]). „Taras", rozpowszechniający się w rękopisie przez długie lata, był nawet bardziej popularny niż „Enejda". Treść obu tych poematów jest podobna, w „Tarasie" spotyka się również imiona z greckiej i rzymskiej mitologji, lecz pod temi postaciami przedstawił autor życie białoruskich wieśniaków [3]). „Taras" to przedstawienie „żartobliwe wstąpienia białoruskiej literatury na Parnas" [4]).

Za pierwszego poetę ludowego można uważać wieśniaka z Kroszyna, z powiatu słuckiego, Pawluka Bahryma, który nauczył się czytać i pisać dzięki księdzu Magnuszewskiemu i zapoznał się z polską literaturą. Układał on piosenki oryginalne, lecz w czasie śledztwa, dokonanego przez Nowosilcowa i Pelikana, które pociągnęło za sobą także skatowanie Bahryma, wszystkie jego utwory zostały zabrane, a pozostał tylko jeden, zaczynający się od słów: „Zahraj, zahraj, chłopcza mały..." Jemu też przypisują inny wierszyk: „Hutarka Daniły z Ściapanam", ułożony w czystym białoruskim języku bez polonizmów [5]) i „Razmowa pana z mużykom". Pierwszy to białoruski poeta z ludu, który mógł stać się Szewczenką białoruskim, gdyby nie brak szerszego wykształcenia i niemożność rozwinięcia talentu poetyckiego wskutek prześladowania [6]).

Nie biorąc tutaj pod uwagę autorów, którzy motywy białoruskie opracowywali po rosyjsku, jak Paweł Szpilewski, P. Kuszyn, Egilewski i inni, stwierdzić należy, że wymienione wyżej utwory nie

---

[1]) Максім Гарэцкі—Гісторыя беларускае літэратуры, Wilno, 1921, str. 59.

[2]) Maksym Harecki, tamże, str. 63, przypisał nawet ten utwór Mickiewiczowi, zmyśliwszy plotkę, że na starych rękopisach, co również zmyślone, spotyka się podpis naszego poety.

[3]) Tamże, str. 63.

[4]) Romuald Ziemkiewicz — Wincuk Dunin-Marcinkiewicz, joho žyćcio i literaturnaje značeńnie, czas. Naša Niwa, r. V, Nr. 48, Wilno 1910, str. 728.

[5]) Е. Ѳ. Карскій — dz. cyt., str. 74.

[6]) Максім Гарэцкі — dz. cyt., str. 62, p. też А. Янулайтис — Аб маладым паэце с Крошына, „Mołod. Biełaruś" 1913, Nr. 3 i H. Mościcki — Pod znakiem Orła i Pogoni, wyd. II, Warszawa 1923, str. 57 i 213.

mogą mieć dużego znaczenia dla rozwoju białoruskiego piśmiennictwa, a to z tego względu, że nie były w tych czasach nigdzie drukowane, więc znane były tylko z odpisów, wobec czego mała stosunkowo garstka ludzi mogła wiedzieć o ich istnieniu.

Warto wszakże podkreślić, że ta literatura rękopiśmienna była tak liczna, iż w każdym razie należy ją uznać w pewnej mierze za czynnik budzący i rozwijający odrębność narodową, tem bardziej że była spopularyzowana na włościańskich weselach, chrzcinach, wieczorynkach, a wskutek tego była nader ulubiona i chciwie słuchana przez wszystkich. Utworów tego rodzaju jest stosunkowo dużo, a obecnie jest dość trudno stwierdzić ich autorstwo, zwłaszcza że wskutek licznych przepisywań teksty oryginalne zostały mocno skażone.

Wobec tego początki piśmiennictwa białoruskiego należy związać ściśle z polską poezją romantyczną; utwory pisarzy polsko-białoruskich poczynają się ukazywać po r. 1830, ale główny rozkwit przypada na lata około 1840 r. Charakter tych utworów jest idylliczno-sentymentalny; niejednokrotnie daje się w nich zauważyć cecha humorystyczna [1]), w wielu razach widoczny jest pierwiastek satyryczny o odcieniu lokalnym, zrozumiałym tylko dla mieszkańców Białorusi [2]). Treść ogranicza się przeważnie do zagadnień społecznych, a mianowicie do stosunku panów do ludu, przyczem idealna jest i szlachta i kmiotkowie, a zasadniczo stosunek ten winien się układać w ten sposób, że panowie winni dbać o kulturę ludu, a lud winien okazywać im przywiązanie. Nie poruszano zaś sprawy odrębności narodowej ani wogóle narodowości, ponieważ ta kwestja w ówczesnem pojęciu nie istniała, kwestja Białorusi była raczej zagadnieniem prowincjonalnem.

Wśród poetów, którzy opisywali Białoruś, spotykamy takich, co pisali tylko po polsku lub też piszących i po polsku i po białorusku.

Jako pierwszego autora, który jest bliższy „ducha narodowego", podaje R. Podbereski niejakiego Jana Onoszkę, a jego zdaniem na nazwanie narodowego poety białoruskiego w ówczesnem znaczeniu zasługuje Franciszek Rysiński, autor okolicznościowych i ulotnych, lekkich i wesołych wierszyków, które były dowodem i rzadkiego ta-

---

[1]) Е. Ѳ. Карскій — dz. cyt., str. 33.
[2]) А. Н. Пыпинъ — dz. cyt., str. 60.

lentu i umysłu, wspartego nauką i rozmyślaniem[1]). W jego wierszykach przejawiał się „jakiś rubaszeński humoryzm, odcień komizmu, właściwego jednej tylko średniej klasie szlachty białoruskiej”[2]). Utwory jego miały być bardzo popularne, niektóre jego zdania stały się przysłowiami, a krążyły przeważnie w rękopisach, kilka tylko dostało się do druku. Inny poeta, Tadeusz Łada-Żabłocki, piszący drobne utwory uczuciowe, zyskał sobie miano białoruskiego poety serca[3]).

Jako dowód budzącego się zajęcia się Białorusią trzeba też wymienić zbiór poezyj trzech braci Grzymałowskich, nazywających się Białorusinami[4]). Ci trzej bracia białoruscy zapełniają każdy osobno po jednym tomie elegjami, odami, sielankami sentymentalnemi, jednem słowem są jeszcze wyraźnie klasykami, lubo zaznacza się tu i owdzie naśladownictwo naiwnego romantyzmu. Pierwszy z braci, Walerjan, pomny na to, że się nazwał Białorusinem, wypowiada w wierszyku XXIII zachwyt dla Białorusi, o czem pisze w ten sposób:

„Niechaj źle sobie jakie krainy
O Białorusi trzymają;
Ach, są i tutaj piękne dziewczyny,
I tutaj piosnki śpiewają!”[5])

W dalszych strofkach stwierdza poeta brak swobody i wesołości u ludu, a przyczyną tego są „złe czasem pany”. Oświadczenie to wskazuje nam, że i Grzymałowski uderzał w ton społeczny, tak popularny w literaturze białoruskiej. Na zakończenie wiersza czyni poeta wyznanie, że lubi piosenki białoruskie i Białorusinki. W tymże tomie zamieszcza poeta dialogowaną sielankę p. t. „Błogosławieństwo”[6]), której myśl miała być wzięta „z pieśni białoruskiej”, ale raczej myśl to z „Kurhana Maryli” Mickiewicza, który to utwór, jak wiadomo, nie jest oparty na motywach ludowych.

Trzeci z braci, Juljan podaje w tomie III „Pieśni ludu białoruskiego”[7]), napisane w r. 1835. I tutaj np. w utworze p. t. „Pieśni na sierocem weselu” widoczny jest wyraźny wpływ mickiewiczowski,

---

[1]) Jan Barszczewski — dz. cyt., str. VII.
[2]) Jan Barszczewski — dz. cyt., str. VII.
[3]) Jan Barszczewski — dz. cyt., str. XIX.
[4]) Poezje trzech braci, Walerjana, Klemensa, Juljana Grzymałowskich, Białorusinów, w trzech tomach w Petersburgu 1837 r.
[5]) Poezje j. w., t. I, str. 57.
[6]) Poezje j. w., t. I, str. 101—106.
[7]) Poezje, j. w., t. III, str. 101—115.

a wogóle zawartych tu jedenaście pieśni ma raczej cechy twórczości oryginalnej, a naśladownictwo pieśni białoruskiej widoczne jest do pewnego stopnia tylko w formie.

Inny poeta owych czasów, Aleksander Grott-Spasowski zamieszcza w tomie pierwszym poezyj kilka utworów, nie mających wprawdzie specjalnych motywów ludowych białoruskich, lecz autor, idąc za ówczesną modą, zaznacza, że bierze je z poezji ludowej białoruskiej. Należą do tego rodzaju utworów: „Ostatnie łowy" (z podań białoruskich), „Święte jezioro"—ballada (białoruska), naśladownictwo mickiewiczowskiej „Świtezi", „Pancerny" (ballada z podań białoruskich) i „Skrucha" (z podań białoruskich)[1]).

Znamiennym wyrazem budzącego się zainteresowania poezji polskiej Białorusią jest powiastka poetycka „Maryna" Aleksandra Grozy[2]), który właściwie należy do szkoły ukraińskiej, lecz w tym utworze sięgnął do motywów białoruskich. Znaczenie tego poematu polega na tem, że poeta zużytkował w nim niektóre oryginalne ludowe piosenki białoruskie[3]).

Wincenty Gozdawa Reutt, który w „Rubonie" z r. 1843 oceniał poemat Grozy ze względu na jego folklor, widocznie pod wpływem wspomnianego poematu napisał utwór „Żona, powieść białoruska z podania gminnego" i poświęcił go Białorusinom[4]). Inny poeta, Wincenty Czajkowski w zbiorku poezyj „Powieści i wiersze różne" ogłosił poemat z podań białoruskiego ludu p. t. „Wial", traktujący o wspominanym na Białorusi zbójcy[5]).

Należy jeszcze wspomnieć o jednym poecie, pochodzącym z Białorusi, mianowicie o Hieronimie Marcinkiewiczu, który ogłosił w r. 1845 pierwszy tomik poezyj, a w r. 1848 drugi[6]); prócz tego wydał w r. 1858 „Pisemka dorywcze"[7]), na które złożyło się kilka rozprawek prozą i kilka wierszyków, nie posiadających większego znaczenia.

---

[1]) Aleksander Grott-Spasowski: Poezje, t. I, Wilno 1840. Tom II jego poezyj wyszedł również w Wilnie w r. 1840.

[2]) „Rubon", t. I, Wilno 1842, str. 83—112.

[3]) „Rubon", t. III, Wilno 1843, str. 114 — 163, art. W. R. — Piosnki gminne białoruskie.

[4]) „Rocznik literacki", rok drugi, Petersburg 1844, str. 148—157.

[5]) Powieści i wiersze różne przez Wincentego Czajkowskiego, Wilno 1848, str. 1—48.

[6]) Poezje Hieronima Marcinkiewicza, Wilno 1845; Poezje Hieronima Marcinkiewicza, tomik II, Wilno 1848.

[7]) Pisemka dorywcze Hieronima Marcinkiewicza, Wilno 1858.

W tomiku pierwszym zamieścił poeta wierszyk p. t. „Kwiecień na Białorusi w r. 1839" [1]), w którym możnaby się dopatrywać pewnej nuty narodowej np. w strofce:

„Coś się zapóźnił lód w tej krainie;
Ale on pierzchnie, zaraz on zginie:
Bo ptaki kwilą przed piękną chwilą —
Wiosenna doba im się podoba".

W tymże tomiku znajdujemy osiem wierszyków, zatytułowanych „Przekład z gminnych białoruskich pieśni", posiadających dużo wdzięku [2]).

Za najlepszy z tego działu należy uznać zbiorek wierszy Juljana Laskowskiego p. t. „Białoruski bandurzysta" [3]), w którym poeta zamieścił (str. 15—105) poemat liryczno-opowiadający p. t. „W cudzej stronie". W utworze tym autor całem sercem i duszą pozostaje przy swej rodzinnej Białorusi, którą kocha gorąco i na wygnaniu we Francji tęskni do niej latami. To właśnie gorące uczucie dodaje utworowi niezmiernie dużo uroku. Utwór ten zaliczyć należy do szkoły białoruskiej przez to, że poeta wplata do opowiadania opowieści i balladowe podania ludowe, przyczem używa zwrotów i wyrażeń białoruskich, choć pod tym względem jest bardzo oszczędny. Wartość poematu polega na niejednokrotnem naśladowaniu toku pieśni ludowej i poetyckiem ujęciu podań. Laskowski jest poetą bardzo wrażliwym, umie on gdzie niegdzie użyć silnego wyrazu dla podreślenia uczucia i odtworzyć piękniej obraz ziemi rodzinnej niż W. Marcinkiewicz np. w wierszu, w którym wstępuje w ślady Bohdana Zaleskiego:

„U nas inaczej... wniż po Berezynie
Sotnia bajdaków w czarnomorze płynie,
A świtem z rosą dzwoni nuta śpiewna
Pieśni prostaczej, a tęskna, a rzewna" (str. 29).

Na Laskowskim kończy się przegląd poetów, którzy wielbili Białoruś tylko w języku polskim.

Za najwybitniejszego i zasadniczo pierwszego poetę polsko-białoruskiego, a więc piszącego i po polsku i po białorusku jest uważany Jan Czeczot. Urodził się on w r. 1797 w Rzepichowie, w powiecie nowogródzkim, a zmarł w r. 1846 w Druskienikach.

---

[1]) Poezje H. M., Wilno 1845, str. 22—23.

[2]) Tamże, str. 100—105.

[3]) Juljan Laskowski—Zbiorek wędrowny—Białoruski bandurzysta, Wilno 1861.

Czeczot uczył się razem z Mickiewiczem w szkole w Nowogródku, a potem w uniwersytecie w Wilnie; wywieziony w r. 1823 do Rosji, przebywał do r. 1831 w Ufie, potem w Twerze, a w r. 1833 otrzymał zajęcie w Leplu; od r. 1841 jest w stronach rodzinnych, najpierw bibljotekarzem w Szczorsach u Ad. Chreptowicza, a od r. 1844 u kolegi szkolnego w Dołmatowszczyźnie, potem u Śliźnia w Wolnej, skąd udał się na kurację do Druskienik [1]).

Czeczot zaliczany jest zwykle do etnografów, jednakże ze względu na pierwsze jego zbiorki pieśni winien być uważany za poetę oryginalnego. Wydane mianowicie w r. 1837 w Wilnie jego „Piosenki wieśniacze z nad Niemna", a następnie w r. 1839 i 1840 „Piosenki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny" są wprawdzie oparte na motywach ludowych, lecz właściwie już przez to, iż autor podał je w polskiej przeróbce, nabierają charakteru oryginalnego. Dalsze jego zbiorki z r. 1844, 1845 i 1846 zawierają już sporo pieśni białoruskich, podanych albo w tłumaczeniu albo po białorusku, a wśród nich mieszczą się również już w białoruskim języku, czyli — jak się sam wyraża — w mowie „sławiano-krewickiej" pisane wierszyki w liczbie dwudziestu ośmiu. W wierszyku „Da miłych mużyczkoŭ" wypowiada poeta swą zasadniczą myśl, którą się kierował przy pisaniu utworów dla ludu, w słowach następujących:

„Da i ja ż wam pamahù
Pièsieńku śpiewaci;
Da i ja ż miż wami ŭzros
Pry baćku i maci".

Wogóle zaś w tych utworach, pisanych czystym ludowym językiem, wyraża poeta pragnienie podniesienia kulturalnego ludu, wskazuje mu jego wady, jak pijaństwo, nieporządek, lenistwo i t.d. Wierszyki jego trafiają do tego stopnia w ton poezji ludowej, że późniejsi etnografowie niejednokrotnie brali je za utwory ludowe, zwłaszcza te, które się wśród ludu spopularyzowały [2]).

Znaczenie twórczości Czeczota polega na tem, że „budził on białoruskość; on pierwszy poważnie zastanowił się nad życiem białoruskiego ludu i poważnie postawił kwestję; on pierwszy naturalnym sposobem wywiódł literacką twórczość z ludowej i uczynił to w mo-

---

[1]) Patrz Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej, tom III, Warszawa 1907, str. 298—301.

[2]) Е. Ѳ. Карскій — dz. cyt., str. 62.

wie białoruskiej, a więc dał jej narodowy grunt do późniejszego rozwoju" [1]).

Ujmując sprawę w ten sposób, zgodzić się musimy na to, że Czeczot pierwszy dał impuls do rozwoju poezji białoruskiej, a twierdzić można, że chociaż znacznie później rozwinął swoją działalność, na tem polu, to w każdym razie znalazł pobudkę w hasłach filomackich, wiemy bowiem, że jeszcze jako student wileński napisał w r. 1819 powinszowanie dla Jeżowskiego Józefa w formie małego dramacika po białorusku [2]). Nie była to zresztą jedyna próba, wiemy bowiem, że także najserdeczniejszego przyjaciela, Adama Mickiewicza, witał w r. 1819 z powodu jego przyjazdu na Boże Narodzenie z Kowna do Wilna wierszem białoruskim, któremu „jak zwykle podobnym wierszom umiał nadać dużo wdzięku ludowej naiwności" [3]).

To wszystko wyróżnia Czeczota i stawia na przodującem miejscu w tworzącej się literaturze białoruskiej, on pierwszy, jak słusznie twierdzi Syrokomla „pieścił się, rzec można, z językiem i poezją Krywiczańskiego ludu; zebrał jego pieśni, tłumaczył je wdzięcznym wierszem polskim, wydał ich tekst oryginalny, próbował sam tworzyć piosnki w tym języku, zebrał ludowe przysłowia, a nad językiem poczyniwszy wiele wybornych postrzeżeń, założył pierwsze fundamenta jego gramatyki" [4]).

Dużą sławę u współczesnych zdobył sobie Jan Barszczewski, ur. w r. 1790 w Morohach w Witebszczyźnie nad jeziorem Nieszczorda. Nauki początkowe pobierał w kolegjum jezuickiem w Połocku, gdzie już jako uczeń pisywał wierszyki, które mu zyskały sławę wśród szlachty białoruskiej. Pomimo braku środków, gdyż ojciec jego był ubogim zaściankowym szlachcicem, pragnął kształcić się w wileńskim uniwersytecie, ale z konieczności musiał objąć posadę nauczyciela domowego po różnych dworach. Po kilku latach udało mu się dostać się do Petersburga, gdzie zaznajomił się z Mickiewiczem, który mu nawet podobno poprawił kilka wierszy, a potem z Szewczenką. Odbył także podobno podróż do Francji

---

1) Максім Гарэцкі — dz. cyt., str. 72. — Por. też А. Н. Пыпинъ — dz. cyt., str. 45—56.

2) Józef Tretiak — Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł, Kraków 1917, str. 99—102 i Poezja filomatów, t. II, Kraków 1922, str. 76—85.

3) J. Tretiak — tamże, 135 i Poezja fil. II, 201—206.

4) Gazeta Warszawska 1855, Nr. 184 — Korespondencja Gazety Warszawskiej z 23 czerwca 1855.

i Anglji [1]), a po powrocie do Petersburga został mianowany nauczycielem języka greckiego i łacińskiego. Porzuciwszy tę posadę, powrócił na Białoruś, gdzie też zbierał materjał do swej książki „Szlachcic Zawalnia"; ostatnie lata życia spędził na Wołyniu; zmarł w r. 1851 [2]).

Działalność poetycką rozpoczął Barszczewski wierszykiem białoruskim miłosnym: „Ach, czymże twaja, dzieweńka, hałoŭka zaniata" (1809), w trzy lata potem z okazji powrotu Francuzów z Rosji napisał: „Rabunki mužykoŭ" (1812), a znacznie później powstał jeszcze jeden białoruski wierszyk: „Harelica" (1843).

Właściwą jednakże działalność literacką rozpoczyna Barszczewski z rokiem 1840, kiedy zgromadził około siebie młodzież i począł wydawać almanach p. t. „Niezabudka", w którym ogłaszał po polsku wiersze okolicznościowe, ballady (np. Zdrój dziewicy), których treść opiera się przeważnie na podaniach białoruskich i inne. W roku 1844 — 46 wychodzi w Petersburgu w czterech tomikach zbiór jego opowiadań prozą p. t. „Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach", któremi współcześni byli zachwyceni. W zbiorku tym odbił się najlepiej romantyzm Barszczewskiego, jego zamiłowanie do poezji ludowej z jej zabobonami, wiarą w świat zaziemski, mistycyzm i t. d. [3]). Można więc tutaj wyczuć wyraźny wpływ poezji balladowej Mickiewicza, gdzie właśnie te pierwiastki silnie się ujawniły. Popularność i sławę zjednały autorowi sceny z życia, znanego białoruskiej szlachcie, niektóre osoby rzeczywiste i miejscowości, znane powszechnie [4]). Znaczenie zbiorku Barszczewskiego stara się obniżyć Pypin, twierdzeniem, że w nim „obrazy życia nie są pogłębione, stosunek do ludu jest opiekuńczy — ale i niejasny; niema tego bezpośredniego zainteresowania ludem, który byłby potrzebny i dla celów artystycznych i byłby podyktowany myślą o jego socjalnem położeniu. Ale w ówczesnych warunkach, kiedy i w rosyjskiej literaturze zaledwie przygotowywało się to proste, humanitarno-realne wyobrażenie ludu w pojęciu społecznem i artystycznem, a literatura polska była jeszcze dalsza od podobnego wyobrażenia, opowiadania Barszczewskiego mogły uchodzić za ciekawą nowość,

---

[1]) Jan Barszczewski — Szlachcic Zawalnia... str. XXVII—XXXIII.

[2]) Juljan Bartoszewicz omówił życie i twórczość tego autora w nekrologu, ogłoszonym w Nr. 22 Dziennika Warszawskiego z r. 1851.

[3]) Максім Гарэцкі — dz. cyt., str. 66.

[4]) Е. Ѳ. Карскій — dz. cyt., str. 48.

przyjemną miejscowym patrjotom z powodu przedstawienia życia ich ojczyzny, a także przyjemną i dla tych, którzy myśleli, że powinny wytworzyć się inne, bardziej ludzkie stosunki z ludem" [1]).

Barszczewski wydał jeszcze w r. 1849 w Kijowie zbiorek utworów p. t. „Proza i wiersze" (Dusza nie w swojem ciele — powieść, Życie sieroty—dramat w trzech częściach, Melodje pielgrzyma, Sonety), ale nie dotyczą one Białorusi.

Znaczenie tego pisarza polega na tem, że jest on dalszem ogniwem tego łańcucha, który łączy pisarzy białoruskich XVIII w. z późniejszymi [2]); dla polskiej literatury opowiadania jego mają wartość przez terytorjalne rozszerzenie romantyzmu.

Również Władysław Syrokomla, który jest „jednem z najpiękniejszych uosobień ducha Litwy i Białej Rusi w poezji naszej" [3]) i którego „Ułas" (t. j. Włas—Błażej), „Janko Cmentarnik" i t. d., jego szlachta zaściankowa, Łagoda czy Dęboróg nawet, to prawa białoruska krew" [4]), próbował pisać po białorusku [5]).

Syrokomla był podobno w swojej młodości zakochany w jakiejś Białorusince i ta miłość miała być głównem źródłem jego zamiłowania do ludu białoruskiego i jego mowy. Potwierdzenie tego znajdziemy w następującem wyznaniu poety:

„W dni moje młode, w dni moje szczęśliwe
I jam uprawiał nadniemeńską niwę.
Wiem, jak tam żyją w gospodzie i chacie,
Jak się zbierają na żniwa gromadne,
Tameczne łąki znam po aromacie,
Wodę tameczną po smaku odgadnę.
Innego ptactwa śpiew mię nie omami,
Znam, jak skowronek, jak tam słowik śpiewa;
Poznam po szumie nadniemeńskie drzewa
I wiatr tameczny rozpoznam płucami,
Bo tamte strony ukochałem szczerze —
A taka miłość, jak miłość dziewicy,

---

1) А. Н. Пыпинъ — dz. cyt., str. 62.

2) Ромуальд Земкевіч — Ян Барщчеўскі, Wilno 1911, str. 7. — P. też Piotr Chmielowski — Historja liseratury polskiej, t. V, Warszawa 1900, str. 210 i Aleksander Brückner — Dzieje literatury polskiej w zarysie, t. II, Warszawa 1924, str. 217—218.

3) Prof. M. Zdziechowski — Władysław Syrokomla, Wilno 1924, str. 8.

4) A. Brüchner — Z niwy białoruskiej. Odbitka z „Nowej Reformy", Kraków 1918, str. 10—11.

5) Por. Антон Навіна — Адбітае жыццё, Wilno 1928, str. 18.

Słodka urokiem lubej tajemnicy,
Obcym jej uszom nigdy nie powierzę.
Bo śmieszno kwilić ku borowej sośnie,
Ku lichej trawie, co na piaskach rośnie,
Albo k'pustyni, kędy dworek stary
Pomiędzy wydmy i mokre wiszary.
Ale ta miłość, to sielskie zacisze
Tak się zbratały z przyrodą jak z matką,
Że nic tam dla mnie nie było zagadką,
Zda się bywało—wzrost trawy posłyszę" [1]).

Nauczył się też poeta „krewickiej" mowy i władał nią „z pewną elegancją w pogadankach z poczciwą włością bukowego borka" [2]). Czytał też wydawane wówczas po białorusku utwory, zwłaszcza W. Marcinkiewicza; wiadomości o białoruskim ruchu literackim umieszczał w gazetach warszawskich.

Syrokomla miał napisać nawet po białorusku libretto do opery Faustyna Łopatyńskiego, lecz zamiar ten został poniechany. Z zamierzenia całego pozostał tylko fragment po polsku p. t. „Bohdan" [3]).

Kraszewski przytacza mylnie — jak twierdzi Wincenty Korotyński, wydawca dzieł Syrokomli—we wspomnieniu pośmiertnem o Kondratowiczu [4]) czterowiersz białoruski tego poety jako początek jednego ze śpiewów wspomnianej opery. Wiersz ten to początek utworu lirycznego, napisanego w Załuczu w r. 1848 [5]), mającego tytuł „Dobryja wieści", a wydanego w r. 1862 w książeczce p. t. „Hutarka staroho dzieda". W wierszu tym poeta wyraża radość, iż nadchodzi chwila równości szlachty i chłopów, wolności ludu przez zniesienie poddaństwa. Karskij nie zdaje sobie jasno sprawy, o jakim momencie dziejowym mówi tu poeta i przypuszcza, że Syrokomla nawiązuje do powstania listopadowego [6]); słuszniej jednak utrzymują inni krytycy, że wiersz jest odbiciem uczuć, wywołanych ruchami wolnościowemi w r. 1848, na co zresztą wskazuje data jego napisania.

Ubocznie warto dodać, że Syrokomla ogłosił w r. 1850 „War-

---

[1]) Poezje Ludwika Kondratowicza, Warszawa 1872, t. II, Kęs chleba, XIV, str. 130.

[2]) Władysław Syrokomla — Korespondencja Gazety Warszawskiej — Gazeta Warszawska, r. 1855, Nr. 184.

[3]) Poezje L. Kondratowicza, j. w., t. V, str. 317.

[4]) J. I. Kraszewski — Wł. Syrokomla, Przegląd Europejski, 1862, II, str. 606.

[5]) Poezje, jak wyżej, tom V, str. 317.

[6]) Е. Ѳ. Карскій — dz. cyt., str. 64.

jant z pieśni gminnej", a właściwie tylko rozwinął i upoetyzował motyw następującej piosenki ludowej:

„U łusie kalina,
A u baro sasna,
Hdzie ja pajdu, pakinusia,
Usio na sercu toszna" [1].)

Podobno Syrokomla napisał jeszcze więcej wierszy po białorusku, które „dotychczas jeszcze czekają swego wydawcy. W tych swoich wierszach Syrokomla maluje życie białoruskiej wioski: jej pracę i odpoczynek, smutek i radość. Opowiadają, że pieśni Syrokomli, podobnie jak i pieśni Czeczota, śpiewano na Białorusi razem z pieśniami ludowemi, gdyż tak bardzo odpowiadały swoją treścią i tonem nastrojowi prostego ludu" [2]).

Wspomniany na innem miejscu Aleksander Rypiński napisał po białorusku wiersz p. t. „Niaczyścik, ballada białoruska", do której temat i treść wziął poeta z życia wiejskiego, a wzbogacił ją podaniami ludowemi [3]).

Z innych pisarzy zasługuje na uwagę Wincenty Korotyński, który napisał po polsku opowiadanie z życia białoruskiego p. t. „Tomiło". O utworze tym czytamy następującą recenzję: „Niepodobna było z większą prostotą, z większym artyzmem wymalować epizodu z życia litewskiego chłopka, a jednak stworzone tam postacie wypowiadają siebie to przesadnie to sentymentalnie to konwencjonalnie, słowem czuć w ich rozmowach dom nie chatę, miasto nie wioskę, tużurek nie siermięgę" [4]). Po białorusku ogłosił Korotyński wiersz na powitanie Aleksandra II, ogłoszony w wydawnictwie zbiorowem, napiętnowanem przez Klaczkę [5]) oraz zbiorek p. t. „Hutarka staroha dzieda" (Poznań 1861 i Paryż 1862), gdzie autor porusza sprawę niepodległości Polski i Białorusi i mówi o walce o wolność przeciw Rosji.

---

[1]) Pamiętnik naukowo-literacki pod red. Romualda Podbereskiego, t. II, z. IV Wilno 1850, str. 69--70.

[2]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс... str. 20. Por. też Е. Карскій — Беларускіе творы Людвіка Кондратовича, Беларусь, Mińsk 1920, Nr. 7 i Власт-Людвік Кондратовіч, czas. Наша Нива, Wilno 1912, Nr. 36.

[3]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс..., str. 11.

[4]) Gazeta Warszawska z r. 1856, Nr. 282, str. 5. Korotyński wydał też w r. 1857 w Wilnie zbiorek poezyj p. t. „Czem chata bogata, tem rada".

[5]) Dodatek bez tytułu, zawierający wiersze po litewsku i po białorusku do wyd. „Na pamiątkę pobytu Najj. Cesarza J. Mości w Wilnie 6 i 7 września 1851 r.". Por. Juljan Klaczko — Odstępcy, Paryż 1860, str. 7.

Artemjusz Weryha-Darewski pozostawił w rękopisie kilka wierszyków białoruskich np. „Dumka chłopka z okolic Witebska na odgłos wolności" w r. 1858; tłumaczył też „Konrada Wallenroda" na język białoruski, lecz przekład ten zaginął.

Wiele też imion ujawniło się w almanachach lub w czasopismach, z których kilka poświęcało wiele miejsca Białorusi. W r. 1838 ukazuje się w Wilnie almanach „Bojan" pod redakcją Adama Pienkiewicza. Wydawnictwo to miało właściwie na celu zapoznanie czytelnika z utworami ukraińskiemi, na co wskazuje tytuł almanachu, który stąd wziął nazwę Bojana, „sławiańskiego, ukraińskiego piewcy—jak objaśnia wydawca—że niemało w nim zawarłem pieśni ukraińskich-słowiańskich". Pomimo tej wyłączności ukraińskiej, a głównie uprzywilejowania Tymka Padurry, ma to wydawnictwo dla literatury białoruskiej bardzo duże znaczenie, w niem bowiem ukazał się pierwszy wogóle białoruski wierszyk Ignacego Legatowicza [1]), za co też zbiorek ten został niebawem skonfiskowany [2]). Wierszyk ten p. t. „Śpiewek z Białoruskiego narzecza" brzmi:

„Skażу, Wielmożny Panie,
Szto w naszym budzie stanie?
Bo mnie niesztoś kazali,
Szto wy niesłusznie dawali
U marcu podymnego?
— A tobie, chłopie, co do tego?

Prawda, szto wy panami,
Pokul żywiecie nad nami!..,
Ale szczo z toho budzie,
Koli staniem na sudzie?
Nie skażesz, panie, tego:
Co tobie, chłopie, do tego?"

Są w tym wierszyku jeszcze wyraźne polonizmy, lecz zasadniczo jest napisany w mowie białoruskiej. Treść jego jest bardzo znamienna, mieści się w nim bowiem jakby krótkie streszczenie całej późniejszej białoruskiej literatury, która przez dziesiątki lat będzie poruszała prawie wyłącznie stosunek białoruskiego chłopa do szlachty.

Od r. 1840 poczyna się ukazywać w Petersburgu pod redakcją Jana Barszczewskiego almanach „Niezabudka" (5 tomów, 1840—1844), która „obudziła pewne małe dyskursy zaściankowo-literackie

[1]) Bojan, cz. I, Wilno 1838, str. str. 224.

[2]) Раман Суніца — Нацыянальнасьць у Вінпука Дунін-Марцінкевіча, Заходная Беларусь, Wilno 1924, str. 119.

w tych domach, gdzie prócz Kalendarza innej książki nie znano"[1]), a która wogóle cieszyła się dużem powodzeniem i wywarła znaczny wpływ na młode pokolenie na Białorusi[2]).

W r. 1843 zaczyna się ukazywać w Peterburgu pod redakcją Podbereskiego „Rocznik literacki", gdzie umieszczano wiadomości o Białorusi; w r. 1845 wydaje w Wilnie January Filipowicz „Lud i czas—pismo poświęcone literaturze i moralności". To czasopismo postawiło sobie za zadanie, że wśród innych ma uwzględniać pamiątki krajowe dawne i współczesne—co do historji, języka, literatury, malarstwa i t. p., a zarazem „studja gminne".

Również i w „Ateneum", a zwłaszcza w roczniku z 1847 poświęcono uwagę Białorusi. Największe jednak znaczenie posiada wydawany w Wilnie od r. 1842 pod redakcją Kazimierza Bujnickiego „Rubon", który ukazywał się do r. 1849 i dosięgnął cyfry dziesięciu tomów[3]). W tem czasopiśmie poświęcono Białorusi najwięcej miejsca.

Wspomnieć wreszcie należy o kilku rozprawach, mających na celu zapoznanie czytelnika polskiego z ludową poezją białoruską. Należą tu: praca W. R. p. t. „Piosnki gminne białoruskie", zamieszczona w tomie III „Rubonu" z r. 1843, gdzie autor zestawia stosunek utworów artystycznych do pieśni ludowej; oraz rozprawa Ignacego Chrapowickiego w tomie V tegoż czasopisma z r. 1845 p. t. „Rzut oka na poezję ludu białoruskiego", w której autor omawia wyłącznie poezję ludową. Romuald Podbereski w przedmowie do książki Jana Barszczewskiego: „Szlachcic Zawalnia..." podaje krytyczny rzut oka na literaturę białoruską, gdzie pisze o pierwszych przedstawicielach białoruskiej szkoły romantycznej; wkońcu Władysław Syrokomla, opierając się na materjale, zebranym przez Czeczota, Rypińskiego i in., daje w nr. 137, 139 i 142 „Gazety Warszawskiej" z r. 1856 bardzo piękny porównawczy zarys charakteru pieśni ludowej p. t. „ Krótkie studja o języku i charakterze poezji Rusinów w prowincji Mińskiej". Zdaniem autora główną cechą i głównem pięknem pieśni ludowej jest liryzm.

Ostatnim akordem, niejako zamknięciem tego okresu literatury białoruskiej są pisma i broszury, wydawane w czasie powstania styczniowego. Pisali je przeważnie Polacy w tym celu, by wciągnąć

---

[1]) Jan Barszczewski — Szlachcic Zawalnia..., str. XXXIII.

[2]) Por. Живописная Россія, Petersburg 1882, t. III, cz. 2, str. 328.

[3]) P. szczegóły Piotr Chmielowski, Literatura polska, Warszawa 1906, t. V, str. 261.

do akcji powstańczej lud białoruski, a główna w tym względzie zasługa przypada Konstantemu Kalinowskiemu, który był znany pod pseudonimem „Jaśka haspadara z-pad Wilni". Kalinowski, uczestnik powstania i męczennik, który zginął na szubienicy w Wilnie, występował jako demokrata, obrońca sprawy ludowej białoruskiej i chciał pociągnąć Białorusinów do powstania, obiecując ludowi równe prawa ze szlachtą. Podobno w więzieniu miał ułożyć następujący wiersz:

„Biełaruska ziamelka, hałubka maja!
Hdzież sia padzieła szczaście i dolia Twaja
Usio prajšło, prajšło, jak-by nia bywała,
Adno strašenna horyč u hrudziach zastała" [1]).

Odezwy i broszury ówczesne mają na celu wyraźne zbliżenie Białorusi z Polską, co pięknie wyraził Korotyński w wyżej wspomnianym utworze p. t. „Hutarka staroha dzieda":

„Oj, tak, tak, maje liudzie,
Z Maskaliom dobra nia budzie.
Tak pomnicie-ž, što skazaci,
Jak u was buduć pytaci,
Krykniem usie ŭ adny słowy,
Niachaj Poljsza budzie znowa,
Bo jak staniem Paliakami,
Budziem roŭnyja z panami" [2]).

Wśród haseł, ogłaszanych w wydawanem potajemnie w Białymstoku piśmie p. t. „Mužyckaja Praŭda", czytamy zaraz w pierwszym numerze wśród innych wezwanie tego rodzaju: „Boža, źlitujsia nad nami, pamaži nam u našaj niadoli, wyhani Maskalia z našaha kraju, daj nam praŭdziwuju wolnaść i wieru našych dziadoŭ" [3]).

Z chwilą upadku powstania kończy się wszelka praca kulturalna na Białorusi; następuje srogi odwet ze strony Rosji, a w związku z tem wychodzi w r. 1865 zakaz drukowania w granicach Rosji książek białoruskich, który to zakaz trwa przez lat czterdzieści aż do rewolucji 1905 r.[4]). Uniemożliwia on dalszy rozwój białoruskiego piśmiennictwa.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie literatura romantyczna na Białorusi, a zarazem i pierwsze próby białoruskiej odrodzonej

---

[1]) Антон Навіна — Пуцяводныя ідэі беларускае літэратуры, Wilno, 1911, str. 17.

[2]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс...„ str. 25.

[3]) У. Ігнатоўскі — Кароткі нарыс..., str. 22.

[4]) Anton Nawina — Našy pieśniary, str. 3.

literatury, która rozwija się wyraźnie — jak o tem była mowa — pod wpływem i skrzydłami polskiego romantyzmu. Literatura owych czasów nie odznacza się ani dużą ilością utworów ani też wybitnymi autorami, a jeśli ma znaczenie, to głównie dzięki Wincentemu Marcinkiewiczowi, który jest niewątpliwie najwybitniejszym przedstawicielem piśmiennictwa białoruskiego owej epoki.

Z pośród pisarzy owych czasów, pochodzących z Białorusi, wymieniono tutaj tych tylko, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju piśmiennictwa białoruskiego. Jest przecież wielu jeszcze innych autorów, którzy pochodzą z Białorusi, lecz w ich utworach pierwiastek prowincjonalno - etnograficzny wcale się nie zaznaczył, należą więc bezspornie i wyłącznie do literatury polskiej [1]).

Gdy chodzi o literaturę białoruską omawianego okresu, to dają się nieraz słyszeć utyskiwania, że nie jest to poezja prawdziwa, bo społecznym celom służy, że nie jest to czysta literatura białoruska, gdyż nie wyszła z ludu białoruskiego, lecz polska szlachta ją tworzyła. W ten sposób pisze o tej literaturze, nie doceniając tem samem jej wielkiego znaczenia, Anton Nawina. Mówiąc o tendencji ówczesnych pisarzy, twierdzi, co następuje: „Społecznym ich ideałem jest — patrjachalny stosunek między dworem i wioską, opieka dworu nad wieśniakami. Dlatego też wymagają oni od każdego pana, aby był dobry dla swoich poddanych, aby niejako był ich „starszym bratem", „ojcem" — aby ich nie krzywdził, aby nie nadużywał swojej władzy nad poddanym ludem.

Dobry pan — pokorny chłop. Oto osnowa ideologji szlachecko-romantycznego kierunku w naszej literaturze XIX stulecia. Zachowanie różnic stanowych, opieka nad „niedojrzałym" ludem — oto co przebija się z każdego ich utworu. Oni pouczają lud w tym duchu, przekonywują, by się bał Boga i słuchał pana, i tylko kiedy niekiedy zachwycają się pięknem ludowej poezji, odwiecznych zwyczajów i obrzędów i wtedy zapominają o dydaktyźmie, dając prawdziwie poetyckie twory" [2]).

Nie ulega wątpliwości, że omawiana poezja była to „poezja szlachecka w przebraniu ludowem, nieraz istotnym duchem demokratycznym, chłopomaństwem owiana" [3]), lecz nie wynika z tego, by

---

[1]) Wymienia ich wszystkich A. Kirkor w książce: Живописная Россія, Petersburg 1882, t. III, cz. 2, str. 328.

[2]) Антон Навина — Пуцяводныя..., str. 10.

[3]) Al. Brüchner — Z niwy białoruskiej, Kraków 1918, str. 8--9.

nie miała dużej historycznej wartości. Zwraca na to uwagę Hilarjon Światyckyj. Stwierdza on najpierw, że „kulturalno-historyczne zbliżenie Białorusi z Polską wytworzyło z biegiem czasu nowy typ białoruskiego patrona, który będąc Polakiem, lubił swoją Ojczyznę — Białoruś jako polską prowincję albo będąc Białorusinem — swoją Rzeczpospolitą, Polskę" [1]). Zaznacza następnie, że owocześni pisarze, przejęci tym duchem, „są na Białorusi takimi samymi sentymentalno-romantycznymi przedstawicielami miejscowego patrjotyzmu, jak na Ukrainie pisarze polsko-ukraińskiej szkoły" [2]), a wkońcu dowodzi, iż „po nich pozostaje tylko jedno, a mianowicie możność i konieczność własnej kulturalno-społecznej pracy na niwie narodowej wśród szerokich mas" [3]).

Najgłówniejszą zasługą pisarzy omawianego okresu jest to, że z literatury, przez nich stworzonej, czerpało soki późniejsze piśmiennictwo białoruskie, reprezentowane przez pisarzy, którzy wyszli z ludu białoruskięgo. Nie lekceważyli oni tej literatury, gdyż znaleźli w niej oparcie dla swej twórczości.

To bądź co bądź duże znaczenie określił trafnie R. Wegnerowicz w słowach: „Owa literatura nosi na sobie przedewszystkiem charakter amatorstwa i miłowania się w ludowych barwnych pieśniach i poezji gminnej. Sam fakt jednak zjawienia się książki białoruskiej nietylko prowadził do większego zaciekawienia się tym językiem, lecz i dał impuls do późniejszego ruchu odrodzeniowego" [4]). Również bardzo silnie podkreśla tę zasługę poetów polsko-białoruskich M. Janczuk. Kiedy działacze białoruscy — pisze ten autor — poczęli się krzątać w późniejszych czasach około stworzenia narodowej literatury białoruskiej, „to prawie przy pierwszych swych krokach zwrócili się do tych starych pisarzy i wydali niektóre ich poetyckie twory, zamieniając alfabet łaciński oryginału na grażdankę" [5]). Wreszcie A. Nawina widzi ich zasługę w tem, że oni stworzyli białoruski język literacki z gwary ludowej [6]). Zasługa to niewątpliwie ogromna.

---

[1]) Др. Іляріон Святицкій—Відрожене білорусского письменства, Lwów 1908, str. 5; toż samo po rosyjsku w zbiorku Н. А. Янчука — Очерки белорусской литературы, Moskwa, 1920, str. 1—51.

[2]) Tamże, str. 5.

[3]) Др. Іляріон Святицкій — j. w., str. 5.

[4]) Świat słowiański r. 1912, luty, str. 120.

[5]) Николай Янчук — Новейшая белорусская литература и ее деятели w zb. Очерки белорусской литературы, Moskwa, 1920, str. 53—83, cyt. str. 56.

[6]) Антон Навина — Пуцяводныя ідэі..., str. 8.

Tak więc stwierdzamy, że nie inną drogą, lecz dzięki polskim pisarzom, którzy tym sposobem spłacili niejako dług Białorusi za dawniejsze jej kulturalne zaanektowanie, budzi się do życia literatura białoruska, najmłodsza córa Słowiańszczyzny, a zarazem najbiedniejsza, która w następstwie stanie o własnych siłach i pójdzie swojemi szlakami.

I słusznie pisze o niej prof. A. Brückner w ten sposób: „Jeżeli od małoruskiego piśmiennictwa do białoruskiego podejdziesz, to jakbyś z zagrody kmiecej, dostatniejszej, do lepianki kurnej się dostał, gdzie łuczywem świecą, z bydłem mieszkają, w łapciach chodzą, a otrębami się żywią. Tak niepokaźne, prymitywne to pisemnictwo, chociaż w XVI i XVII wieku cała Ruś niem żyła, chociaż na kartach tytułowych książek moskiewskich wyczytasz nieraz: przetłumaczona z „litewskiego" (t. j. białoruskiego)" [1]). Cóż w tem zresztą dziwnego, jeśli piśmiennictwo jest wykładnikiem losu jego narodu? A gdy chodzi o Białorusinów, to „strasznaż tego ludu dola: ziemia nieurodzajna, przemysłu niema, wdali od dróg wszelkich, bez szkół, niby kamień omszony, wegetuje w głodzie i chłodzie chłop białoruski, najbardziej zacofany na całej Rusi, najciemniejszy, z wiarą prymitywną, z wymaganiami najskromniejszemi" [2]).

1) A. Brückner — Z niwy..., str. 4.
2) Tamże — str. 11—12.

II

ŻYCIORYS MARCINKIEWICZA. BIBLJOGRAFJA JEGO UTWORÓW.

Pochodzenie Marcinkiewicza. — Jego studja. — Życie prywatne. — Konfiskata przekładu „Pana Tadeusza". — Bibljografja utworów Marcinkiewicza.

Wincenty (Wincuk) Dunin-Marcinkiewicz pochodził z Mińszczyzny, a więc bezspornie ze środowiska białoruskiego [1]). Urodził się w r. 1807 w folwarku Paniuszkiewiczach nad Berezyną w powiecie bobrujskim, gubernji mińskiej. Ojciec jego, Jan, był dzierżawcą niewielkiego majątku, co jest dowodem, że Marcinkiewicza należy zaliczyć do szlachty średnio-zamożnej, nie szaraczkowej wprawdzie, ale chodzącej dzierżawami i nie posiadającej ani pretensji do wielkopaństwa ani zbytnio wykształconej.

Środowisko więc, w którem się młody Wincenty chował, nie dbało prawdopodobnie zbytnio o wychowanie chłopca, choć możliwe, iż jego matka, Marja z Wołczackich dała chłopcu pierwsze podstawy nauki szkolnej, które wystarczyły do przyjęcia do szkoły w Bobrujsku. W mieście tem istniała mianowicie szkoła powiatowa niższa czyli podwydziałowa, zreorganizowana za czasów Komisji Edukacji Narodowej i w myśl jej zasad na miejsce dawnego konwiktu jezuickiego [2]).

---

[1]) Główne wiadomości biograficzne oparte są na rękopiśmiennej biografji tego poety, napisanej przez jego przyjaciela, Aleksandra Jelskiego p. t. „Uspaminak ab Wincentym Duninie-Marcinkiewiczu, Biełaruskim pisacielu i autoru", Zamość 1909, stron 24. Rękopis ten jest w posiadaniu p. Romualda Ziemkiewicza, znanego badacza i znawcy literatury białoruskiej. Na tem miejscu poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować mu za udzielenie mi rękopisu i wielu cennych uwag i wskazówek.

[2]) W Bobrujsku nie było w owych czasach żadnego gimnazjum, jak o tem piszą biografowie Marcinkiewicza np. M. Harecki: Гісторыя беларускае літэратуры, cyt. str. 78—79. Por. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, wyd. Bujalski, Warszawa 1902, Tabela Szkół Komisji Edukacji Narodowej z r. 1776.

Po ukończeniu tej szkoły za poradą swego krewnego, księdza metropolity Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza udaje się do Wilna, gdzie został pomieszczony w konwikcie bazyljańskim. Konwikt ten, rodzaj bursy, został założony w monasterze bazyljańskim w r. 1750 przez Dominika Szankowskiego-Ławaniewskiego dla czterech uczniów, uczęszczających do szkół jezuickich [1]). Z tego wynika, że Marcinkiewicz wbrew twierdzeniu dotychczasowych jego biografów nie uczęszczał do kolegjum bazyljańskiego, gdyż takiego kolegjum w Wilnie w owych czasach nie było, lecz do szkoły wydziałowej, założonej na miejsce dawnego kolegjum jezuickiego. W monasterze bazyljańskim, pamiętnym tem, że niedługo przed przybyciem Marcinkiewicza do Wilna więziono w jego murach Mickiewicza razem z innymi filomatami i filaretami, przebył poeta do czasu ukończenia szkoły wydziałowej.

Następnie zapisał się na medycynę w Wilnie, a nie w Petersburgu, jak twierdzono dotychczas. Marcinkiewicz nie miał powodu wyjeżdżać do Petersburga, gdyż w owych czasach uniwersytet wileński stał jeszcze bardzo wysoko, powtóre wiemy, że Marcinkiewicz po szybkiem zrezygnowaniu ze studjów medycznych, które widocznie nie odpowiadały jego usposobieniu, mieszka w Wilnie, gdzie jest sekretarzem w biurze niejakiego Baranowskiego. Córka jego, Józefa spodobała się bardzo Marcinkiewiczowi, a gdy ojciec nie zgodził się na małżeństwo, wykradł ją poeta, zawarł z nią ślub w r. 1831 i osiedlił się w Miksku [2]), gdzie dostał posadę urzędnika w katolickim konsystorzu, a następnie członka mińskich sądów granicznych.

W r. 1832 zrzeka się Marcinkiewicz posady w konsystorzu i obejmuje stanowisko przy sądzie kryminalnym, ale z powodu choroby i niemożności pracy porzuca to miejce i dopiero w r. 1834 wraca na posadę urzędnika konsystorjalnego, jest mianowicie tłumaczem aktów kościelnych na język rosyjski, a w r. 1839 archiwarjuszem tegoż konsystorza. Kiedy jednak w tym roku nastąpiło skasowanie unji przez rząd rosyjski i wzmogło się tempo rusyfikacyjne, porzuca dotychczasowe stanowisko i w r. 1840 kupuje sobie niewielki majątek pod Mińskiem, Lucynkę.

Od tego więc czasu zajmuje się gospodarstwem, ale nie mieszka

---

[1]) J. Łukaszewicz — Historja szkół, Poznań 1849, t. II, str. 267—273.

[2]) Юры Алелькавіч — Старьі Менск у беларускіх успамінах, gazeta „Беларусь", Mińsk, Nr. 31 z 26.XI. 1919 r.

stale na wsi, gdyż godność deputata szlacheckiego, którą piastuje do roku 1858, zmusza go do częstego przebywania w Mińsku.

Ten pierwszy okres w życiu Marcinkiewicza nie odznacza się niczem szczególnem, nie zaznaczył się on żadną wybitniejszą działalnością, nic też nie zapowiadało, że stanie się on poetą.

Następne dwudziestolecie jego życia różni się tem, że rozpoczyna Marcinkiewicz pracę literacką i odrazu w pierwszym, wydanym utworze: „Sielanka" uwidocznił się dalszy kierunek jego literackiej działalności—staje się pisarzem polskim, ale—co ważniejsze—poczyna występować z całą świadomością jako poeta białoruski. Niebawem też zyskuje sobie przyjaciół literackich, ale równocześnie ma też wielu przeciwników, którzy robią mu zarzut separatyzmu.

W Mińsku wytworzyło się w tym czasie środowisko artystyczne, w którem Marcinkiewicz grał niemałą rolę, gdyż sam poeta słynął niegdyś jako zdolny artysta i występował na publicznych koncertach z małoletnim podówczas synem i córką, którzy zdumiewali słuchaczów nadzwyczajnym talentem [1]). Najbliższymi jego przyjaciółmi byli: Adam Szemesz, artysta malarz, Adam Pienkiewicz, poeta, Ignacy Legatowicz, bibljograf, poeta i pedagog, Ignacy Krzyżanowski, skrzypek i inni [2]). Oprócz tego znalazł wielbicieli także poza Mińskiem, a więc w pierwszym rzędzie należy tu wspomnieć o Stanisławie Moniuszce, który komponował melodje do jego utworów. Również z Antonim Kątskim, muzykiem łączą go serdeczne stosunki, a jako dowód może to posłużyć, że w czasie pobytu w Mińsku gości on u Marcinkiewicza, a poeta dwukrotnie czci go wierszem powitalnym.

W r. 1856 bawią w Mińsku nieprzeciętni goście, bo Apolinary Kątski, Władysław Syrokomla i Stanisław Moniuszko, których Marcinkiewicz podejmował bardzo gościnnie. Na przyjęcie gości sproszono liczne grono artystów i literatów i pospolitej rzeszy płci obojga i gospodarz, wystąpiwszy na czele trzech dziewic, swych córek, przystrojonych po wiejsku, niosących wieńce i bukiety złożył hołd Moniuszce i Kątkiemu, przemawiając do nich wierszem, który otrzymał tytuł: „Wierš Nauma Pryhaworki". Szczególne jednak znaczenie w rozwoju działalności literackiej twórczości posiada znajomość z Sy-

---

[1]) Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, Warszawa r. 1858. Nr. 266. Rozmaitości, List Adama Pługa do Feliksa Pietkiewicza. Kilka wrażeń z wycieczek na Litwę.

[2]) eli — Pieśniarz białoruski, Kraj 1885, Nr. 10, str. 21.

rokomlą. O ich serdecznych stosunkach świadczy wiersz Syrokomli, poświęcony Marcinkiewiczowi:

„Szczęśliwy, kogo wianek bratnich serc otoczy,
Jak mnie dzisiaj przychodnia u brzegów Świsłoczy,
Wpośród was przepędzone błogosławię chwile,
Za kilka marnych pieśni mam bratnich serc tyle!
Dziś zaciągam powinność względem was, swojacy,
Do gorętszej miłości i gorętszej pracy.
O, bogdajbym ją ziścił i w godnej postaci
Mógł czynem podziękować mej litewskiej braci;
Bo dzisiaj przy tym stole, serdeczny Naumie,
Serce moje zaledwie rozrzewniać się umie,
Pierś zaledwie na słabe zdobędzie się tony:
Niech żyje nasza Litwa i mój Mińsk rodzony" [1])

Niejednokrotnie też Syrokomla słowem i przychylnemi recenzjami zachęca go do wytrwania na wybranej drodze—tworzenia po białorusku.

Niezależnie od tych artystycznych znajomości staje się Marcinkiewicz osobistością wziętą wśród szlachty ziemiańskiej, bywa często zapraszany i szanowany ogólnie. W r. 1857 spada na poetę cios, umiera mu bowiem żona; ale wkrótce się pociesza, bo w czasie swego pobytu w Szczerowie tegoż samego roku poznał Olesię Grużewską z Chociuchowa, do której zabiło mu serce uczuciem „jakby w życia mego wiośnie" [2]) i z którą ożenił się w roku następnym. Po tym ożenku z wdową zamieszkał na stałe w Lucynce i pędził już stale żywot ziemianina.

Rok 1859 przynosi mu bardzo ciężki cios, a mianowicie oddany do druku w Wilnie przekład „Pana Tadeusza" został skonfiskowany, co zarazem było zakończeniem kilkunastoletniej pracy literackiej, gdyż od tego czasu nie drukował już żadnych utworów białoruskich. Wprawdzie i dalej poeta tworzył, lecz wszystko to pozostało w rękopisach, z których część się zachowała, a reszta spłonęła. Wydawcy dwóch pierwszych ksiąg „Pana Tadeusza" piszą o tym wypadku w ten sposób: „Ciažkaja wypała dola hetaj knizie. Ubačyła jana świet Božy u 1859 hadu. Na hrošy, što šmat ludzioŭ złažyli, a pamież jich byli i mužyčki, pačali jaje drukawać u Wilni z dazwaleńnia tahdyšniaha cenzora Kukolnika. Trebaž, što akuratnie, jak tolki skonczyli druka-

[1]) Dziennik Warszawski 1855, Nr. 180. P. M. Korespondencja Dziennika Warszawskiego, Mińsk Litewski, 9 Lipca.

[2]) Dudarz białoruski — Mińsk 1857, str. 9.

wać dźwie pieršyje bylicy, na miejsce Kukolnika [1]) naznačyli nowaha—niekaha Muchina. Toj wielmi strohi udaŭsia i zrazu prysudziŭ „Pana Tadeuša" u świet nie puścić. Tak i nie paśpieli hetyje bylicy uzirnucca na świet toj jasny: jich aryštawali i spalili. Astałosia cełymi tolki dźwie—try knižki" [2]).

Zachodzi jednak zasadnicze pytanie, co było powodem surowości cenzury względem tego przekładu, skoro pozwolono poprzednio drukować inne utwory białoruskie Marcinkiewicza. Stwierdzić trzeba, że poprzednie utwory białoruskie były drukowane razem z utworami polskiemi, a więc wchodziły niejako w skład polskiej literatury, wobec czego uzyskiwały aprobatę wyłącznie z tego tytułu [3]), natomiast przekład „Pana Tadeusza" miał się ukazać jako odrębna książka białoruska.

Tymczasem w r. 1847 minister oświaty Uwarow wydaje kuratorowi Białoruskiego Okręgu Naukowego tajny rozkaz, by w tym okręgu zabroniono drukować książki ukraińskie, opisujące wolne, niezależne życie Ukrainy, a także zalecono zwrócić uwagę na dzieła pisarzy, „szczególnie na miejscowy prowincjonalny patrjotyzm" [4]). W r. 1859 Ministerstwo Oświaty wydaje komitetom cenzury również tajny nakaz, by nie pozwolono drukować książek ukraińskich łacińskim (=polskim) alfabetem. W tym właśnie czasie znajduje się w druku przekład „Pana Tadeusza", a wydawca Syrkin wnosi prośbę o pozwolenie rozsprzedaży tej książki. Komitet cenzury zwraca się z zapytaniem w tej sprawie do Ministerstwa Oświaty, zaznaczając, że jakkolwiek zakaz drukowania łacińskim alfabetem książek odnosi się do utworów ukraińskich, to ponieważ „i białoruskie narzecze stanowi odrośl rosyjskiego języka i do pewnego stopnia może być podciągnięte pod oznaczone postanowienie Głównego Zarządu Cenzury, Komitet powziął wątpliwość, czy dozwala się drukowanie utworów w białoruskim języku polskim alfabetem" [5]) i prosi o wskazówki w tej sprawie. Wówczas minister oświaty, Kowalewski zażądał wy-

---

[1]) Ów Kukolnik był z pochodzenia Słowakiem i istotnie okazywał jako cenzor wiele względności.

[2]) „Pan Tadeusz"... wyd. „Biełaruskije Pieśniary", t. II, Petersburg 1907, str. I.

[3]) Romuald Ziemkiewicz — Wincuk Dunin-Marcinkiewicz, joho žyćcio i literaturnaje značennie, Naša Niwa, r. V, Wilno 1910, Nr. 48, str. 725.

[4]) Ал. Шлюбскі — Матар'ялы па гісторыі беларускае літературы (Канфискацыя твораў Дунина-Марцінкевіча), Савецкая Беларусь, Mińsk, z 17 czerwca 1923 r., Nr. 135 (832).

[5]) Ал. Шлюбскі — Матар'ялы...

jaśnienia, jakiem prawem przystąpiono do drukowania książki białoruskiej bez zapytania się o pozwolenie i pomimo, że Kukolnik się tłumaczył, iż poprzednio cenzura pozwalała drukować inne utwory białoruskie Marcinkiewicza, „Pana Tadeusza" zalecono skonfiskować, a księgarzowi i autorowi za poniesioną stratę wypłacić 176 rb. 60 kop. [1]). Jeden z badaczy białoruskich na podstawie tego dochodzi do wniosku, że konfiskatę spowodowało tylko to, iż „Pan Tadeusz" był drukowany alfabetem łacińskim, a następnie, iż „Dunin-Marcinkiewicz, a za nim cały szereg innych po r. 1859 nie drukuje swoich białoruskich utworów, lecz rozszerzają je w rękopisach z tego powodu, że nie chcą zamienić łacińskiego alfabetu na cyrylicę" [2]).

Tak więc z chwilą konfiskaty przekładu „Pana Tadeusza" Marcinkiewicz przestaje drukować utwory białoruskie, a tem samem kończy się jego karjera literacka. Rok 1859 jest znamienny dla dziejów literatury białoruskiej i przez to, że od tej daty poczynając, długie lata wypadnie czekać, zanim w granicach imperjum rosyjskiego będzie się mogła wogóle ukazać książka białoruska.

W momencie, kiedy rozpoczyna się agitacja w celu przygotowania powstania styczniowego, poeta bierze widocznie w tym ruchu czynny udział, gdyż aresztowano go w r. 1863 pod zarzutem, że jest szkodliwy dla państwa rosyjskiego jako poeta białoruski, a zarazem jako autor wrogich dla władzy rosyjskiej białoruskich proklamacyj, odezw i gazetki „Mużyckaja Praŭda" [3]), gdyż jego mianowicie podejrzewano o to wydawnictwo.

W więzieniu przebywał Marcinkiewicz przez dziewięć miesięcy i po szczegółowych badaniach i śledztwie wypuszczono go na wolność, a jakkolwiek nie udowodniono mu żadnego przeciwpaństwowego przewinienia, to jednak na wolności roztoczono nad nim nadzór policyjny, tak iż przez dłuższy czas śledzono go bardzo pilnie na każdym kroku.

---

[1]) Ал. Шлюбскі — Матар'ялы...

[2]) Ал. Шлюбскі — Да пытаньня аб забароне беларускага друку расейскам урадам, str. 66. Praca w rękopisie, odczytana na Sekcji historyczno-archeologicznej Inbiełkultu (Instytutu Kultury Białoruskiej, obecnie Akademji) w Mińsku. Sprawozdanie por. Булатавец — Аб забароне беларускага друку расейскім урадам, Савецкая Беларусь, Mińsk, 1925, Nr. 53 (1352) z 6 marca. Wywody Szlubskiego wydają się jednak cokolwiek jednostronne; sądzić można, że po r. 1863 niewieleby pomogło użycie w książkach białoruskich graždanki.

[3]) Раман Суница — Нацыянальнасьць... str. 119—120.

Ta nieproszona opieka zmuszała z konieczności rzeczy poetę do zachowywania dużej ostrożności, nie mógł więc występować publicznie i działać, a zwłaszcza miał niewątpliwie duże trudności w pracy oświatowej wśród ludu białoruskiego.

O pracy w tej dziedzinie pisze Jelski, co następuje: „Szkółki dawniejsze przy kościołach i unickich „larkudach" były wtedy już zabronione i tylko tajnie prosty lud uczył się języka krajowego, ale w r. 1857 po tureckiej wojnie, gdy zamierzał uwolnić lud z poddaństwa car Aleksander II, nadał niewielkie swobody w nauczaniu i wówczas nie zabraniano uczyć po domach, a także zakładać szkółki po wioskach; także i Marcinkiewicz nie zaniedbał tej sposobności i zaraz w Lucynce dla swoich wieśniaków, a w Mińsku dla biednych mieszczan założył szkółki, w czem pomagały mu szczerze jego trzy córki: Kamilla, Cezaryna i Eladja. W tym czasie pisał listy (znajdujące się w posiadaniu piszącego to wspomnienie nb. Jelskiego) do swego przyjaciela, Adama Kirkora, redaktora gazety „Kurjer Wileński" z prośbą, by drukował artykuły o konieczności zakładania szkółek wiejskich, gdyż przez to może nabiorą ochoty bogatsi ludzie, właściciele, skoro drobny obywatel, jak on, Marcinkiewicz ofiaruje serdecznie swój drogi czas i szczupłe datki na święte dzieło oświaty ludu" [1]). I w latach późniejszych (1877—78) starano się również w domu Marcinkiewicza o to, by krzewić oświatę, sam jednak poeta już się tem nie zajmował, tylko jego córka. Nie uczono wszakże wtedy po białorusku, zakaz bowiem pisania i mówienia w tym języku wstrzymywał poetę od propagandy. Obawiał się wówczas prześladowania i jeśli pisał, to „z pisaniem swojem, z myślami swojemi zamykał się przed wszystkimi w komorze" [2]).

Jeszcze w r. 1882 i 1884 pisał dwa razy listy do redaktora „Kraju" Piltza z gorącą prośbą, aby jakoś wydał przekład „Pana Tadeusza", a zarazem „Sielankę", bo może się naród poprawi po przeczytaniu tego wszystkiego, przypominając sobie świętość przeszłości [3]). Stąd widzimy, że do ostatnich lat życia, jakkolwiek był już wtedy chory, „nie przestawał myśleć o narodzie i o jego duchowym pożytku" [4]). Śmierć jego nastąpiła 17 grudnia 1884 r. Pochowano go w Tupalszczyźnie.

---

[1]) Al. Jelski — cyt. rękopis, str. 16.

[2]) Jadwihin Š. – W. Marcinkiewič u praktyčnym žyćci, Nàša Niwa, r. V, Wilno 1910, Nr. 48, str. 734.

[3]) A. Jelski — cyt. rękopis, str. 22.

[4]) A. Jelski — tamże, str. 22.

Śmierć zapomnianego za życia poety wywołała zaledwie kilkunasto-wierszowe nekrologi, w których wspominano o zmarłym głównie jako tłumaczu „Pana Tadeusza".

Działalność literacka Marcinkiewicza przedstawia się w sposób następujący:

1. *Sielanka* — Opera we dwóch aktach, Wilno 1846.

2. *Hapon* — Powieść białoruska z prawdziwego zdarzenia w języku białoruskiego ludu napisana, Mińsk 1855.

W skład tego tomika prócz wymienionej w tytule powieści wchodzi przedmowa: „Do czytelnika", „Powinszowanie Wójta Nauma w dzień imienin panny W.... S...." (po białorusku) i wiersze różne polskie, pisane w ciągu kilku lat. Są to: a) „Modlitwa na dzień zaduszny" (Mińsk 1848), b) „Dziecię i matka" (Mińsk 1849), c) „Wiosna" (Olpień 1849), d) „Prypeć" (Na wodach Prypeci 1849), e) „Litwinka" (Wilno 1850), f) „Fantazja Antoniemu Kątskiemu ofiarowana" (Mińsk 1853), g) „Gołąbki" (Mińsk 1854), h) „Wspomnienie" (Mińsk 1854), i) „Portret Stefci" (Mińsk 1854), j) „Niestałość" (Mińsk 1854), k) „Wędrowiec" (Mozyr 1854), l) „Trzeba się kochać" (Mińsk 1854), ł) „Ona" (Mińsk 1854), m) „Tęsknota na obczyźnie" (Mińsk 1864), n) „Niespodzianka dla mistrzyni". Scena dramatyczna w jednym akcie (Mińsk 1854).

Drugie całkowite wydanie „Hapona" ukazało się jako tom III w zbiorze „Biełaruskije pieśniary", Petersburg 1907 (Hapon. Apowieść biełaruskaja [1]).

3. *Wieczernice i Obłąkany*, Mińsk 1855.

Mieści się tutaj: „Wieczernica 1 (Durny Zmicier choć chitry)", „Wieczernica 2 (Staŭroŭskije Dziady)" i „Teatr domowy. Obłąkany. Melodrama w pięciu obrazach".

Wydanie drugie „Wieczernic" wyszło jako tom V zbiorku „Biełaruskije pieśniary", Petersburg 1909 (Wieczarnicy).

4. *Ciekawyś? Przeczytaj!* — Trzy powiastki i wierszyk ulotny. Mińsk 1856.

W tomiku tym zamieścił poeta dedykację: „Jaśnie Wielmożnemu Aleksandrowi Łappie, Marszałkowi Powiatu Bobrujskiego, w hołdzie wysokiego poważania poświęca Autor"; po niej następuje: „Przedmowa", a dalej owe trzy powiastki: a) „Kupałła. Powiastka ludowa w białoruskiem narzeczu", b) „Błogosławiona rodzina. Po-

[1]) Cytaty w dalszych rozdziałach z tego utworu, jak i z następnych, przytaczamy według wydania petersburskiego.

wiastka w trzech obrazkach", c) „Sławianie w XIX wieku. Powiastka historyczna w 2-ch pieśniach". Na końcu wydrukowano: „Czyż ja stary? Wierszyk ulotny".

Drugie wydanie „Kupałły" wyszło jako tom VI, VII zbioru „Biełaruskije Pieśniary", Petersburg 1910 (Ščeroŭskije dažynki. Kupałła. Apowieści Wincuka Marcinkiewicza).

5. *Dudarz białoruski czyli wszystkiego potrosze*, Mińsk 1857.

Umieszczono tutaj dedykację: „Zacnym Białorusinom w dowód głębokiego szacunku ten błahy utwór ofiaruje Autor", a dalej następujące utwory: a) „Do poczciwych Białorusinów", b) „Do Władysława Syrokomli", c) „Kłopoty literackie. Opowiadanie w 3-ch częściach i Epilog", d) Szczerowskie Dożynki. Powiastka w 2-ch obrazkach w białoruskiem narzeczu", e) „Wieršz Nauma Pryhoworki".

Drugie wydanie „Szczerowskich Dożynek" wyszło jako tom VI, VII zbioru „Biełaruskije Pieśniary", Petersburg 1910 (Ščeroŭskije dažynki. Kupałła. Apawieści Wincuka Marcinkiewicza).

6. *Pan Tadeusz*, Wilno 1859. Przekład ten został skonfiskowany. Drugie wydanie dwóch ksiąg wyszło jako tom II zbiorku „Biełaruskije Pieśniary", Petersburg 1908. (Pan Tadeusz, pa polsku napisaŭ Adam Mickiewicz. Na biełaruskuju hutarku pierawiarnuŭ Wincuk Marcinkiewicz).

7. *Lucynka czyli Szwedzi na Litwie*. Opowiadania historyczne w 4-ch obrazach. Wilno 1861.

Jest tu dedykacja: „Jaśnie Oświeconemu Księciu Stefanowi Lubomirskiemu, Marszałkowi Gubernjalnemu Mohylewskiemu w dowód wysokiego poważania ten błahy utwór ofiaruje Autor". Za dedykacją umieszczono „Przedmowę", potem „Prolog".

8. *List do Józefa Ignacego Kraszewskiego*—Gazeta Polska, 1861, Nr. 111, str. 2.

Z utworów, pozostawionych w rękopisie, ogłoszono drukiem następujące:

1. *Wiesna boład pierapała*, napisany w r. 1860, a wydany w r. 1896 przez Downar-Zapolskiego. (В. Дунинъ-Марцинкевичъ и его поэма „Тарасъ на Парнасѣ", Witebsk 1896), a następnie w t. VI, VII zbiorku „Biełaruskije pieśniary", Petersburg 1910,

2. *Pinskaja šlachta*, komedja, napisana w r. 1866 po polsku i w narzeczu pińskiem, wydana w Mińsku w r. 1923 w zbiorze Сценічныя творы. Кніжка першая. Выд. „Савецкая Беларусь", Менск 1923, str. 42—60 p. t. „Пинская шляхта", a przedrukowana następnie w różnych chrestomatjach.

3. *Zaŭtra Špasa, kažuć ludzie*, napisany wierszyk w r. 1868, wydany w zbiorku „Zachodniaja Biełaruś" w r. 1924. (Заходняя Беларусь, Wilno 1924, str. 121—Нязнаны верш Вінцука Дунін-Марцінкевіча).

4. *Zaloty*, komedja, napisana po polsku i białorusku, została wydana w r. 1918 w zbiorku p. t. „Zbornik sceničnych tworaŭ" (Зборнік сценічных творау), Mińsk 1918, str. 77—113: Наум Прыгаворка (Вінцук Дунин-Марцінкевіч) — Залёты. Сьмяхотная штука у 3-х дзеях [1]).

---

[1]) Poeta miał też przygotowane do druku „Bylicy i razkazy Nauma Pryhaworki", z których pierwszy utwór „Złaja żonka" ma na celu wykazanie, jaką zgubą nawet dla najlepszego kmiecia jest zła żona. (Wiadomość tę podaje Adam Pług — Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych j. w.). Poza tą notatką o tym zbiorku nic nie wiadomo. A. Walicki (Stanisław Moniuszko, Warszawa 1873) pisze jeszcze o dwóch zaginionych operetkach Marcinkiewicza, na str. 118 „Pobór rekrucki" i na str. 119 „Walka muzyków", do których muzykę ułożył Moniuszko.

III

POLSKIE UTWORY MARCINKIEWICZA.

Drobne wiersze. — Błogosławiona rodzina. — Lucynka. — Sławianie w XIX wieku. — Kłopoty literackie.

W poetyckiej twórczości polskiej Marcinkiewicza mamy do czynienia z utworami drobnemi i poematami, które poeta nazywa powieściami, a które są w przeważnej mierze gawędami.

Drobne utwory, pisane okolicznościowo i w początkowym okresie twórczym, wskazują na to, że Marcinkiewicz nie był poetą lirycznym, a próby, robione w tym kierunku z drobnemi wyjątkami zawodzą. Mają one przeważnie charakter gawędziarski z pewnym odcieniem pouczającym, a ich literacka wartość jest tak nikła, że na wzmiankę zasługują tylko ze względu na usiłowanie wyczerpania całkowitej twórczości tego poety.

W pierwszych swoich wierszykach zwraca poeta myśl swoją do Boga, wielbiąc Jego wielkość. Tak więc w wierszu: „Modlitwa na dzień zaduszny" przypomina poeta ludziom ich grzechy i wzywa, by poznawszy swoje przestępstwa, ukorzyli się przed Bogiem. Również charakterem religijnym odznacza się wierszyk: „Dziecię i matka", w którym dziecię pyta, czy Bóg jest stwórcą tego piękna, które roztacza się na świecie; matka przyrzeka dać dziecku książkę, gdzie znajdzie gotową odpowiedź na wszystkie pytania. W wierszu „Wiosna" opisuje poeta nadejście tej pory roku, śpiew ptactwa, ożywienie i radość całej przyrody i wyraża na końcu zachwyt dla dobroci Boga, który lud swój, pomimo że go obraża, darzy nieustannem dobrem.

Jest kilka wierszyków, posiadających charakter miłosny, a raczej refleksyjno-miłosny; przypuszczać należy, że nie są one odbiciem osobistych przeżyć poety, lecz raczej tylko próbą poetycką. W wierszyku „Prypeć" przedstawia autor szybki bieg tej rzeki „w objęcia swego kochanka", Dniepru i ta chęć zaginięcia w jego

bystrych falach nasuwa mu porównanie z zakochaną dziewicą, która chętnie ginie w objęciach kochanka:

„Bo lepsza w życiu miłości chwilka,
Niżeli bez niej nudnych lat kilka".

Żartobliwością odznacza się wiersz „Gołąbki", w którym szesnastoletnia Alinka na widok miłosnych gruchań pary gołąbków odczuwa budzącą się w jej sercu tęsknotę za miłością. W „Portrecie Stefci" mieści się zachwyt dla wdzięków jakiejś znajomej dziewczyny; wyrazem chyba jakiegoś osobistego przeżycia jest „Wspomnienie", odznaczające się sentymentalnem wyznaniem miłości, po którem następuje przyrzeczenie wspólnego szczęścia. W „Niestałości" zawarła się skarga na zawód miłosny; mieści się tu opis, jak słowik, „wieszcz litewskich lasów", wielbił szczyglicę, a gdy ta „już śpiewaka usidliła", wzgardziła jego wyznaniami miłosnemi. „Wędrowiec" jest rodzajem elegji miłosnej, śpiewanej nad grobowcem ukochanej; jedyny urok tego wierszyka stanowi opis przyrody o wieczornej dnia porze, rzadko u poety spotykany. W wierszyku „Tęsknota na obczyźnie" użala się autor na samotność i śle westchnienia w całkiem ckliwym tonie do umiłowanej. W wierszyku „Ona" opowiada autor o uroku kochanki; jest ona do tego stopnia zachwycająca, że dusza jego tchnie dla niej uwielbieniem. Te rozważania miłosne zamyka wierszyk „Trzeba się kochać", w którym poeta wyznaje, że jedyną wartością życia jest miłość, bo:

„Miłość tylko jedynie ożywia człowieka,
Przed nią ucieka smutek, w niej niebo nas czeka".

W wierszyku „Litwinka" zachwyca się poeta zgoła naiwnie i w sposób mało poetycki uczciwością dziewczyny wiejskiej, jak również jej pracą, bo to w życiu popłaca.

Jeszcze do pewnego stopnia wartość poetycką posiadają niektóre części liryczne, pomieszczone w dłuższych opowiadaniach. Tak więc we „Wstępie" do gawędy „Błogosławiona rodzina" wita poeta wspomnieniem ziemię rodzinną i sięga pamięcią w „wiek złudzeń szczęśliwy"; nie porywają go piękności wielkich stolic, bo najpiękniej i najszlachetniej w jego własnym kraju. Tak samo z gorącem uczuciem zwraca się poeta do ziemi ojczystej w zakończeniu do „Lucynki". W „Pieśni o Dunaju" z opowiadania „Sławianie w XIX wieku", mówiąc o tej rzece, ma poeta na względzie pewne uczucia narodowe. Wzywa Dunaj, rzekę Sławian, by ocknęła się z gnuśnego

uśpienia i przypomina wspaniałe świątnice chrześcijańskie na jej brzegach i lud wolny.

„Dziś—o zgrozo!—Krzyż runął!—a błyszczą księżyce;
Wiarę—ziemię sławiańską depce przemoc wroga!"

Na końcu wzywa powtórnie Dunaj do ocknięcia się:

„Ocknij się rzeko stara—sławiański Dunaju!
Pókiż cierpliwie znosić będziesz urąganie?
Rozzłość spienione wody!—rozlej je po kraju!
I zniszcz wrogów Chrystusa—daj nam zmartwychwstanie!"

Te wiersze to najsilniejszy ton, jaki poeta umiał wydobyć z swej ubożuchnej i niestrojnej lutni. Domyślamy się, że tutaj miał na myśli własną Ojczyznę.

Wreszcie trzeba się przyjrzeć kilku wierszom, pisanym okolicznościowo, a więc wywołanym pewnem wydarzeniem. Nie mają one żadnej wartości artystycznej, lecz zato wskazują nam na pewne przeżycia lub wydarzenia poety. Należy tu „Fantazja Antoniemu Kątskiemu ofiarowana" z okazji jego przybycia do Mińska. Wierszyk ma podział według nazw muzycznych; w introdukcji jest mowa o zdolnościach gościa, w themie wzywa poeta do radowania się z powodu przybycia pianisty, w warjacjach opowiada o radości znajomych, w adagio wyraża poeta chęć złożenia imieninowych życzeń Kątskiemu, w alegro składa mu życzenia, w finale żegna się z odjeżdżającym. Wszystko to razem jest oczywiście rymowaną prozą.

Wiersz „Czyż ja stary?" jest pewnego rodzaju apologją. Ktoś widocznie zarzucił poecie starość, czem do żywego dotknięty poczyna się bronić, nie szczędząc przytem ostrego tonu. Nie wierzy w swą starość, zarzut pod tym względem uważa za „potwarz dziką", a jako dowód podaje, że jest jeszcze zdolny do gorącej miłości, że i jego serce potrafi zabić mocniej. Stroni wprawdzie od zabaw, pijaństwa, hulatyk, ale to — zdaniem jego — nie jest cechą młodości; wprawdzie już piąty krzyżyk nadchodzi, lecz poeta ma jeszcze mocną rękę, która:

„nie drgnęłaby w boju
I siły nie zawiodą przy pracy i znoju".

Wkońcu czyni poeta przeskok do zarzutu pisania po białorusku i zaznacza, że z obranej drogi nie ustąpi.

Wierszyk „Do poczciwych Białorusinów" został napisany z okazji pobytu w Szczerowie. Cieszy się poeta z gościnności staropol-

skiej gospodarza i z zaszczytnego wyróżnienia, jakie go u niego spotkało. W dedykacji „Do Władysława Syrokomli" opowiada w trzech rymowanych zwrotkach o przyjęciu w Szczerowie.

W ten sposób wyczerpujemy nikły zasób drobnych utworów Marcinkiewicza; nie mówią nam one nic o jego kierunku twórczym ani nie dają mu jeszcze miana poety, ponieważ brak w nich najzupełniej ducha poetyckiego.

Jeżeli chodzi o utwory gawędziarskie, to wadą ich wszystkich jest brak zwartej kompozycji, cechuje je rozwlekłość i w tym względzie zbliża się Marcinkiewicz do Syrokomli, lecz stoi od niego znacznie niżej. Temat czerpie on z tej samej sfery zainteresowań, co autor „Ułasa", a więc zetkniemy się ze szlachtą, przyczem warstwa uboższa szlachecka będzie uprzywilejowana.

Tak się przedstawia sprawa w gawędzie: „Błogosławiona rodzina". W obrazku pierwszym dowiadujemy się o miejscu akcji, odbywa się ona mianowicie nad brzegiem Świsłoczy w domu bardzo gościnnym, gdzie władzę sprawował dziadek, który wychował dzieci starannie, a gdy te podrosły, pożenił je, sam zaś lata ostatnie pędził u syna, Karola, bawiąc się widokiem wnuków, szczególnie siedemnastoletniej Alisi, bohaterki opowiadania, którą ojciec „w pokorze chrześcijańskiej, w cnotach ugruntował". Po tym opisie rodziny następuje miejsce na charakterystykę bohatera, którym jest domowy nauczyciel, Władysław, młodzieniec, pochodzący z drobnej szlachty, lecz wykształcony i uczciwy. Tak tedy wszystkie osoby działające odznaczają się wszystkiemi cnotami, w akcji więc nie zetkniemy się z czarnym charakterem. Obrazek kończy się stwierdzeniem, że w Alisi obudziło się uczucie miłości, a przedmiotem uczucia stał się Władysław.

„Wychowania kolebką wieśniacze ustronie
Mając, skromna Alisia, nieraz się zapłonie,
Gdy przemówi Władysław—biedaczka—drży cała,
Tak, że odgadł młodzieniec—i matka poznała".

W obrazku drugim zbiera się rada familijna, aby zapobiec grożącemu mezaljansowi panny, całkiem dobrze urodzonej, z szlachetką. Matka Alisi chce odprawić Władysława, który zresztą sam chce odjechać i zabrać z sobą tęsknotę za ukochaną. Ale dziadek ratuje sytuację, doradzając skojarzenie małżeństwa. Po niewielkiej więc walce duchowej sprawa toczy się szczęśliwie i pomyślnie.

Obrazek trzeci daje nam widok biesiady zaręczynowej. Nie dzieje się tutaj właściwie nic prócz błogosławieństwa młodej pary,

a zabawne qui pro quo starej panny Kluczkowskiej z ekonomem Przeniczkiewiczem, gdy oboje sądzą, że państwo ich małżeństwo mają na myśli, nie wzbogaca zbytnio akcji. Znamienny jest tutaj opis biesiady, albowiem tłumacz „Pana Tadeusza" przypomniał sobie podobne opisy z mickiewiczowskiego poematu i starał się je naśladować, używając np. nazw wyszukanych potraw:

„Nie ujrzysz tam w kwiateczki złoconych talerzy,
Arcydzieła Chińczyków—na stół nie postawią
Blamanżów zamrożonych, strasburskich pasztetów,
Ni francuskich ciasteczek ni ckliwych omletów".

Podobną treść posiada gawęda historyczna „Lucynka", w której poza pewnemi motywami o cechach historycznych przebieg wypadków miłosnych jest prawie identyczny z poprzedniem opowiadaniem.

Godne uwagi jest to, że ta gawęda jest wyrazem romantycznych skłonności do przedstawienia pewnych wydarzeń historycznych na zasadzie podania ludowego. Widoczne tutaj na sposób „Grażyny" mickiewiczowskiej dążenie do uświetnienia miejscowości, w której poeta mieszkał, a podobieństwo staje się tem widoczniejsze, że bohaterką jest kobieta. Ale niezależnie od tego momentu historycznego, o którym autor mówi w dedykacji na początku poemaciku, wprowadza tutaj poeta sprawę jeszcze inną—społeczną, mianowicie sługa pański dostaje za żonę córkę swego pana dzięki męstwu i odwadze, okazanej podczas najazdu szwedzkiego na Polskę za Karola XII w w. XVIII.

Z treści wypadków wynika jasno, że opisanie wydarzeń jest raczej zmyśleniem poety, który postanowił — jak sam słusznie powiada—„nieudolnem mem piórem usnuć następną powiastkę".

Przedstawienie wypadków poprzedza poeta Prologiem, który nas powinien zająć z tego względu, że poeta opisuje nam swój dworek, starając się zużytkować barwy Mickiewicza, lecz sił mu do tego nie staje. Oto opis dworku, mającego przypominać dwór szlachecki z I ks. „Pana Tadeusza":

„Domek stoi na górze—leśne wkoło pleśnie,
Za nim sadek, obfity i w grusze i w trześnie,
Z ganku uderza oko piękny gaj z jedliny,
Na dwoje go rozdziela pas sinej Lucyny,
Rzeczułki choć niewielkiej, lecz w ryby obfitej —
W lewo, rzekłbyś, dywanem ściele się zielona
Łąka, gdzie niegdzie brzózką i kwieciem upstrzona,
Za nią zdala zobaczysz dwór niegdyś magnata".

Treść poematu jest stosunkowo wątła, akcja rozwija się powoli, przyczem autor zabawia czytelnika drobiazgami, które artystycznej wartości utworu nie podnoszą.

W obrazku pierwszym odbywają się wypadki w okazałym dworze starosty, Stanisława Bohdańskiego, herbu Topór, który „od przodków znakomitych wywodził ród dawny". Były to jeszcze czasy bardzo szczęśliwe, gdyż:

„Litwa nasza kwitnęła, cnotami bogata,
Zamożnością, swobodą oddychał kraj cały".

Starosta jest wdowcem, a jedyną jego pociechę stanowi córka, Lucynka, zastępująca ojca w gospodarstwie, zarządzająca wszystkiem i doglądająca wszystkiego. Po tej wyjaśniającej ekspozycji wchodzimy w tok akcji. Rozpoczyna się ona w chwili, kiedy Lucynka razem z koniuszym Doliwą, który ma nad nią powierzoną pieczę, hasa na ulubionej bułance po lasach i błoniach. Taki spacer musi się skończyć przygodą, by przy tej sposobności znalazł się wybawca. Lucynka więc zapędza się sama w las, nadbiega wilk, wobec czego koń ucieka w popłochu i byłaby Lucynka wpadła w nurty wody. Ratuje bohaterkę syn Doliwy, który kochał się w niej tajemnie. Dzięki temu wydarzeniu zawiązuje się intryga, gdyż Lucynka, nie wiedząc zresztą, kto jest jej wybawcą, poczuła afekt do energicznego i odważnego młodzieńca. Dwa młode serca już się porozumiały milczącą mową miłości, ale na przeszkodzie do urzeczywistnienia szczęścia stanie ważny powód — różnica społeczna między panem a sługą.

Obrazek drugi ma cechy kulturalno-obyczajowe; poeta opisuje turniej na dworze starosty, mając raczej na myśli zabawę młodzieży, turniej bowiem w XVIII w. byłby już anachronizmem. Jako główna osoba wysuwa się tutaj Lucynka, która pomimo licznie zebranej dorodnej młodzieży siedzi zamyślona, gdyż tęskni za swym nieznanym rycerzem. Ponieważ w dniu tym starosta ma przelać stanowisko koniuszego ze starego Doliwy na młodego, więc pojawiają się obaj, przyczem Lucynka poznaje swego bohatera. Poczyna jej bić serce ze wzruszenia, a uradowanie jej wzrasta, gdy się okazuje, że młody Doliwa ma ducha rycerskiego, umie bowiem dosiąść i opanować ognistego bachmata. Popis na koniu powiódł się więc znakomicie, toż samo było z popisem w robieniu szablą; młody Doliwa stanął do pojedynku z najtęższym rębaczem, rotmistrzem Szczerbą i poko-

nał go. Za to otrzymuje jako zwycięzca barwy od panny i szarfę, złotem tkaną, przez co też staje się jej rycerzem według nieistniejącego już w XVIII w. obyczaju.

W tym więc obrazku uczucie znajduje potwierdzenie, węzeł miłosny się wzmacnia, wobec czego nabieramy pewności, że z tej strony nie nasuną się trudności co do pomyślnego zakończenia akcji.

Ponieważ „Lucynka” jest poematem historycznym, a dotychczas pierwiastek przeszłości nie był widoczny, wskutek tego w obrazku trzecim opowiada poeta o najściu Polski przez Szwedów za czasów saskich. Tak zatem po obszernie i rozwlekle przeprowadzonym opisie uczucia w dwóch pierwszych obrazkach przechodzimy do jądra rzeczy. Cóż kiedy i tutaj nad żywością akcji i opisu właściwej sprawy, na którą czekamy, przeważa rozwlekłość. Poeta opisuje nam najpierw radę szlachty i panów powiatu pod przewodnictwem Podkomorzego, najwpływowszej osoby w powiecie. Na radzie niema porozumienia, szlachta wszczyna kłótnię, przychodzi nawet do szabelki, gdyż część opowiedziała się za Augustem II, część zaś za Leszczyńskim. Godzi zwaśnionych jezuita, przemawiając za Sasem. Obrazek ten t. j. sporu szlacheckiego ze względu na układ i przebieg wypadków, a szczególnie ze względu na osobę duchowną, godzącą pokłóconych, wskazuje na źródła z „Pana Tadeusza”, jest to mianowicie naśladownictwo scenek serwisowych.

Kłótnia kończy się całkowitem pojednaniem, a wobec tego w domu starosty, niby w domu Sędziego z „Pana Tadeusza”, następuje biesiada i tańce. Naśladując Mickiewicza, podaje poeta obszerny opis biesiady, oczywiście bez mickiewiczowskiego talentu; tańce są skojarzeniem opisu tańców w „Panu Tadeuszu” i „Wiesławie” Brodzińskiego. Analogja między polonezem mickiewiczowskim a mazurem u Marcinkiewicza jest aż nadto widoczna; Lucynka i Doliwa, idący w pierwszej parze, to Zosia i Podkomorzy.

„W narodowym mazurze dobranej czeredzie
Nasza piękna Lucysia ochoczo rej wiedzie.
Na głowie ma zatknięty bukiet rozmarynu,
Ustrojona w kabacik z cienkiego muślinu,
Spodniczkę jej z koronek okola falbana,
Grubo ciągniętem złotem wkoło przetykana;
Kontusik szafirowy, zgrabniutko uszyty,
Tyftykiem kraśnej barwy misternie podbity,
Ciżmy z atłasu, zdobne w złociste desenie,
Tak małe, że w przytomnych budzą uwielbienie!

Obok pięknej dziewicy chorąży Doliwa,
Zda się do walki w tanach dziarską młódź wyzywa!
Żupan ma z grodyturu—kontusz z aksamitu,
Tehinowe obuwie pięknego błękitu".

Podobnie i krakowiak (!), odtańczony przez Lucynkę i syna Doliwy, aż nadto wyraźnie przez zawarte w piosenkach wyznania objaśnia nam naśladownictwo Brodzińskiego, np. tancerz:

„Nie mogąc stłumić uczuć, przed kapelą staje,
Tupnięciem miarę taktu do śpiewu podaje,
I stosownym przypiewkiem, wznosząc głoś nieśmiały,
Daje poznać dziewicy serdeczne zapały".

Tancerka stosowną piosenką odpowiada na wyznania młodzieńca.

Zabawa trwa do rana, po niej postanawiają zebrani goście bronić się w pobliskim klasztorze przeciw Szwedom.

Trzymiesięczny opis oblężenia klasztoru przez pułkownika Krejtza stanowi treść czwartego obrazka. Wysuwa się tu jako obrońca syn Doliwy, który znosi z innymi wszystkie niewygody oblężenia, prowadzi wycieczki, a wreszcie po śmierci komendanta obejmuje dowództwo; ratuje też z niebezpieczeństwa starostę. Wszystkie wysiłki nie przydały się na nic i obrońcy muszą się poddać. W czasie oblężenia jest czas na sielankę, więc młody Doliwa, podobnie jak Konrad Wallenrod,

„w ogrodzie mnichów ciszę ranka kłóci
I wtórując na arfie, tkliwą piosnkę nuci..."

Śpiewa on swej ukochanej, która znajduje się za kratą klasztorną. W tym miłosnym dialogu Władysław pragnie pieśnią zbudzić Lucynę ze snu, by jej wyznać nanowo swą miłość. Do pieśni wprowadza moment trwogi, oznajmiając: „Może wieczorem zaśniemy w mogile!", a na to, podobnie jak to bywa w „Marji" Malczewskiego, „echo go przedrzeźni, wciąż głosząc ...w mogile!" W odpowiedzi otrzymuje potwierdzenie miłości i wiarę, że z jego pomocą muszą się przedrzeć oblężeni. W pieśni Władysława spodziewać się należało silnego uczucia, jednakże przeważa w niej raczej czułostkowość. W epilogu rozwiązuje poeta wypadki szczęśliwie, gdyż Władysław za okazywane męstwo otrzymuje rękę Lucyny, a w ten sposób zaznacza autor, że męstwo może zastąpić dobre urodzenie, a właśnie to sobie zamierzył rozwinąć i uzasadnić.

Dość oryginalnym i niepozbawionym wdzięku utworem jest powiastka o charakterze historycznym p. t. „Sławianie w XIX wieku".

Możliwe, iż bezpośrednią pobudką do zaciekawienia się Słowianami Południowymi były przekłady ich pieśni na język polski; ale motyw został zaczerpnięty skądinąd, prawdopodobnie z powieści Czajkowskiego. Opowiadanie podzielił poeta na dwie pieśni: „Sara Michaela” i „Czarny Pielgrzym”.

Akcja jest zapowiedziana „w mieście Rudniku—Serbów stolicy” na dworze księcia Miłosza, który musi składać haracz baszy Sylistrji, Mehmetowi. Tymczasem Abdalla, basza Widynia, pragnie, by syn jego ożenił się z córką Mehmeta, Sarą Michaelą. Ale akcja wikła się odrazu, gdyż na dworze Mehmeta jest aga Albańczyków, Kizrali, syn Bułgarki i potomka Lachów, mahometanin z przymusu, a chrześcijanin w duszy. Poeta zrobił go południowo-słowiańskim Konradem Wallenrodem, więc chociaż służy wiernie baszy i jest jego ulubieńcem, to jednak:

„On całą duszą wzdycha za swobody wieńcem;
Pragnąłby w jednej chwili Turków pognębienia,
Na gruzach islamizmu utkwić znak zbawienia”.

Cała zatem jego działalność zmierza do zniszczenia mahometanizmu, którego okazuje się wrogiem. Podobnie jak Konrad ma swego wajdelotę Halbana, który w nim podtrzymuje uczucia narodowe i podsyca nienawiść do wroga, tak Michajlaki odgrywa podobną rolę w stosunku do Kizralego:

„Często mu dumkę tęskną o Słowian narodzie
Śpiewa, o wierze przodków, o dawnej swobodzie;
Jednaką w piersiach żywi nienawiść tyranom,
Zaprzysięga z nim wspólnie zagubę mekkanom.
Czasami, gdy usiądą nad słowiańską rzeką,
Nuż tam plany układać, jak moc wroga skrócić,
Jak krzyża, prześladowców Słowian w proch obrócić;
I godziny im chwilką w tych marzeniach cieką”.

By mieć Sarę, Kizrali widzi tylko jeden sposób: porwanie jej i ucieczkę do Multan na dwór Tudora. Ucieczka się udaje, lecz ojciec Michaeli rozsyła szpiegów, by jej szukali. Na wieść, że znajduje się u Tudora, wyrusza basza Widynia z Albańczykami przeciw niemu, burzy miasto i oddaje córkę ojcu. Tymczasem Kizrali walczy, a na wieść o zburzeniu miasta, wpada do niego, lecz widzi tylko gruzy i dowiaduje się, że Sarę odebrano. Treść tej pieśni jest więc stosunkowo bogata; walka między światem mahometańskim a chrześcijańskim zarysowana dość silnie, powikłanie akcji stosownie do formułki byrońskiej dość znaczne.

W drugiej pieśni przenosi nas autor do serbskiego miasteczka Takowy, gdzie odbywa się w niedzielę wierzbową odpust. Odrazu nastrój robi się tajemniczy, jak to bywa w romantycznych powieściach poetyckich, gdyż wśród wielu pielgrzymów zjawia się jeden, który wzrusza wszystkich gorliwemi modły. Domyślamy się łatwo, że owym czarnym pielgrzymem jest nie kto inny, tylko Kizrali. Równocześnie przybywa książę Miłosz Obrenowicz, którego lud nazywa ojcem. Oznajmia on poddanym, że basza Sylistrji żąda od niego, by zerwał przymierze z Multanami, lecz książę nie chce łamać przysięgi. Lud staje po jego stronie i żąda wojny z baszą. Pielgrzym podnieca zebranych do walki, imienia wszakże nie chce wyjawić wcześniej, aż dopiero po odznaczeniu się na polu walki.

Istotnie przyczynił się do zwycięstwa, a kiedy oddają mu zebrani na dworze księcia cześć, okazuje się, że to Kizrali. Rozwikłanie akcji staje się proste przez to, że Sara nie została uprowadzona przez Turków, lecz razem z księciem multańskim znalazła się u księcia Miłosza. Wskutek tego następuje poznanie i radość.

Utwór omawiany posiada o tyle wartość, że tutaj poeta przedstawił tarcie dwóch wrogich światów, które wynikało nietylko ze względów religijnych, lecz i narodowych. Bohater działa wprawdzie z pobudek osobistych, lecz wiadomo nam, że w duszy jego tkwiła nienawiść do wroga i chęć stoczenia z nim walki.

Utwór „Kłopoty literackie" ma tylko wartość autobiograficzną: zawiera skargę poety na ciężkie stosunki wydawnicze i opis przyjazdu do ziemian w celu „zdjęcia żywcem szkicu z dożynek", potrzebnego do opisania tej zabawy ludowej w poemacie białoruskim. Wobec tego te wiersze można uznać za opisanie genezy „Szczerowskich dożynek", a zarazem przedstawienie przyjęcia i zabaw w majątku w Szczerowie.

Ale część pierwsza p. t. „Poeta w kłopotach" odskakuje od całości. Autor obrał tutaj temat, całkiem dla poetyckiego traktowania niewdzięczny, a już wyzyskany w „Chudym literacie" Naruszewicza, mianowicie przedstawia „zdarzenia i koleje uprzednio, przed wyjazdem na Białoruś ugniatające serce autora białoruskich śpiewów".

Ponieważ utwór ten jest rodzajem satyrycznego listu poetyckiego do Syrokomli, więc Marcinkiewicz stwierdza, że jego los jako poety jest taki sam, jak autora „Ułasa". Społeczeństwo nie popiera

literatury, dlatego radzi Kondratowiczowi, zaszczycając go tytułem wieszcza:

„gdy ci ręce zdrowe,
Rzuć twoje pióro!—przestań prawdę głosić,
A idź drwa rąbać albo wodę nosić".

Po tej pesymistycznej uwadze stwierdza autor, że Syrokomla ma jeszcze względne powodzenie, gdyż jego pieśni, „piórem mistrzowskiem oddanych", każdy rad słucha, chętnie je kupuje; jedynie ludzie z modnych salonów niechętnie je czytają, bo u nich:

„lira swojska budzi wzgardy śmiechy,
Ta dla gawiedzi—zagrodowej strzechy".

Nie przesadził w tem Marcinkiewicz, ponieważ utwory Kondratowicza najbardziej mogły odpowiadać gustowi szlachty zagrodowej, dla której zresztą były przeznaczone.

Dalej następuje zgoła prozaiczne opowiadanie wierszem, jak to poeta zanosi do księgarza poemat, „płód wybujałej myśli — skarb mój ukochany", ale wydawca wchodzi z nim w targi i wyraźnie chce go oszukać, a nawet udziela rad, jak ma pisać:

„Ot rękopis gotowy!—nie chciej tylko skąpić
Worka, a za pięćdziesiąt rubli ci odprzedam".
„Oj wej!!... a ja za niego i dwudziestu nie dam!
On i funta nie waży? ny—za co tu płacić?
Fe!... pan z krzywdą księgarzy pragniesz się zbogacić.
Jeszcze żeby pan wzięty bul jak Syrokomla,
Żeby ślinął pismami at Wilna da Homla,
A to pana nikt nie zna, chyba kmieci tłuszcza;
Na co bo pan swe wiersze po chłopsku wypuszcza?"

Poeta więc sam chce wydać swój utwór, ale musi znaleźć mecenasa, co nie przychodzi mu z łatwością, a gdy wkońcu zdobędzie pieniądze i wyda książkę, żaden księgarz nie chce jej przyjąć na skład. Z konieczności oddaje ją wędrownemu kupcowi, „co nosi pachnidła, zagraniczne pomady i piankowe mydła", który będzie mógł przy sposobności wetknąć książeczkę. Ponieważ jednak w salonach nikt nie chce kupić „Kupały", bo ta „chłopszczyzna" dobra jest „do czytania pomiędzy furmany", więc koniec końców traci poeta wiele pieniędzy, a nie ma żadnego pożytku z wydania swego poematu. Wkońcu zniechęcony powiada, że:

„Czując pustki w kieszeni, w duszy ciężkie bole,
Niźli pisać, drwa rąbać, wodę nosić wolę".

Utwór kończy się prośbą do Syrokomli o udzielenie rady, co czynić wobec widocznego niepowodzenia.

Inny charakter posiada część druga p. t. „Wycieczka na Białoruś”, gdyż treścią jej jest opis podróży. O ile w części pierwszej przeważał pierwiastek satyryczny, o tyle tu zaznacza się na początku żartobliwość. Zaczyna więc poeta inwokację całkiem zabawną, a w gruncie rzeczy trafną:

„Muzo!—coś nieśmiertelnym skroń mądrego Baki
Uwieńczyła wawrzynem, użycz swej kulbaki!
Bym łacniej mógł dolecieć w Parnasu siedzibę
Na twym narownym koniu, uprawiając skibę
Niwy mojej wieśniaczej: spraw, bym w szybkim locie
Na drodze do Olimpu nie uwiązł w przepłocie!”

Jadąc tedy rymem nieśmiertelnego Baki, wywija poeta najpierw batem w stronę krytyka i każe mu czytać uważnie jego książki; przyznaje się dalej, że dopiero niedawno pokochał wieś, gdyż dojrzał w niej poezję. W tym żartobliwym opisie poezji wiejskiej naśladuje wiersze Baki, a więc np.:

„Kury gdaczą,
Byczki skaczą,
I prosięta
I cielęta,
Woły i krowy
To radośnie,
To żałośnie,
Niewolniczo
Beczą, ryczą...”

Piękno wsi odczuwa poeta całkiem idylicznie, a powodem tego stała się miłość do Olesi. Podróż poety w towarzystwie tatarskiego furmana wlecze się powoli, wskutek tego i samo opowiadanie przygód staje się rozwlekłe; zwierza się autor, że obrzydło mu miasto, powtarza opowiadanie furmana o jego przodku murzy Gerej Mustafie i opisuje niektóre spotkane miejscowości, przyczem wyróżnia się żartobliwa charakterystyka Borysowa.

Trzecia część p. t. „Literackie powodzenie” jest najsłabsza i błaha. Gościna w dworze szczerowskim daje poecie sposobność do zachwytu nie pierwszy raz nad staropolską gościnnością, do szerokiego zwierzenia się z uznania jako poety ludowego i do opisania hołdu, jaki mu składa lud. Dla poznania poglądów poety ważna jest

w tej części dyskusja na temat poezji białoruskiej i przegląd współczesnej literatury polskiej, a dla genezy „Szczerowskich dożynek” opis tej ludowej zabawy.

W ten sposób wyczerpujemy przegląd utworów polskich Marcinkiewicza; nie przynoszą one chluby ani nie wzbogacają literatury polskiej, są one zanadto słabe i mało poetyckie. Jest to tylko robota rymotwórcza, słabsza od wierszy Syrokomli, gawędziarska, wobec czego autora tych wierszy do gawędziarzy zaliczyć wypada.

IV

UTWORY DRAMATYCZNE

Niespodzianka dla mistrzyni. — Obłąkany. — Sielanka. — Pińska szlachta. — Zaloty.

Marcinkiewicz rozpoczął swoją twórczość literacką dramatem, wogóle zaś napisał pięć utworów tego rodzaju, przyczem dwa: „Niespodzianka dla mistrzyni" i „Obłąkany" są napisane po polsku i wierszem, trzy zaś: „Sielanka", „Pińska szlachta" i „Zaloty" mają język polski i białoruski i są pisane przeważnie prozą, partje zaś do śpiewania wierszem. Dwa ostatnie utwory zostały wydane w całkowitym przekładzie białoruskim. Łatwo wszakże wydzielić co poeta napisał po polsku, a co po białorusku, gdyż w dramatach polsko-białoruskich przemawia językiem „panów" szlachta i oficjaliści, a „narzeczem kmiotków" lud.

Jest także różnica między pierwszym a drugim rodzajem ze względu na treść; w pierwszym poeta występuje jako artysta, w drugim jest wybitnie tendencyjny, porusza mianowicie pewne sprawy społeczne. Jeżeli w pierwszej grupie nie możemy się dopatrzeć wartości literackiej, to w drugiej musimy ją wziąć pod uwagę, szczególnie przy rozpatrywaniu „Zalotów".

Próbką dramatyczną, ale bardzo błahą jest „Niespodzianka dla mistrzyni". Trudno tu wogóle mówić o jakiejkolwiek zawiłości dramatycznej, poeta zwyczajnie ułożył w formę dialogu życzenia imieninowe i przygotowanie do nich, które czyni kilka uczennic śpiewu w dniu imienin swej nauczycielki. Oto i cała niespodzianka dramatyczna, napisana dość gładkim wierszem, ale bez głębszej treści.

Melodramat w pięciu aktach p. t. „Obłąkany" możemy raczej traktować jako pewną humoreskę dramatyczną, ponieważ takie sprawia wrażenie ta parodja „IV-ej części Dziadów". Główna zawiłość dramatyczna obraca się około konfliktu miłosnego literata, Edmunda i Aliny Poetnickiej. Akcja rozpoczyna się dopiero właściwie w obrazie drugim, w pierwszym bowiem wśród niepotrzebnej gadatliwości

dowiadujemy się tylko tego, że Edmund kocha Alinę, co zresztą powtarza się w drugim obrazie. Ważnym momentem jest tutaj wiadomość, że Edmund, podobnie jak Gustaw z „Dziadów”, wybiera się w dalszą drogę. Odrazu wytwarza się nastrój ponury, przyczem zamiast listka cyprysowego otrzymuje Edmund listek róży. W dalszym toku wypadków spoistość dramatyczna, której Marcinkiewicz nie umie stworzyć, rozbija się całkowicie. Tak więc wtrąca poeta scenkę, w której Wiktor, przyjaciel Edmunda, czyni miłosne wyznania Pięknickiej, lecz to wydarzenie ani nie wzmacnia się w dalszym przebiegu wypadków ani też w żaden sposób nie wpływa na przebieg zasadniczej akcji.

W obrazku trzecim aż pięć scen przeznacza poeta na to, by pokazać, jak trudno przychodzi Alinie, mającej chorobę poetycką, napisanie pożegnalnego wierszyka. Rozwlekłość tej sytuacji nie ratuje kilkakrotne wpadanie Agatki z oznajmieniem o kupnie lub sprzedaży czegoś z gospodarstwa, które to wiadomości mają stanowić kontrast z natchnieniem poetyckiem Aliny.

Ponieważ zwykle w środku dramatu następuje moment przełomowy, więc i Marcinkiewicz wprowadza teraz kulminacyjny punkt. Alina odczytała swój wiersz Edmundowi, lecz ocena była ujemna, wskutek czego następuje obraza, poróżnienie, obojętność, chłodne pożegnanie i gorzkie łzy nieoględnego krytyka. To wątłe napięcie dramatyczne byłoby dla nas obojętne, gdyby nie pociągnęło za sobą dalszych dwóch obrazów i całkiem nieprzewidzianej tragedji.

Obrazek czwarty to rozpacz Edmunda, ale jeszcze nie ostateczna, bo na nią miejsce dopiero w obrazku piątym; tutaj musi się upewnić, że nastąpiło ostateczne zerwanie, a zwiastunką tej wieści jest Pięknicka, muszą też wystąpić przyjaciele z pociechą, wreszcie sam bohater obmyśla zemstę, której nie wykonywa, a wkońcu znajduje sposobność do wyżalenia się na modę i na wychowanie kobiet w „pensjonach”, gdzie wykształcona kobieta: „Możeż być dobra córka, matka albo żona, Obywatelka lub kochanka tkliwa?”

Obraz piąty jest już całkiem werterowski, a ściślej mówiąc zawiera on przesadzoną i w karykaturze rozpacz Gustawa. A więc Edmund jest w lesie; zjawia się tam w odzieniu poszarpanem, z włosami rozczochranemi, jest przepasany powrozem, na rękach ma porozrywane więzy. Wszystko to wskazuje nam, że mamy do czynienia z szaleńcem, który postanawia żyć w lesie ze zwierzętami. By nie było wątpliwości, że jest pokrewny duchem Gustawowi, powołuje się na niego i wygłasza monolog, podobny do monologu w „Dzia-

dach", a więc z całą zmiennością nastrojów, a także z refleksją na temat otrzymanego listka róży, który depce, potem podnosi i całuje i znów popada w rozpacz i całkowite szaleństwo, które powoduje śmierć. Przed skonaniem wszakże uważa za obowiązek zaznaczyć, że nie można go identyfikować z Gustawem, gdyż kochanek Maryli: „Poznał się na kobietach — i dał za wygranę", on natomiast niema na tyle energji, by móc oprzeć się pokusie miłości.

Poeta traktował ten utwór jako dramat psychologiczny, oparł go więc na konflikcie duchowym. Możliwe, że czynniki, w tym dramacie ujęte, powodują tragiczne następstwa, muszą one jednak być bardzo głęboko umotywowane, inaczej bowiem łatwo popaść w przesadę i sztuczny patos, a bohater zamiast tragicznego staje się komiczny.

Opera „Sielanka" ma mniejsze znaczenie artystyczne, większe natomiast historyczne. Odegranie jej łączy się z nazwiskiem Stanisława Moniuszki, a jeśli chodzi o literaturę białoruską, bo do niej także „Sielanka" należy, to jest ona tam pierwszym utworem dramatycznym w XIX w., a równocześnie stanowi nawiązanie między dawnym białoruskim dramatem intermedjowym, gdzie pewne osoby przemawiały po polsku, pewne po białorusku, a późniejszym [1]). Z tego też względu zasługuje na dokładne rozpatrzenie.

Akcja dzieje się na wsi białoruskiej w majątku Latalskiego. Głównemi postaciami są tu: Latalski i Julja, córka Dobrowicza, zarządzającego majątkiem Latalskiego. Te trzy osoby stanowią element szlachecki, około nich grupuje się służba dworska: Bonawentura Wykrątacz, jego żona Urszula, Szczerzecki i Gębacz; lud białoruski reprezentuje wójt Naum Pryhaworka, Cit i inni wieśniacy płci obojej ze wsi Latalskiego; jest też nieodzowny na wsi arendarz Icek. Te ostatnie osoby grają wszakże rolę drugorzędną.

Ponieważ „Sielanka" jest operą, więc posiada chóralne partje, które z akcją nie są ściśle związane, a zatem zbliżają się do intermedjów, zwłaszcza jeśli są pisane po białorusku. Takie scenki znajdujemy na początku, w których występuje Naum, Cit i chór wieśniaków, zebranych w karczmie.

Te cztery scenki obok charakterystyki życia chłopów białoruskich, skłonnych do pijaństwa, a tem samem zależnych od arendarza, stanowią ekspozycję, gdyż dowiadujemy się, że komisarz stał się

[1]) Por. Józef Gołąbek — Początki dramatu białoruskiego, Życie teatru, Warszawa 1925.

bardzo gorliwy na wiadomość o przyjeździe pana. Komisarz, oszust i człowiek z nieczystem sumieniem, żąda od chłopów, by panu o nadużyciach nie wspominali, a widząc w Szczerzeckim przeciwnika, postanawia zbałamucić jego córkę. Sytuacja się wikła odrazu, gdyż Julja, przebiera się po wiejsku i podszywa się pod córkę Szczerzeckiego, by urokiem wiejskiej dziewczyny podbić serce Latalskiego, którego kocha, a zarazem przedstawić mu w taki sposób piękno zacisza wsi, by go przywiązać do niej i wybić mu z głowy frankomanję. Jak się okazało, zaraz po przybyciu pana zamiar Julji będzie się mógł skończyć powodzeniem.

W akcie drugim komisarz, który chciał się ratować przed skargami, a równocześnie szukał możności wyznania afektu Julji, wpada w pułapkę. Wydarzenie to nie wpływa na przebieg akcji, która kończy się zaręczynami Julji i Latalskiego.

Jeżeli uwzględnimy akcję zasadniczą, to jest ona taka, jak we wszystkich prawie utworach Marcinkiewicza, a więc chodzi w niej o przeciwstawienie zamiłowaniu do obczyzny piękna ziemi rodzinnej, a tem samem jest tu nagana wszystkiego, co obce, a pochwała tego, co swojskie. To wszystko nie podnosiłoby jeszcze wartości opery, główne jej znaczenie polega na wprowadzeniu postaci ludowych białoruskich, a równocześnie i pewnych zwyczajów. Jeżeli „Sielankę" będziemy traktowali jako utwór, należący do polskiej literatury, to wprowadzenie tych postaci jest nowością; mieliśmy bowiem już przedtem w romantycznej poezji uwzględniony lud z różnych prowincyj, białoruski pojawia się tutaj po raz pierwszy. Jeżeli zaś „Sielankę" będziemy rozpatrywali ze stanowiska białoruskiego piśmiennictwa, to też stwierdzić należy, że w żadnym utworze do chwili ukazania się „Sielanki" element białoruski nie był tak obszernie uwzględniony.

Ten białoruski element da się rozpatrywać oddzielnie, ponieważ łatwo go wyodrębnić z całości. Wprawdzie nie jest on związany z akcją, ale zajmuje stosunkowo dużo miejsca; poeta bowiem, jak widać, lubuje się w scenkach białoruskich, a zwłaszcza z upodobaniem wprowadza na scenę Nauma. Już tutaj uwidocznił się kierunek i upodobania poety, jeżeli chodzi o jego twórczość po białorusku. Lud traktowany jest tutaj sielankowo, a choć ubolewa z powodu pewnych dolegliwości społecznych, to jednak pociesza się łatwo piosenką i bawi się niefrasobliwie.

W „Sielance" mamy do czynienia z grupami i jednostkami. Akcja, jak o tem była wyżej mowa, zaczyna się sceną zbiorową

w karczmie. Dialog chóru z Citem (sc. 1) objaśnia nam, że lud zgromadził się w karczmie z rozkazu komisarza. Lud odrazu podkreśla swe ciężkie położenie i niedolę, zwłaszcza nie jest pewny, co jest powodem zgromadzenia. Chór śpiewa:

„Oj biedáż bùdzia biedá!
Pryszłá na nas czeredá!
Skażycież dóbry lùdzi,
Da sztó z hétaha bùdzi?"

Scena druga, w której występuje wójt Naum, jest króciutka, ale bardzo charakterystyczna, w niej bowiem zaznajamiamy się ze stosunkiem ludu do najmądrzejszego wieśniaka w gromadzie, a zarazem mamy do czynienia z biesiadowaniem w karczmie:

Cit i Naum.

(Do Nauma)

Pánie Wójcie! da szto héta!
Czy mór! czy skánczénie swiéta?

Naum (z powagą)

Cicha dúrni! to... kaméta,
A kal chóczesz znać tu wieść,
Każy dwie kwárty padniéść!

Cit.

Hèjże, Pánie Alendáru!
Pastáu nam dwie kwárty háru.

To zjednywa wójta, a sam nie wiedząc, co jest powodem zgromadzenia chłopów, chciałby mówić o komecie, lecz sam niewiele o niej wie i dlatego wyjaśnia: „Da szto wam ab hétam tałkawáć, kali héta takóje wiélmi balsóje dziwa, takóje wialikaje, szto ja ab niom i sam niczóha nia prawiédau i skazáć nie mahú". Wskutek tego uwaga zebranych zwraca się ku komisarzowi, który gnębi poddanych. Znaczną też rolę gra wśród zebranych Icek, wyzyskujący ich na rozmaite sposoby. Obrazek ten dla charakterystyki ludu jest znamienny, przedstawiony on realnie, przez co też nabiera wartości.

Drugi zbiorowy obrazek przedstawia nam powitanie pana przez wieśniaków. Rozpoczyna się charakterystycznym chórem:

„Da prybywájże k nam—jarkoje sółnyszka,
Da aświeciż ty nam—biéły akónyszka!
Da razcwietáj u nas—pryhóża krásaczka!

Da pryhałúbże nas—miłaja łásaczka!
Dóuhoż my żdáli cia— nasz ty karóliku!
Palótajże pry nas—smiéły sakóliku".

Znamienna jest również zabawa ludu z tańcami; zaczynają się one od „miacielicy", a po niej następują inne. Poeta w piosenkach tanecznych umiał tak doskonale naśladować charakter i ton pieśni ludowej, że niektórzy zbieracze późniejsi notowali je jako oryginalne pieśni ludu [1]).

Zpośród postaci wysuwa się jako pierwsza osoba wójt Naum; jest to ulubiona postać poety, obdarza ją więc zaletami, a potem sam przyjmuje to imię jako pseudonim.

Naum jest mądrym chłopem, sam mówi o sobie: „I ja filút— z balszóha swiéta"; w sztuce ma reprezentować komizm i istotnie dobrze wywiązuje się ze swego zadania. Każdej chwili znajduje odpowiednie przysłowie, wzięte z ust ludu, a przesada w używaniu przysłów razi zanadto. Do chłopów odnosi się z pewną wyższością, słuchają więc jego rady, dzięki zaś obrotności nie pozwoli się oszukać arendarzowi. Do pracy nie ma zbytniej ochoty i powiada: „jenó czy wypjesz czy nie, rabić nie chóczecca", ale zato lubi chętnie zajrzeć do kieliszka, a nie jest też od tego, by się przyhołubić do ładnej dziewczyny. Dzięki sprytowi umie pokryć swe wady i gdy zachodzi potrzeba, potrafi wystąpić z oracją, jak np. przy powitaniu dziedzica. Znaczenie tej postaci dostrzegł już Syrokomla, który pisze, że „Sielanka" „krom innych ma tę jeszcze zaletę, że tu autor w ustach wójta wsi, Nauma Pryhaworki zgromadził i trafnie umieścił mnóstwo oryginalnych a żywotnych przysłów, nieocenionej ważności materjał do rozmaitego rodzaju ludowych studjów" [2]).

Znaczenie „Sielanki" polega na tem, że był to pierwszy utwór białoruski, wystawiony na scenie [3]).

Marcinkiewicz lubił bardzo widowiska teatralne i zorganizował w Mińsku teatr amatorski, w którym sam był reżyserem i aktorem [4]). Był to teatr popularny, ale uczęszczał do niego „nietylko prosty lud miejski i wiejski, ale i wykształcona inteligencja; przez to wszystkie

---

[1]) Максім Гарэцкі — Гісторыя... cyt., str. 80.

[2]) Wł. Syrokomla — Korespondencja Gazety Warszawskiej z dnia 23 marca 1855. Gazeta Warszawska, 1855, Nr. 184.

[3]) Rom. Ziemkiewicz — Wincuk Dunin-Marcinkiewicz... Naša Niwa, 1910, Nr. 48, str. 725.

[5]) Ф. Аляхновіч — Беларускі тэатр, Wilno 1924, str. 77.

stany, zbliżając się wzajemnie ku sobie, wychodziły zawsze z teatru zbratane sercem i w tem właśnie była zasługa Marcinkiewicza moralna, którą nawet trudno teraz ocenić" [1]),

Dzięki temu zamiłowaniu poety udało się w r. 1852 odegrać „Sielankę" w Mińsku, przyczem przedstawienie urządzono kilkakrotnie i powtórzono je w r. 1853 i 1855. Znaczenie tego utworu wzrosło jeszcze przez to, że muzykę do partyj wierszowanych dorobił Stanisław Moniuszko; nie wykonał jednak pracy całkowicie, a dorabianie melodyj przez innych ujęło „Sielance" wiele wdzięków, którychby genjalny ten kompozytor mógł był dodać" [2]). Jednakże rękopis muzyki zaginął, a pozostało tyko kilka urywków, wśród których śliczny był śpiew: „O, jak jest miło w wiejskiej zaciszy" [3]),

Sztuka, wystawiona siłami amatorskiemi, podobała się do tego stopnia, że tamtejszy recenzent czyni Marcinkiewiczowi tej miary komplement, że „gdyby utwory jego wystawione były na większych scenach, bezwątpienia jak dla dyrekcji, tak dla autora nie byłoby bezkorzystnem" [4]).

W sztuce tej wykazał niemały talent aktorski sam Marcinkiewicz, grał on mianowicie rolę Nauma, w której „wyglądał" „wybornie", a zwłaszcza w tańcu miacielicy, „przez wszystkie amatorki i amatorów z jak największą dokładnością wykonanym" [5]). Można mniemać, że właśnie ta okoliczność, że poeta mógł wystawić sztukę, stała się powodem do jej napisania, a jej powodzenie i uznanie dla roli białoruskiej mogło zdecydować o dalszem jego zamiłowaniu do twórczości w języku białoruskim.

„Pińska szlachta", jednoaktowy wodewil, pomimo umiarkowanej gadatliwości posiada wartość sceniczną, gdyż autor przeprowadził akcję dość żywo i umotywował wypadki należycie; poza tem umiał wywołać komizm. Utwór ten to „Sarmatyzm" Zabłockiego, przeniesiony na pińskie błota, a więc wskutek tego cokolwiek odmienny [6]). Wprawdzie szlachta XVIII w. niewiele się różni od braci

---

[1]) Al. Jelski — rękopis, j. w., str. 15.

[2]) Dziennik Warszawski, 1852, Nr. 71. C. L. — Korespondencja Dziennika Warszawskiego, Mińsk, 23 lutego.

[3]) Aleksander Walicki — Stanisław Moniuszko, Warszawa 1873, str. 118.

[4]) Dziennik Warszawski — j. w.

[5]) Tamże.

[6]) Doszukiwanie się w tej sztuce wpływu „Pana Tadeusza", jak to robi Mik. Illjaszewicz (Вінцэнты Дунін-Марцінкевіч — Родныя Гоні, r. 1927, ks. V, str. 12), jest błędne.

w. XIX, lecz Marcinkiewicz umiał dobrze zobrazować i wydobyć śmieszne cechy szlachty zaściankowej, ciemnej i niemądrej, ale zato zadzierżystej i drażliwej na punkcie honoru herbowego. W jednoaktowej sztuce nie mógł autor dać wszechstronnej charakterystyki osób działających, ale w każdym razie uplastycznił je do tego stopnia, że możemy się im przypatrzeć dokładnie i ocenić należycie.

Spór ma te same przyczyny, co w „Sarmatyźmie", a mianowicie szlachcic zaściankowy Lipski nazwał swego sąsiada, również szaraczka, Protasowicza chłopem, obrażając w ten sposób dotkliwie jego dumę szlachecką. Po wytrzeźwieniu obrażony oddaje sprawę do sądu. Jak u Zabłockiego, tak i tutaj (podobnie jest w „Zemście" Fredry) dzieci powaśnionych kochają się oddawna, ale o małżeństwie nie może być mowy, ponieważ rodzice ich na to się nie zgodzą, choć wiedzą o wzajemnem uczuciu młodych.

Zawiązek akcji w trzech pierwszych scenach jest przeprowadzony bez zarzutu, w nich bowiem dowiadujemy się z rozmowy Grzesia i Marysi o ich miłości, a zarazem o przeszkodach z powodu sporu. Odrazu jednak przewidujemy pomyślne załatwienie sprawy, gdyż Grześ oznajmia, że podarkami zjednał sobie asesora, który ma spór sądzić i który obiecał mu poparcie. Sytuacja wikła się o tyle, że stary intrygant, Hutorka obiecuje Protasewiczowi poparcie w procesie, gotów nawet przysiąc krzywo, byleby ojciec Marysi sprawę wygrał i dał mu za poparcie córkę za żonę. Ta przeszkoda została usunięta łatwo, gdyż kiedy Hutorka opowiada głośno o zamiarze krzywoprzysięstwa, podsłuchują go władze sądowe, które już przybyły na miejsce i zamykają go do więzienia. Pozostaje więc tylko załagodzenie sporu, co Kruczkow przeprowadza znakomicie przez groźbę grubych kar i opłat. Groźba skutkuje, szlachta się godzi ze sobą i rodzice zezwalają na małżeństwo.

W tej prostej farsie jest jednak jedno znamienne. Autor wprowadził do niej urzędnika rosyjskiego, czytającego wyroki po rosyjsku. Jest on szlachcicem i ziomkiem pińskiej szlachty, ale w służbie carskiej zmoskwiciał zupełnie. Powołuje się coprawda na braterstwo szlacheckie, ale to nie przeszkadza mu drzeć ze szlachty skórę i to niemiłosiernie. Zna on poczucie honoru szlacheckiego i ambicji doskonale i wie, jakim sposobem wydusić najwięcej pieniędzy. Wydaje więc wyrok, by pokłóconych skazać na baty po chłopsku, a zatem na gołej ziemi. Szlachcic godzi się na tę karę, ale gotów zapłacić dziesiątkami rubli, byleby mu ją złagodzono i skazano na baty na dywanie. Jakkolwiek doszło do porozumienia i do zgody, to jednak

Kutorha zdaje sobie z tego sprawę, że łatwo jest wśród szlachty wzniecić kłótnię i odjeżdżając wmawia w Lipskiego i Protasowicza, że wzajemnie nazwali się chłopami. To wystarcza, by spór załagodzony wszczął się nanowo, a nawet by przyszło do bijatyki, na czem skorzysta znów przedewszystkiem Kruczkow, a obłowi się także niemało jego pomocnik Pisulkin. Ta umiejętność charakteryzowania postaci dodaje farsie niemało wartości; postacie te są żywe i rzeczywiste, autor uniknął przesady i dlatego dał ciekawy obrazek. Szaraczek gotów oddać ostatnią koszulę, a nie ustąpi, gdy chodzi o sprocesowanie sąsiada, chociażby spór toczył się nawet o błahostkę.

Trzyaktowa komedja Marcinkiewicza „Zaloty" jest jego najlepszym utworem dramatycznym. Wartość jej polega na zwartości akcji z jednej strony, a z drugiej na dość obszernem uwzględnieniu pierwiastka białoruskiego i np. akt drugi mógłby stanowić prawie zamkniętą w sobie całość, gdyż nawet akcja w nim wiąże się raczej dość luźno z całością, a znacznie poza nią wychodzi. Z tego nawet względu możnaby było mówić o zbyt obszernej epizodyczności, gdyby nie było widoczne, że poecie chodzi o szerokie potraktowanie charakterystyki ludu; zresztą komizm tego aktu ratuje szczęśliwie sytuację.

Rozpatrując dokładnie „Zaloty", stwierdzamy łatwo, że Marcinkiewicz zaznajomił się z komedjami Moljera, najwidoczniej z przekładu Fr. Kowalskiego, wydanego w Wilnie w r. 1847. To zapoznanie się z manierą moljerowską miało wpływ dodatni na twórczość autora. Znajdziemy wprawdzie i postacie i sytuacje pokrewne z moljerowskiemi, ale one wartości komedji nie obniżają, lecz ją podnoszą. „Zaloty" są komedją charakteru.

Te właśnie cechy posiada akt pierwszy, poświęcony właściwie charakterystyce wszechstronnej bohatera, Antoniego Sobkiewicza. Wprawdzie akcja jest tu stosunkowo uboga, lecz zato na sposób moljerowski poznajemy wszystkie cechy wzbogaconego pastucha, który stał się półpankiem i całkiem wyraźnie przypomina maniery wzbogaconego mieszczucha, Jourdain'a z „Le bourgeois gentilhomme", przyczem zarwał coś niecoś z Harpagona z „L'avare". Właściwości charakteru tych dwóch osób biją aż nadto w oczy.

Akcja dzieje się w domu Sobkiewicza w chwili, kiedy ten wybiera się w zaloty do Adeli, córki sędziego Sokolnickiego. Wprawdzie siostra Domicela tłumaczy mu, że konkury mogą skończyć się niepowodzeniem, gdyż nie jest równy szlachciance ani rodem ani edukacją. Sobkiewicz jednak pociesza się tem, że majątek, nabyty nawet łajdackim sposobem, może zastąpić wszystko, a choć sam był

pastuchem, to jednak obecnie cieszy się powszechnym szacunkiem. Zresztą nabrał ogłady towarzyskiej, a na dowód popisuje się tańcem przed parobkiem, Piatrukiem, podobnie jak to czyni moljerowski Jourdain wobec służącej Nicole, której pokazuje sztukę fechtunku. Parobek, patrząc na swego „jaśnie pana", bo tak się każe Sobkiewicz tytułować służbie, powiada:

„Dauno pas skacinku u polju,
A ciapier pan nad panami;
Daj swini roh, durnym wolju,
Swiet pawiernuć ŭ wierch nahami".

Równocześnie poznajemy inną stronę charakteru Sobkiewicza; parobek prosi go o obiecany kożuch, pan zaś radzi zająć bydło sąsiada, a gdy chłopi przyjdą po nie w kożuchach, można je będzie zedrzeć z ich grzbietów i dojść do posiadania okrycia. Oszukuje też Żyda, któremu zlecił budować świronek, a wkońcu oblicza służącej Marysi całoroczne wynagrodzenie, ale w ten sposób, że za różne uchybienia wytrąca jej całą pensję, podobnie jak to jest u Moljera (L'avare).

Przy końcu aktu wysuwa się akcja druga, w której Marysia jest bohaterką. Rozpacza ona nad swym losem, a wówczas Piatruk korzysta ze sposobności, wyznaje jej miłość i obiecuje pomoc. Rodzice jej postanowili ją wydać za starego bogacza Apanasa, należy więc wyszukać środki obrony.

Cały ten akt jest dość zręczny i żywy, ostatnia scena, rozmowa Marysi z Piatrukiem jest trochę sielankowa, lecz ładna, przyczem przepleciona piosenkami ludowemi np.

„Żawaranak ŭ poli zwonić
Za Marysiaŭ Piatruk honić;
Chłopiec widny, maliawany,
Duszoj, sercam jej addany".

W akcie drugim sama dekoracja dodaje akcji uroku. Toczy się ona nad brzegiem lasu, a tło stanowi dwór i chaty wiejskie. Na tle tego pejzażu widać wóz, a na nim wieśniaka i wieśniaczkę. To wszystko oddala nas od akcji aktu pierwszego. Łączy się z nim o tyle, że dowiadujemy się, iż rodzice Marysi, wracając z jarmarku, zasnęli pod lasem, a wówczas Żyd koniokrad skradł im konia, którego nabył Sobkiewicz. To kupno będzie miało następstwa w rozwiązaniu akcji.

Jest tu jednak sprawa inna; Piatruk oświadcza się rodzicom o rękę Marysi, ci wszakże z powodu obietnicy pożyczki trwają przy zamiarze oddania jej za żonę Apanasowi. Piatruk jednak szczęśliwie plan urzeczywistnia.

Akt ten ze względu na jego charakter jest najlepszy. Posiada on przedewszystkiem całkiem realne sceny z życia ludu, nieprzesadzone w niczem, mamy dalej całkiem dobrą charakterystykę wieśniaków, a zwłaszcza bawią nas oni, gdy spierają się (Hapon i Akulina) o to, które z nich zawiniło, że konia skradziono. Autor podkreśla wyraźnie dwie ich cechy: głupotę i chytrość; ale wskazuje też na inną postać — Piatruka, który odznacza się uczciwością i szlachetnością, a dla miłości gotów stać się ofiarnym; również i Marysia została uposażona w pewien wdzięk naiwny.

Akt ten nietylko z tego względu posiada wartość; mamy w nim także wiernie i w charakterze ludowym odtworzony obyczaj oświadczyn z całym obrzędowym ceremonjałem, kończącym się błogosławieństwem rodziców.

Akt trzeci wprowadza nas zpowrotem do sprawy Sobkiewicza. Intryga wzmacnia się przez to, że występuje Stanisław, młodzieniec szlachetny i wykształcony, lecz ubogi, który ma w komedjach Moljera wielu poprzedników. Zna on od dziecka Adelę i kocha ją, ciesząc się wzajemnością, lecz ojciec postanawia wydać ją za Sobkiewicza, z którym robi umowę ślubną. Te wszystkie plany psuje marszałek, Poczciwski, który przybył do Sędziego. Sobkiewicz na wiadomość o jego przybyciu chowa się na sposób Tartuffe'a pod stół, a po wykryciu kupna skradzionego konia, innych różnych oszustw i szelmowskich sztuczek dostaje się jak ten moljerowski bohater w ręce sprawiedliwości, Stanisław zaś żeni się z Adelą.

I w tym akcie jest sporo momentów komicznych, opartych na dawnym komiźmie np. scena 9, gdy Sobkiewicz jest pod stołem. Mały Adolf udaje, że pod stołem znajduje się pies, dlatego używa kija do obicia schowanego, który warczy i szczeka, wkońcu jednak wyjść musi z ukrycia.

Jednem słowem cała komedja robi wrażenie dobre, rozkład scen jest należyty, akcja toczy się żywo i jest umotywowana odpowiednio. Mamy tu także psychologiczne umotywowanie charakterów, a co najważniejsze, morał, który tak bardzo przytłacza utwory Marcinkiewicza, jest tu wprowadzony w dość ograniczonej mierze, wskutek tego wcale nie razi.

„Zaloty" wystawił w całkowitym przekładzie białoruskim J. Lesika i z muzyką M. Kimonta w r. 1915 w Mińsku „Biełaruski Muzykalna-Dramatyczny Hurtok". Z tej okazji pisał o tej sztuce i o jej wystawieniu poeta białoruski, Janka Kupała.

Treść sztuki nasunęła mu tego rodzaju uwagę, że Marcinkiewicz „szczerze stał na straży interesów herbowej szlachty-panów i chociaż widział ich wady, to w każdym razie w swoich utworach poruszał myśl, że cała niedola białoruskiej biedoty pochodzi nie od panów, lecz od pańskich sług: ekonomów, ciwunów i innej lichoty. Przy owej szczerej przychylności względem ludu Marcinkiewicz nie mógł stać całą duszą po stronie demosu, po stronie dopiero co wypuszczonego z pańskiej niewoli mużyka — Białorusina. Dla Marcinkiewicza ten chłop jest chłopem, można mu dać i oświatę, można mu pozwolić dojść do jakiego takiego dobrobytu, ale nie można go dopuścić do równości z panami". Co się tyczy samego utworu, to wyciąga krytyk taki wniosek, że celem poety było poklepanie „chłopka białą ręką po zmarszczonej twarzy i pokazanie mu, jak to niegodnie wybijać się z chłopów na panów"[1]).

Śmiało można zaprzeczyć podsuwaniu tego rodzaju tendencji, nie wynikającej z literackiego traktowania utworu, lecz społecznego. Sobkiewicz żadną miarą nie może być uważany za typ wzbogaconego chłopa, a tem samem pewnego rodzaju ostrzeżeniem. Nigdzie nie spotykaliśmy się w utworach Marcinkiewicza z jakąkolwiek myślą, którąby miała na celu powstrzymanie ludu od dojścia do bogactwa, ale oczywiście drogą uczciwą i prawą. Sobkiewicz nie jest postacią rzeczywistą, lecz literacką, a ze względu na to, że formował go poeta na wzór postaci moljerowskich, otrzymał pewne cechy bardzo niemiłe i niesympatyczne, ale nie dlatego, iż był dawniej pastuchem i pochodził z ludu, lecz że zawsze miał z natury szelmowskie skłonności. Trudno wogóle sądzić, by Marcinkiewicz, który tak dalece idealizował lud, chciał go przestrzegać przed pańskiemi aspiracjami w osobie Sobkiewicza.

Przyznać należy, że Marcinkiewicz jako pisarz dramatyczny wykazał pewien talent. Jest on przedewszystkiem komedjopisarzem, a zdolności sceniczne pokazał głównie w „Zalotach". W polskiej

---

[1]) К-а: Залёты — Опэрэтка Вінцука Дуніна-Марцінкевіча, Наша Ніва, Mińsk 1915, nr. 5.

literaturze dramatycznej nie zajął jednak żadnego miejsca, natomiast jego „Sielanka" stanowi w historji nowoczesnego dramatu białoruskiego punkt początkowy. Jest to zupełnie słuszne, jakkolwiek pierwszą próbką dramatyczną, pisaną po białorusku w XIX w., jest mały utwór Jana Czeczota z r. 1919[1]).

---

[1]) Poezja filomatów, t. II, Kraków 1922, str. 76—84.

V

UTWORY BIAŁORUSKIE

Drobne utwory. — Hapon. — Wieczernica. — Kupałła. — Ščeroŭskije dažynki. — Pan Tadeuš.

Kilka drobnych utworów białoruskich Marcinkiewicza, podobnie jak polskie, ma charakter okolicznościowy, artystycznej wartości żaden z nich nie posiada. „Pawinšawańnie Woita Nauma U dzień imianin panny W... S...” jest istotnie tylko powinszowaniem, zręcznym towarzyskim żarcikiem, w którym poeta kładzie na siebie strój chłopski, a przez to samo stara się także uchwycić ton i sposób ludowego składania życzeń, co mu się powiodło całkiem dobrze. W innym wierszyku: „Wierš Nauma Pryhaworki” z powodu przyjazdu do Mińska Apolinarego Kątskiego, Władysława Syrokomli i Stanisława Moniuszki wyraża poeta radość z powodu ich przybycia i określa ich twórczość. O Syrokomli pisze w ten sposób:

„Druhi dudar jak zapiaje pad dudku swajaču,
Woś i dobry pan zapłače—i ja z im zapłaču:
Iz hub sypieć jon sławiečka, jak kraski pryhožy,
Rubić piarcom jak taparcom praŭdaj na świet Božy” [1]).

Wierszyk „Wiesna hoład pierepała” nasuwa wątpliwości, czy jest utworem Marcinkiewicza. Został on napisany w chwili, kiedy sprawa zniesienia pańszczyzny stawała się coraz bardziej aktualna i treść jego odpowiada tym nastrojom. Słusznie twierdzi Harecki, że „wiersz ten stoi w pewnej dziwnej sprzeczności z innemi utworami pieśniarza i jego społecznym poglądem na świat”. Dodaje wszakże dalej następujące zastrzeżenie: „a może i sam autor-szlachcic napisał go pod jakiemś wielkiem wrażeniem, kiedy na chwilę odczuł, że spokojna dydaktyczność jego tworów nie poruszy panów,

[1]) Por. Juljan Horain — Z życia poety. Wspomnienia o Wł. Syrokomli. Lwów 1886, str. 37—41.

HAPON,

Powieść białoruska, z prawdziwego zdarzenia, w języku białoruskiego ludu napisana.

Ozdobiona 4 Rycinami.

PRZEZ

Wincentego Dunin Marcinkiewicza.

MIŃSK.

NAKŁADEM KSIĘGARZY MIŃSKICH, BRACI BEJLINÓW.

1855.

Karta tytułowa pierwszego wydania „Hapona"

by pomogli nieszczęśliwemu ludowi, że ratunek może być tylko w zniesieniu pańszczyzny" [1]).

Przypuszczenie to jednak należy odrzucić, jeśli zastanowimy się dokładnie nad treścią wiersza Marcinkiewicza, który wprowadzając nawet śmieszne i ujemne cechy ludu, idealizował go, a twarde warunki jego życia przedstawiał zawsze w tak łagodnych tonach, że nigdzie nie wywoływał grozy np. w „Haponie". Wynikało to już z jego miękkiego charakteru; trudno więc przypuścić, by potrafił zdobyć się na opisanie tak silnie nędzy chłopskiej, jak to jest w trzech pierwszych zwrotkach, gdzie między innemi czytamy:

„Na pałaciach dochnuć dzieci,
Žonka try dni z duru pjeć,
I daŭno parožna ŭ kleci,
I parožnaja asieć".

Ale to jeszcze może być nieprzekonywujące. Natomiast przeciwko przypuszczeniu o autorstwie Marcinkiewicza przemawia dalsza treść wiersza, negatywna w stosunku do dotychczasowego sposobu patrzenia Marcinkiewicza na lud i szlachtę. Autor wiersza odnosi się do ludu z ironją, nie wierzy on w jego wartości duchowe, o których Marcinkiewicz tyle pisał i dlatego czytamy:

„Budziem roŭnyje s panami,
Sami budziem my pany,
I harełku pić zbanami
I hulać tak jak jany".

Marcinkiewicz nie mógłby z takiem lekceważeniem odnieść się do reform, które ludowi miały dać oświatę. Z drugiej strony wiemy, że szlachta w utworach poety była zawsze idealizowana, tu zaś widoczna jest silna do niej niechęć:

„Nie adzin to napaciejeć
I zaskačeć drapaka...
Bo sam tolki jeść umiejeć,
Dy drać skuru z mužyka.

Jakby byŭ jakoj skacinaj,
Abo horšy ad jaho:
Bili puhaj dy dubinaj,
A ciapier brat oho—ho!"

---

[1]) Максім Гарэцкі — Гісторыя., str. 89. Przeważnie wiersz ten przypisują Marcinkiewiczowi, co popiera mocno M. Illjaszewicz, cyt. str. 17.

To wszystko pozwala stwierdzić, że wiersz ten nie wyszedł z pod pióra Marcinkiewicza.

Wierszyk „Zaŭtra Spasa” niczem nie różni się od powinszowania Nauma, utrzymany on jest w podobnym tonie.

Dłuższe białoruskie opowiadania Marcinkiewicza można nazwać sielankami z wyjątkiem „Staŭroŭskich Dziadów”, które są upoetyzowaniem baśni czy podania ludowego. We wszystkich tych utworach nie wychodzi poeta poza sferę ludu, lecz zawsze traktuje go w związku z dworem, a więc rozpatruje stale stosunek szlachty do poddanych, który w pojęciu poety jest zawsze idealny i dobry. Całe więc życie, nawet najbardziej prywatne, chłopa białoruskiego obraca się około woli pana, od niego pochodzi dobro i zło, szczęście i nieszczęście wieśniaka.

Główna wartość tych sielanek polega na obszernem i dobrze zaobserwowanem uwzględnieniu pierwiastka etnograficznego. Zapoznajemy się zatem dokładnie z niektóremi zabawami ludu, jego obrzędami i obyczajem, przyczem pieśń, wprowadzona do utworu przez poetę, jest zawsze albo powtórzeniem albo starannem naśladowaniem pieśni ludowej.

Pierwszym, a równocześnie uważanym za najlepszy utwór Marcinkiewicza, jest „Hapon”, opowiadanie „z prawdziwego zdarzenia”, jak sam poeta pisze, przez co miał na myśli dać zgodny z prawdą smutny obrazek życia białoruskiego. Nieszczęście ludu poddanego wynika z nadużyć, jakich dopuszcza się względem niego służba dworska; w „Sielance” poznaliśmy pańskiego komisarza, który obdzierał lud, tutaj powodem zła jest ekonom; obydwóch spotyka należna kara.

Opowiadanie dotyczy ciężkich mikołajewskich czasów, kiedy chłopów oddawano do wojska na długie lata, wyrywając ich tym sposobem z gniazda rodzinnego. W sielance wytwarza się konflikt, podobny jak w „Zamku kaniowskim” Goszczyńskiego, więc jak tam w Orlice, narzeczonej Nebaby, zagustował rządca zamku, tak tutaj ekonomowi spodobała się Kaciaryna, z którą miał się żenić Hapon. Konflikt w „Haponie” nie ma w sobie takiej grozy ani nie pociąga za sobą tak przykrych następstw, jak to jest w poemacie Goszczyńskiego, gdyż wypadki nie dzieją się w jakimś doniosłym momencie dziejowym, lecz akcja odbywa się w zacisznej wiosce białoruskiej, gdzie karzącem narzędziem jest pani dworu.

Hapon bez woli i zawiadomienia dziedziczki postanawia ożenić się z Kaciarynką, ekonom, któremu się dziewczyna spodobała,

widzi w tem samowolę, a chcąc się rywala pozbyć, oskarża go przed panią, że buntuje chłopów i radzi oddać go w sołdaty. Hapon nie jest uległy, ma w sobie poczucie godności ludzkiej, lecz nie posiada tyle zadzierżystości, co np. Wiesław w sielance Brodzińskiego. Jego odporność widoczna jest w chwili kłótni z ekonomem, który wpada w gniew:

„Jak ty śmieješ woŭča jucha!
Biez dwara u swaty słać?"
I braznuła aplawucha,
Što Hapon ledź moh ustać".

Hapon na to potrafi hardo odpowiedzieć:

„A ty! maŭlaŭ waŭkałaka,
Zdziekuješsia tut nad nami;
Ściarażysiaž ty, sabaka!
Pomni, što i my s zubami".

Zęby te umiał pokazać w karczmie, gdy w czasie zabawy, w której przewodził i szedł w pierwszą parę, ekonom i wójt przyszli go zabrać do wojska. Nie mógł jednak Hapon podołać przewadze i:

„Jaho biednaha zwiazali,
Dyj u kałodki skawali",

Kaciarynka zaś „pabladnieła, zapłakała, abamleła".

Ekonom wziął ją do dworu, do pralni, by mieć ją przy sobie, lecz dziewczyna, wierna Haponowi, wciąż za nim wzdychała i płakała, aż raz pani zapytała ją o powód nieszczęścia. Oburzona na ekonoma za jego szelmostwa kazała go usunąć, a dziewczynę wzięła za pokojówkę i:

„Pani jaje palubiła,
Čytać, pisać nawučyła,
Na ksionžce Boha chwalić".

Dziewczynie wiodło się dobrze, a nawet: „Pańsku haworku sumieła i sukienačku nadzieła", ale pomimo tego „ŭ dušy nie pierestała uzdychać da prošłych let".

Wypadki układają się szczęśliwie i naturalnie, Hapon po kilku latach gorliwej służby zostaje oficerem i teraz nadchodzi chwila zemsty; ekonom za jakieś przewinienia ma pójść w sołdaty, szuka wykrętów, a nawet opłaca się doktorowi przy poborze, lecz poznany przez Hapona musi służyć. Hapon zaś przybył do wsi i „Uhruń kinuŭsia u nohi Jasnaj pani", która chętnie zezwoliła na małżeństwo z Kaciarynką.

Tak się przedstawia przebieg akcji. Ma ona kilka momentów silnych np. gdy ekonom zapowiada kary względem ludzi. Autor przedstawia go w ten sposób:

„Ryžy wusy akanoma
Ščecju u wierch padnialiś;
Zirknuŭ skosa na Hapona,
Wočy kroŭju zaliliś,
Huby strašna pakrywiŭ,
Knut u žmieni až traščyć".

Nie brak wszakże i właściwej Marcinkiewiczowi ckliwości; więc o ile ekonom pastwi się nad ludźmi, to sama pani jest szlachetna:

„A pani—nie pani, maci!
Maŭlaŭ rodnamu dziciaci,
Pryhožy pasah dała,
Radasnu slozku ŭraniła,
Maładym błahasławiła,
Sama k wiancu pawiała".

Postacie, występujące w sielance, są rzeczywiste, lecz właściwie ich strony duchowej nie poznajemy; poeta ułatwia zanadto opowiadaniem o nich zapoznanie się z niemi, przyczem pomija wszystkie wewnętrzne kolizje. Jeżelibyśmy „Hapona" zestawili z „Wiesławem", to przekonalibyśmy się, że bohater Brodzińskiego jest wszechstronniej scharakteryzowany i głębiej ujęty.

Nasuwa się jeszcze jedna analogja, mianowicie wskutek opisania zabawy ludowej. Pod tym względem Marcinkiewicz Brodzińskiemu nie ustępuje, a nawet go przewyższa dążeniem do uwzględnienia szczegółów etnograficznych.

Zabawa taneczna w karczmie jest opisana ciekawie i żywo. Muzyka gra od ucha: „Lawonichu to byčka", potem przychodzi kolej na kozaczka, przyczem Hapon śpiewa:

„Ej čuch, Kaciarynka!
Čabociki krasny;
Kamu bliščać, kaho lubiać
Twaji wočki jasny?".

Taniec kończy się „miacielicą", bez której trudno sobie wyobrazić zabawę białoruską.

Uroczystości swadziebne są szerzej traktowane niż u Brodzińskiego. Opisuje więc poeta najpierw „zapojiny", w czasie których swat i swacha ma do spełnienia najważniejsze zadanie. Oto czynność swata:

„Jon plašku z čarkaj pastawiŭ,
Razny zakuski dabawiŭ,
Dyj z haławy šapku zniaŭ;
Akrypinie pakłaniŭsia,
Wodki da jaje napiŭsia,
I taki rečy načaŭ".

Po przemowie dziewczęta wyprowadzają Kasię ze świetlicy, poczem następuje poczęstunek, przyczem: „Harełka ŭ misku lijecca, Rublawik na dnie badziecca".

Innego dnia odbywają się zmowiny, w czasie których najważniejszą czynnością druchen jest zaczynianie korowaja z przyśpiewywaniem odpowiednich piosenek. Wreszcie nadchodzi dzień ślubu. Hapon wedle utartego obyczaju: „Sieŭ na kania waranoha, Dyj k maładoj palacieŭ". Reszta drużyny jedzie konno lub na wozach; przed wejściem do chaty rodziców młodej Hapon wypija wódkę według powszechnego obyczaju, potem w świetlicy dziewczyny śpiewają pieśń żałobną, po której prześpiewaniu następuje składanie podarków, a dalej sadzanie młodej na dzieży z żytem. Po ślubie i błogosławieństwie rozpoczyna się zabawa i tańce. Poeta kończy opis według maniery skazek: „Ja na tom wiaselli byŭ, Piwa, miod, harełku piŭ".

Te szczegóły opisu świadczą dowodnie, że Marcinkiewicz niejednokrotnie przypatrywał się podobnym uroczystościom wiejskim i starał się je wiernie odtworzyć. Że tak było istotnie, mamy dowód w tem, iż w celu opisania dożynek wybrał się do Szczerowa, by je tam dokładnie obejrzeć. To samo czynił poeta w każdym podobnym wypadku. Podobnie sądzi Wegnerowicz, który utrzymuje, że „musiał Marcinkiewicz bywać i przyglądać się zwyczajom i zabawie ludowej, widzieć swatów i zaślubiny, słyszeć pieśni i rozumieć ochoczość wioskowej drużyny. W wielu miejscach cytuje on oryginalne pieśni, diologi śpiewne, zna i odtwarza rytmikę zabawy" [1]).

„Hapona" omówił szczegółowo Zapolskij [2]). Rozbiera on dokładnie treść wszystkich czterech pieśni i podaje przy każdej ocenę. O pierwszej powiada, że „autor rysuje żywemi barwami zabawę białoruskich wieśniaków; to jedno z lepszych miejsc opowieści ze względu na żywość wyobraźni i wierne odtworzenie warunków życiowych, jak również ze względu na treść. Przed czytelnikiem, cho-

---

1) R. W. Wegnerowicz – dz. cyt., str. 116.

2) M. Запольскій—„Гапонъ" повѣсть въ стихахъ на бѣлорусскомъ языкѣ В. Дунина-Марцинкевича, Календарь сѣверо-западнаго края на 1889 годъ, Москва, str. 89 i nast. Tož—Ислѣдованія и статьи, t. I, Kijów 1909, str. 173 i nast.

ciażby niebardzo obznajomionym z naszą wsią, zarysowuje się bardzo żywy obraz zabawy, kiedy wieśniak, zmęczywszy się nadmierną pracą, śpieszy do karczmy, aby tam pod wpływem wódki i żwawego tańca w towarzystwie pieśni odetchnąć na wolności, zapomnieć się choć na kilka godzin" [1]).

Przy rozpatrywaniu pieśni drugiej nasuwają mu się uwagi o bohaterze i bohaterce, a mianowicie że „charakterystyka bohatera i bohaterki opowieści nie odznacza się, jak widać, poetyckiem pięknem; pod względem artystycznym jest ona całkiem słaba, lecz zato zgodna z rzeczywistością: ujęta jest w duchu ludowym, odpowiada jego pojęciom o pięknie i odwadze" [2]). Po omówieniu pieśni czwartej krytyk stwierdza, że „opisanie swatów przez autora zupełnie zgadza się z ludowemi obyczajami białoruskich wieśniaków; nie pozbawione jest ono żywości i jest ciekawe" [3]).

Oceniając utwór, Zapolskij zwraca uwagę, że głównym celem autora było: „pokazać, że dobry czyn jest wynagradzany, a występek karany",[4]) i na zasadzie tego zalicza „Hapona" do moralizujących powieści, zaznaczając, że autor chciał pokazać, że ziemianie są dobrzy, tylko są wprowadzani w błąd przez służbę, lecz po przekonaniu się o krzywdzie starają się ją wynagrodzić. Przy tej sposobności pisze obszernie o stosunku elementu polskiego-pańskiego do białoruskiego-chłopskiego, a ten stosunek kładzie piętno na poglądy prawie wszystkich miejscowych pisarzy tego czasu [5]).

Uwagi swoje kończy krytyk w ten sposób: „Dla celów, które miał autor przy wydaniu swojej powieści, nie mogła ona mieć szczególnego znaczenia, ale zato jego prace mają jeszcze i obecnie większą wartość, której być może nie dostrzegał ich twórca; wartość ta polega na stronie obyczajowej powieści i jej języku. Język wszędzie odtwarza czyste mińskie narzecze, zgoła dobrze i dokładnie wyrażone polskim alfabetem. Autor doskonale zna życie wieśniaków i opisy jego warunków należą do lepszych miejsc w powieści, jak np. opisanie tańców w karczmie, swatów i in.

W tych wszystkich ustępach są uchwycone z uderzającą wiernością i przenikliwością momenty obrzędowe w życiu Białorusina,

---

[1]) Календарь... str. 91.
[2]) Календарь... str. 93.
[3]) Календарь... str. 95.
[4]) Tamże... str. 97.
[5]) Календарь... str. 98.

wkońcu stara się autor odtworzyć w swoim utworze światopogląd Białorusina: w jego porównaniach np. w trzeciej pieśni, w opisaniu ruchu w mieście, posiedzenia sądu przejawia się bogactwo swoistego humoru i subtelnej obserwacji, przeto wiernie maluje typowe właściwości charakteru Białorusina. Utwór zasługuje na uwagę ze względu na tę miłość, na to ciepło uczucia w stosunku do losu wieśniaka, do jego smutków i radości, którym autor dał wyraz w swym utworze"[1]). Ziemkiewicz nazywa „Hapona" perłą całej literackiej pracy Marcinkiewicza[2]).

Wegnerowicz określa „Hapona" w ten sposób: „Jest to jeden z wdzięczniejszych obrazków Marcinkiewicza, napisanych w języku białoruskim. Tendencja przeprowadzona nie psuje tego wrażenia, a jednak jest widoczna. Stosunek pana do chłopów i odwrotnie jest tu serdeczny. Marcinkiewicz Haponowi już jako oficerowi każe zachować wszystkie zwyczaje wioskowe: posłać swatów, prosić dziedziczkę o zezwolenie i urządzić tradycyjne weselisko"[3]).

M. Harecki podkreśla sentymentalizm utworu, a następnie jego nieświadomy pierwiastek narodowy. Czytamy, co następuje: „Sentymentalizm jednak nie wszędzie stanowi wadę. Istotnie świadomości narodowej darmo szukać w powieści, ale nieświadome jej pierwociny dają się odczuć w ludowym elemencie utworu, świadczy o niej przychylny stosunek względem białoruskich obyczajów, takie szczegóły, że Hapon oficer nie odsuwa się od białoruskiej chłopskiej gromady, a Kaciarynka—panienka, mówiąca po pańsku, to znaczy po polsku, nie wyrzeka się macierzyńskiej białoruskiej mowy, lecz nawet biegnie tam, gdzie się ją słyszy"[4]).

W dalszym ciągu pisze autor o socjalnym elemencie utworu, podaje charakterystykę osób, wkońcu omawia kompozycyjne, stylowe i językowe wartości sielanki. O kompozycji pisze w ten sposób: „Do zalet powieści trzeba zaliczyć dobrą techniczną budowę całego utworu, gorący, soczysty i bardzo żywy opis zabawy w karczmie, tańców, poboru rekrutów w Mohilewie, odmalowanie niektórych obrazków z życia ludu pańszczyźnianego, jego pracy i wesele"[5]).

---

1) Календарь... str. 99.

2) Romuald Ziemkiewicz—Wincuk Dunin-Marcinkiewicz... Naša Niwa, 1910, str. 726.

3) R. W. Wegnarowicz... dz. cyt., str. 116.

4) Максім Гарэцкі—dz. cyt., str. 81.

5) Максім Гарэцкі... dz. cyt., str. 82.

E. F. Karskij zwrócił uwagę na stronę obyczajową i językową powieści. Pisze on: „Liczne obrazki żywo odtwarzają białoruskie obyczaje i stosunki z czasów pańszczyzny, bez upiększania, powiększania i sentymentalizmu, wskutek czego tych miejsc łatwo uczono się napamięć i wygłaszano jako utwory ludowe“ [1]). Wspomina też o powodzeniu utworu, że „wszystkim podobał się dobry język, żywość w opisie bytu i wogóle życie Białorusina, wierna rzeczywistość“ [2]).

Tytuł „Wieczornic“ wskazuje na to, że autor obierze sobie za temat opisanie wieczorynek białoruskich. Tak też jest w istocie, choć pierwsza wieczornica: „Durny Zmicier choć chitry“ nie ma nic wspólnego z baśnią, opowiadaną na wieczorynkach, natomiast druga wprowadza nas całkowicie w świat podań i wyobrażeń ludowych.

W wieczornicy pierwszej poświęca autor pieśń pierwszą opisowi tego zwyczaju zgromadzania się wieczorami dla zabawy i słuchania „kazek“. Poznajemy więc starego bajarza Ananiję, który:

„U karčmu ŭžo nie chadziŭ,
Skrypku ŭnuku darawaŭ,
Łapci ploŭ, Boha chwaliŭ,
I skazački raspraŭlaŭ“.

W jego chacie gromadzą się każdego wieczora chłopcy i dziewczęta, urządzają zbiorową ucztę, rozpalają ogień, a potem zaczynają śpiewać pieśń pobożną, poczem bajarz rozpoczyna swoją opowieść. Poeta, który wogóle czuje się pewniej przy opisywaniu obrzędów ludowych, umiał prosto a ładnie odtworzyć nastrój zasłuchanej gromady. Kiedy starzec zaczyna opowiadać:

„Schapianulisia usie,
Ruki, kaleni całujuć,
Sadziać dzieda na kucie,
Sierca u hrudkach nia čujuć;
Tak cikawaść ich biareć,
Što stareńki zapiajeć?“.

Również piękny jest drugi obrazek rodzajowy, kiedy zebrani słuchają opowiadania:

„A całaja hramada
Maŭčkom na dzieda hladzić,
Tolki dziewak czarada

---

[1]) Е. Ѳ. Карскій—Бѣлорусы... cyt., III, 3, str. 51—52.
[2]) Tamże, str. 53.

Na palcach nitki mataje,
Na chłapcoŭ ciškom zirkaje;
Wiarciano kruhom burčyć".

Ale starzec postanowił „praŭdu, nie kazku manić" i opowiada dwie anegdotki o głupim Dymitrze, który raz po sprzedaniu cielęcia włożył pięciorublówkę ze śledziem do kieszeni i zjadł ją po pijanemu, a drugi raz przyniósł koguta na sprzedaż, gdy zaś wmówiono w niego, że to zając, uwierzył, a wskutek tego stracił koguta. Te dwie anegdotki nie posiadają żadnej wartości literackiej, możliwe, że poeta przeznaczał je istotnie dla ludu, a w takim razie usiłował przystosować się do jego gustów, nieraz niewybrednych. Wprawdzie autor chciał pustkę treści wynagrodzić humorem, lecz humor ten jest całkiem naiwny.

Ten przedział między pierwszą pieśnią a dalszemi dwiema dostrzegł już Syrokomla i pisze słusznie: „Ten śliczny wstęp, którego ledwie cień daliśmy w przekładzie, najlepiej się nam podoba z całej pierwszej wieczornicy. Po tak rzewnym prologu spodziewaliśmy się czegoś bardziej uroczystego niż dwie ludowe dykteryjki, których szkoda, że autor nie odłożył na koniec książeczki — tu trochę psują efekt" [1]). Tę trafną uwagę należy rozszerzyć stwierdzeniem, że istotnie po tak ładnem przygotowaniu dekoracji spodziewać się należało baśni takiej, jak „Staŭroŭskije Dziady", które wywołanemu nastrojowi znakomicie odpowiadają, realizm zaś zaszkodził.

Uwagi Hareckiego o braku idei w tym utworze są całkiem trafne: „I w niej (t. j. pierwszej wieczornicy) mamy sentymentalną czułość, dydaktyczność, idylicznych, pańszczyźnianych chłopków i dobrych, żartobliwych panków, ale niema poważnej idei. Marcinkiewicz poprostu przerabia na opowiadanie rozpowszechnione anekdoty, dodawszy tylko miejscowego kolorytu i kilka prawdziwych imion mińskich panów, nawet swych przyjaciół. To dowodzi, że, pisząc ten utwór, zszedł na manowce, błądził po rozdrożu. Literacka wartość tego opowiadania zamyka się w opisaniu wieczornic, Mińska, charakterystyce starego Ananiji. Ciekawy sam ton i duch opowiadania i stosunek autora do Dymitra i panów" [2]).

Zasadniczy motyw drugiej wieczornicy p.t. „Staŭroŭskije dziady", której akcja została przeniesiona do czasów historyczno-podaniowych, osnuwa się około baśni o sierocie, która doznaje krzywdy ze strony

[1]) Gazeta Warszawska, 1855, Nr. 184, j. w.
[2]) Максім Гарэцкі — dz. cyt., str. 83.

niedobrej macochy i jej brzydkiej córki. Jak w wielu baśniach, sierotę za doznane krzywdy spotyka nagroda.

Akcja odbywa się „u Łahojsku, nad Hajnaj rakoj", nad którą stał „krepki zamak Krywičan", a panem jego był kniaź Hramaboj, łaskawy i dobry dla swych poddanych. Niedaleko zamku żył gospodarz Daniła ze swą córką, Kaciaryną. Jej macocha, Paraska „była, jak hadziuka, złaja", podobnie jej córka, Marchwa.

Czynnikiem, który wymierza sprawiedliwość dręczonej sierocie, jest świat zaziemski, mający wpływ na sprawy ludzkie w chwili święta dziadów, gdyż wtedy podnosi się niejedna mogiła i dusze zmarłych „krużać po biełym świecie".

Poeta, wprowadzając do opowiadania opis uroczystości dziadów staurowskich, trzymał się do pewnego stopnia obyczaju ludowego. Wśród różnych uroczystości dziadów, znanych na Białorusi [1]), odbywa się też czasem w Mińszczyźnie, Witebszczyźnie, Mohilewszczyźnie, a podobno i Wileńszczyźnie w czasie Zielonych Świąt uroczystość, nazywana „staurouskiemi dziadami". Sposobem biesiadowania nie różni się ona od innych uroczystości; gospodarz rzuca część potraw pod stół i powiada:

„Staury-Haury, cham!
Prichadzicie k nam!"

Wezwanie to odnosi się do psów, którym lud narówni ze zmarłymi przodkami poświęca jeden dzień na wypominki. Obyczaj ten, bardzo stary zresztą, związany jest z dość ciekawem podaniem o kniaziu Boju z Krasnopola nad Dryssą i jego dwóch psach, którem lud uroczystość tę wyjaśnia. Książę mianowicie dzięki temu, że owe psy były do niego bardzo przywiązane, nakazał czcić je w ten sposób, jak się czci zmarłych [2]).

Marcinkiewicz, naśladując zapewne Mickiewicza, wysunął jako moment zasadniczy stosunek ludzi do ukazujących się duchów, lecz nadał mu odwrotne znaczenie, gdyż nie istoty zaziemskie poszukują pomocy, lecz one przynoszą ją tym ludziom, którzy są pokrzywdzeni lub w jakikolwiek sposób na nią zasłużyli.

Opisany przez Marcinkiewicza obrządek dziadów staurowskich jest podany jako baśń, ale w dużym stopniu posiada też te cechy,

---

[1]) Józef Gołąbek—Dziady białoruskie, Lwów 1926 i „Lud", serja II, t. IV (1925).

[2]) „Древности"—Труды московскаго археологическаго общества, pod red. В. Е. Румянцова, tom VIII, Moskwa 1880 r., artykuł В. Θ. Миллера—По поводу одного литовскаго цреданія, str. 166—175.

jakiemi się odznacza istotna uroczystość. Uroczystość dziadów odbywa się w chacie Daniły. Rozpoczyna się ona od robienia porządków i gotowania strawy. Wieczorem:

„Dubowy stoł Kasia nakrywaje,
Daniła plachu harełki staulaje".

Przybywa najpierw do chaty Kazlar (nazwa duchownego na Białorusi w czasach pogańskich według poety), następnie Huslar (grajek na gęślach). Nadchodzi chwila uroczystości:

„Ksiondz niechryščony nie światu hramnicu
Jarkim ahniom zapaliu,
K ścianie jaje prylapiu,
Blisnuła połamia na cełu światlicu".

Razem z Huslarem wspominają wszyscy obecni przodków Daniły, potem gaszą świecę, zasiadają za stołem, gospodarz podnosi czarkę z wódką, wylewa cząstkę na stół, pije do Kozlara, ten do Huslara, który znów według obrzędu przepija do gospodyni. Kiedy już wypili wszyscy, „abrusok da nitki harełkaj zlili". Z roznoszonych potraw każdy bierze część do glinianej miseczki:

„A pakul jeść woźmie, pieršu łyžku lje
U miski, što tam že pasiarod stajali,
Kab dušački z jimi razam spažywali".

Powyższy urywek wskazuje na to, że poeta trzymał się ściśle ludowego obyczaju; przy spisie potraw obrzędowych wymienia też istotnie te potrawy, które lud na Białorusi w czasie uroczystości dziadów spożywa.

Po uczcie wstał Kazlar i zaczerpnąwszy na łyżkę wszelkiej strawy, rzucił ją pod stół, wzywając:

„Staury, Haury ham!
Prychadzicie k nam".

Na tem kończy się opis obrzędu ludowego, który przedstawiony jest z dużą dokładnością; część dalsza ma już charakter poetyckiej fantazji. Więc na łyżce Kasi siada motylek, który jest wcieleniem duszy jej matki; na wezwanie Kazlara ukazują się dwa psy, które Marchwa chce odpędzić łopatą, a którym Kasia podaje strawę i obejmuje każdego za szyję. Odchodząc pozostawiają psy błyszczący obraz Łady i krzyżyk; według objaśnień Kazlara obrazek Łady ma przynieść szczęście, więc macocha Paraska przywiązuje go na szyi córki Marchwy, pasierbicy zaś daje krzyżyk.

Przed odejściem uczestników biesiady następuje rozstanie się z duchami:

„Światyje dziady! Papili, pajeli,
Idzicież k sabie, kab damou paśpieli".

Krzywda Kasi została wynagrodzona, jak o tem dowiadujemy się z drugiej pieśni, w ten sposób, iż kniaź Hramaboj przy poszukiwaniu żony kieruje się snem; a śniło mu się, żeby wziął za żonę tę dziewczynę, której psy podczas staurowskich dziadów przyniosły krzyżyk. Odbywają się długie poszukiwania, przyczem — jak to się zdarza w baśniach — najpierw Marchwa prezentuje się kniaziowi, lecz została przez niego strącona z góry zamkowej. Wreszcie odnaleziono Kaciarynkę, która się stała „Krywičan carewą" [1]).

Opowiadanie Marcinkiewicza w porównaniu z jego innemi utworami białoruskiemi odznacza się dużą oryginalnością; w odróżnieniu od innych utworów znajdujemy w „Dziadach" dość szeroko uwzględniony pierwiastek baśniowy, wartość dużą zyskują też one przez odtworzenie obrzędu ludowego. „Całe urządzenie—powiada Karskij— tych wspominek przodków przedstawione jest zupełnie wiernie tak, jak one odbywały się w dawnych czasach i do czasów dzisiejszych" [2]). W tem też leży oryginalność opowiadania poety białoruskiego, „choć należy żałować, że stosunkowo niewiele napisał o tym ciekawym obrzędzie ludowym" [3]).

Jeżeli część pierwsza omawianego utworu Marcinkiewicza posiada dużą wartość jako opis pewnego rodzaju uroczystości dziadów, to część druga zyskała na wartości przez pierwiastek historyczno-podaniowy. Dzięki temu tematowi autor rozszerzył dotychczasowy swój zakres twórczy i stosownie do programu romantyków sięgnął w zamierzchłą przeszłość narodu. To zwracanie się do narodowej przeszłości ma duże znaczenie dla tworzącej się literatury białoruskiej, bo poeta sięga do minionych dziejów tego narodu, który w tych czasach o swej przeszłości zapomniał.

Nie chodzi o to, czy w opowieści Marcinkiewicza jest choćby szczypta prawdy dziejowej, lecz o to, że poeta opowiada o przeszłości Krywiczan, a więc plemienia słowiańskiego, od którego Białorusini chcą swój początek wywodzić.

---

[1]) Por. J. Gołąbek—Dziady białoruskie, cyt., str. 26—28.
[2]) Е. Ѳ. Карскій—dzieło cyt., III, 3, str. 56.
[3]) Максім Гарэцкі—dz. cyt., str. 84.

Wprowadza więc autor do akcji księcia Hramaboja, który panuje na „Łahojskom zamku”. Jako władca jest idealny dla swoich poddanych, to też „Lubili jaho u cełaj hramadzi” tem bardziej, że dla panów był bezwzględny, a dla ludu prawdziwym ojcem i dlatego też „Maŭlaŭ rodnieńkaha baćku spatykali”. Poeta maluje też obraz patrjarchalnego bytu państwowego, co widzimy w opisie zwoływania rady po powrocie księcia, który:

„iz łapciej razuŭsia,
Anučy razwiesiŭ, radnych panoŭ zwie”.

Ważne i to, że książę Hramaboj utrzymywał dobre stosunki z sąsiadami, to też kniaź litewski, Wit prosi go, by mu przyszedł z pomocą przeciw pohańcom. Książę walczy dzielnie i po odniesionem pod Orszą zwycięstwie:

„wiarnuŭsia da chaty,
Prywioz z saboju dabyčy bahaty”.

To wszystko pozwala nam stwierdzić, że podobnie jak Mickiewicz w „Grażynie” pragnął odtworzyć rycerską przeszłość Litwy, tak romantyk białoruski, choć z mniejszym talentem, sięgnął do minionych dziejów Białorusi.

„Kupałła” odpowiednio do trzech części, z których się składa, ma trzy różne motywy dość luźno ze sobą związane. Pierwszą część, pomijając wstępny opis uroczystości świętojańskiej, wiążący się ściśle z drugą częścią, można określić jako nowelę miłosną, druga to właściwy opis uroczystości, w trzeciej chodziło poecie o pouczenie, ma więc ona cechy wybitnie dydaktyczne.

Pierwsza część sielanki, jeżeli ją potraktować oddzielnie, może być uważana za najlepszy utwór białoruski poety. Wprawdzie i tutaj niema zbyt silnego konfliktu i tu zetkniemy się z czułostkowością, lecz niezależnie od tego wszystkiego poeta w tej nowelce umiał podkreślić walkę duchową i właśnie akcja opiera się o tę walkę.

Agatka biegnie do lasku na spotkanie kochanka, przyczem doznaje silnego wzruszenia:

„Prystała—biełaj rukoj
Ciśnie hrudź: jakaś trywoha
Na dušy joj nalehaje”.

Niebawem ukazuje się z pośród zarośli panicz, a na jego widok: „Uzdychnuła biedna dziaŭčyna hłyboka”, a następnie:

„dzieŭka pakraśnieła,
Waram abliłasia, serca abamleła”.

Mamy zatem idyliczny zawiązek romansu, który się rwie odrazu. W dziewczynie kocha się również parobek wiejski, Saŭka, a kocha się gorąco, skoro „jon biedny taskuje" i wciąż za nią chodzi. Agatka zdaje sobie sprawę, że powinna wyjść za Sawkę, lecz miłość do szlachcica jest wyższa od moralności wiejskiej i obowiązku. Ale ta miłość, która spowodowała, że nawet „zabyła Boha", pociąga za sobą głęboki wyrzut sumienia, jakaś trwoga spadła na duszę, zwłaszcza, że:

„baćki klaści stanuć:
Ad soramu nielha na świet budzie hlanuć".

Szuka więc jakiegoś rozwiązania swej rozterki duchowej, panicz jej doradza, by wyszła za Sawkę i stała się jego kochanką, innego wyjścia niema, bo gdyby się szlachcic ożenił z dziewczyną wiejską, wytykanoby go palcami.

Poeta nie omieszkał wyrazić silnego bólu dziewczyny, gdy przekonała się, że jej głęboka i szczera miłość jest traktowana jako igraszka:

„Woś, maŭlaŭ asinka, usia zatrasłasia,
Uzdychnuła ciažka, załamała ruki,
Horkimi ślezami tutže zalilasia,
Pośla smutnym wokam na dziaciuka hlanie".

Marcinkiewicz, którego istotnem pragnieniem było, by jego proste księgi „zbłądziły pod strzechy", nie mógł dać zakończenia akcji w myśl mickiewiczowskiej ballady p. t. „Rybka", gdyż postawił sobie za zadanie uczenie ludu moralności i cnoty. Dlatego też z Agatki czyni bohaterkę innego rodzaju. Zdaje ona sobie sprawę z niebezpieczeństwa propozycji pisarza, bo gdyby się na nią zgodziła, to wyrzekliby się jej wszyscy i przeklęli. Zdobywa się więc na ofiarę ze swej idealnej miłości:

„A choć slozka hradam na twar pakaciłaś,
U połami serce mołatom zabiłaś,
Choć na dušy hora kamieniam nalaže,
Razumnaja dzieŭka pomnić bojaźń Boha".

Ta sprawa łączy się o tyle z opisem właściwego obrzędu, iż spotykamy na zbiorowej zabawie Agatkę z Sawką.

Przedstawienie zabawy świętojańskiej, w skład której wchodzą dawne pierwiastki pogańskie i pojęcia chrześcijańskie, jest bardzo szczegółowe. Poeta pisze więc o przygotowaniach do uroczystości, o podnieceniu, panującem wskutek tego we wsi, gromadzeniu się

za karczmą parobków, dziewek, rodziców i dziadów, układaniu stosu, przyrządzeniu zbiorowej biesiady, a wkońcu podaje dokładny obraz obrzędowej zabawy, w czasie której dziewczęta:

„Ładam wiaduć karahod;
Woś rukami paplalisia,
Ščyra skakać uzialisia,
Rakoj iz ich ljecca pot".

Szczególną wartość posiadają pieśni, śpiewane w czasie zabawy, wskazują one na to, że poeta podawał je z etnograficzną dokładnością.

Pierwsza z tych pieśni jest związana ściśle z obrzędową uroczystością i z wróżbami, które z tą uroczystością stoją w związku: „Siahodnia u nas kupałła—to-to-to!" Treścią drugiej piosenki: „Cieraz horačku try ściežački — Boža naš" jest opisanie trzech dzieweczek, z których pierwsza była ubrana w złote szaty, druga w aksamitne, a trzecia odznaczała się rozumem.

W tej części akcja miłosna, o której była mowa w pierwszej, jest tylko dotknięta ubocznie, ale w każdym razie wskazuje na pomyślne rozwiązanie. Agatka, wzgardziwszy dworskim pisarzem:

„Choć na ščočkach tuman sieŭ;
S Saŭkaju jana žartuje,
Kułakom nie raz častuje,
Až chłapiec pawiesialeŭ".

Przy końcu zabawy punktem centralnym staje się starzec, którego autor opisał według zaczerpniętego z „Dudarza" wzoru.

„Heta Chalimon Naklika,
Pry jom swajakoŭ čaladka;
Wiaduć staroha pad ručki
Dwa maładzieńki praŭnučki,
Za nim syny pažyłyje,
Dalej ŭnučata małyje.

Ledź sunie nohi starenki
Dziadok, jak hołub siwieńki,
Barada pa pojas bieła,
Twar ad wieku pasiwieła,
Ŭsia zamierła u im kroŭ,
Sotniu promachaŭ hadkoŭ!

Jak uhledzieli staroha,
U dalinie baš trywoha!
Cešć udaryli całom;

Hurmam dzieda spatykajuć,
Dyj pad kaścioł prawažajuć;
Pasadzili za stałom.

Dziadok ukruh pakłaniŭsia,
Wažna sam pierachryściŭsia,
Božy dar pierachryściŭ·
Dyj iz hlinianoj talerki
Pryniaŭ kiališak harełki,
Da sasieda pierapiŭ.

. . . .

Stary baradu pahładzić,
Ŭnučat pry sabie pasadzić,
Dyj u hołas kašlanie;
Usie kruh dzieda apsieli.
Woś, skazaŭby, aniamieli,
Jonže swoj raskaz imie.

Widzimy z tego, że ukazanie się starca na zabawie ma znaczenie o tyle ważne, iż wpływa ono na skupienie uwagi około tej postaci. W „Dudarzu" Mickiewicza jest sytuacja analogiczna, a więc gdy lud się weseli „po siewbie", nadchodzi dudarz:

„Jakiż to dziadek, jak gołąb siwy,
Z siwą aż do pasa brodą?
Dwaj go chłopczyki pod rękę wiodą,
Wiodą mimo naszej niwy.

Na zaproszenie zebranych starzec:

Posłuchał, przyszedł, skłonił się nisko
I usiadł sobie pod miedzą:
Przy nim po bokach chłopczyki siedzą,
Patrząc na wiejskie igrzysko.

Następuje serdeczny poczęstunek, od którego lirnik nie stroni:

„Wziął w ręce lirę i szklankę sporą,
Miodem pierś starą rozgrzewa,
Mrugnął na chłopców, ci dudki biorą;
Brząknął, nastroił i śpiewa".

Na podstawie tych zestawień łatwo stwierdzić analogję w obu utworach, która i na tem jeszcze polega, że obaj starcy mają coś opowiedzieć zebranej gromadzie, która ich przemówienia z szacunkiem i uwagą wysłucha.

W utworze Marcinkiewicza starzec ów niewiele ma do powiedzenia, a przytem jego opowieść jest dość bezładna. Wzywa zebra-

nych do modlitwy, gdyż każdą czynność należy zaczynać od Boga i po jej odmówieniu wspomina o tem, jak to za dawnych czasów, kiedy „Wolkierdawy syny kniažyli ščaśliwa“, obchodzono uroczystość ognia na cześć Łady, którego nazwę wyprowadza poeta od słowa „ład“. Bóstwo to zaprowadzało ład w gospodarstwie.

Nawiązuje następnie do piosenki z poprzedniej części o trzech dziewczynach i wyjaśnia, iż pierwsza „kniaziawa žonka“ dokuczała mężowi, druga w sukni aksamitnej, żona szlachcica, zdradzała męża, a zato trzecia, prosta i uboga dziewczyna była najlepszą żoną, a przytem dzięki swemu rozumowi stała się ulubienicą wioski.

Takie postawienie sprawy doprowadza poetę do przekonania, że najszczęśliwy stan to chłopski, bo pełen prostoty. Z tego wszystkiego wysnuwa całkiem nieoczekiwany morał:

„Hnacca za izbytkam, dzietački nia treba!
Chwalić tolki Boha, ščyra pracawaci,
Lubić dobrych panoŭ—maŭlaŭ rodnych braci,
Woś wašaja dzieła!“

Jako zakończenie podaje autor krótką wzmiankę o losach Agatki i Sawki, którzy sobie przyrzekli wierność.

W. R. Wegnerowicz przy rozpatrywaniu tego utworu położył główny nacisk na stronę obyczajową. „Spotykamy w tem opowiadaniu—czytamy—kilka pieśni, odnoszących się do święta Kupałły, wiele rzuconych sylwetek obyczajowych, a z drugiej strony również i morał, wynikający z rozmowy pisarza z Agatką“ [1]).

„Ščeroŭskije dažynki“—jak wiemy—napisał autor po przyjrzeniu się tej zabawie obrzędowej w majątku Juljusza R., właściciela Szczerowa, gdzie się udał, jak mówi w przedmowie do „Dudarza białoruskiego“, „dla zdjęcia żywcem szkicu z dożynek, jakowe dobry dziedzic umyślnie spóźnił do mego tam przybycia“ [2]).

Dalsze szczegóły opisuje poeta wierszem:

„Włość ogłasza dożynki—i z wieńcem dziewczyna,
Od gromady nazwana dożynek królową,
Zagaiwszy w swej mowie, te wyśpiewa słowa:
    Cieszym się, łaskawy Panie!
    Że już zboże nie na niwie...“ i t. d. [3])

---

[1]) W. R. Wegnerowicz — cyt., str. 118.
[2]) Dudarz białoruski, Mińsk 1857, str. 15.
[3]) Tamże, str. 65.

Po prześpiewaniu pieśni dożynkowej i złożeniu dziedzicowi wieńca rozpoczynają się tańce, w których poeta uczestniczy:

„Mnie również tan się dostał z wieńczoną dziewicą —
I posuniemy raźnie w parach miecielicą!
Po każdem przetańczeniu wkoło wszyscy stajem,
Naum wójt, jak w „Sielance", śpiewa swym zwyczajem.
Przy tańcach uczta włościan ciągnęła się długo,
Mnie już zowią swym bratem, ja zwę się ich sługą;
A w wspólnem zaufaniu dobrałem się wieści,
Że się w sercu królowej chłopek Domko mieści,
Przyrzekłem pośrednictwo u pana dziedzica,
I ręczę, że cel życzeń osiągnie dziewica,
A co się wszystko działo w miłosnej osnowie,
To wam dudarz w narzeczu ludowem opowie" [1]).

Mamy więc genezę utworu, który wszakże poeta postanowił ozdobić dorzuceniem pewnych cech obyczajowych, co podniosło wartość tej sielanki. Z tej też przyczyny można uważać ów poemacik za pewnego rodzaju dalszy ciąg „Wieczornic" ze względu na element wieczorynkowy, jaki się w obu utworach znajduje. Tu jednak zebranie się ludu w pierwszej części p. t. „Warażba" w chacie Hrypinki, starej wróżki, do której dziewczęta biegną „z piesieńkaj wiasiołaj", ma cel specjalny, a mianowicie wyznaczenie przodownicy.

Zadanie to nie byle jakie i zaszczyt wielki, gdyż ta, której włożą wieniec na głowę, musi posiadać wiele przymiotów:

„Trebaž pryhožu, dyj toŭku;
Kaby soram znała Božy,
Češć chawała u starožy,
Hałasoček zwonki mieła,
Kab piasieńki hromka pieła;
Siału kab nia było stydna".

O takiej przodownicy, ponieważ jest kilka dziewczyn, posiadających jednakowe zalety, może zadecydować wróżba. Ma więc poeta znowu sposobność do zarysowania przed czytelnikiem wyobrażeń ludowych i wierzeń w siłę przypadku, uznawanego za moc pozaziemską. Jak więc w „Wieczornicach", tak i tutaj daje nam autor romantyczny obrazek tego napięcia i nastroju, wywołanego oczekiwaniem czegoś niepowszedniego, czegoś, co istnieje ponad naturalnem zjawiskiem. Przed wróżbą więc:

„Ciomna u światlicy — wykal, maŭlaŭ, woka,
Dziwa, dy i hodzia! — cichość tam hłyboka;

[1]) Tamże, str. 65—66. Patrz również zakończenie białoruskiego poematu.

Usie iz hramady u kučku sabraliś,
Až wółasy dybam sa strachu padnialiś,
Oj!... trasucca chłopcy—trasucca i dzieŭki!
A baba strašenny zawodzić prypieŭki".

Jak wszędzie, tak i tutaj, wplątał poeta sielankę miłosną, ale zarazem dał obraz intryg i zawiści w małym światku wiejskim, a równocześnie zwrócił uwagę na moralne prawdy, któremi się lud kieruje i na nich sąd swój opiera. Tadorka, sierota, lecz najurodziwsza dziewczyna, pokochała Domka, dla którego uczucie gorące ma i Agatka. Chcąc rywalkę ukazać w złem świetle wobec gromady, obmyśla schadzkę, która ma zepsuć opinję Todorki i zniszczyć uczucie Domki do niej, lecz cała intryga się wykrywa, a cnota pokrzywdzona triumfuje.

Sama uroczystość dożynek jest opisana szczegółowo w drugiej części p. t. „Dożynki". Skupia się ona we dworze szczerowskim u pana, który, jak wszędzie w utworach Marcinkiewicza, jest „sercam załacieńki"; to też jest hojny i urządza wystawną ucztę dla wiejskiej czeladki, a pod wpływem pieśni „żniejek" „razpłakaŭsia pan dobry". Akcji w tej części niewiele, całość ma właściwie na celu opisanie uroczystości dożynkowej, którą poeta przedstawia dość szczegółowo.

Na ganku w Szczerowie oczekuje pan uczestników zabawy, którzy szerokim szlakiem suną do pańskiego dworu. Nadchodzą żniwiarki, a na przodzie Todorka ze złotym wieńcem; prowadzą ją „dzieŭki pamahalny". Przodownica i inne żniwiarki śpiewają pieśń, a pan rozpoczyna obfity poczęstunek:

„Až woś pajawiŭsia na šyroki stoł,
Calikom piačony, prebalšenny woł;
Dy bakiž jaho tłustaściu ablity,
Dy rohiž jaho zołatam abwity!
I k jamu naznasili baranoŭ dziesiatak;
Chlebaž, syroŭ, bliucoŭ, tučnych parasiatak
Mileńki, biaz liku! ješ, dyj apražysia!
Zdawol było ŭsiaho—choć raspiražysia!"

Występuje z kolei z przemową wójt Naum, który w „Prologu" zapraszał pana dworu na dożynki i dziękuje mu w imieniu gromady za ucztę. Po przemowie rozpoczynają się tańce i zabawa, w której bierze udział cały dwór i lud:

„Da samaha świetu ščyra tam hulali,
Pili, pieśni pieli, na uboj plasali!"

Autor nie zapomina też o sobie i pisze:

„I ja, maje dzietki, na dažynkach byŭ,
Piwa, dyj harełki da syta papiŭ,
I pa baradzie ciakło,
Dy i ŭ rocie było,
Bo heta, bratki, praŭda, a nie kazka".

Na zakończenie wspomina Marcinkiewicz o losie Tadorki i Domka, którzy się pobrali. Tak zatem zakończenie sielanki jest szczęśliwe.

Utwór ten posiada wiele wdzięku i prostoty; ma on wielką wartość dzięki wprowadzonym obficie przez poetę rysom obyczajowym. Na piękno tej sielanki zwrócił uwagę Wegnerowicz, który stwierdza, że ten utwór jest napisany niezwykle barwnie, że „obrazki nakreślone są z taką plastyką i żywością, że widzimy—zda się—zabawę i pląsy drużyny dożynkowej, słyszymy gwar i z fantazją śpiewających: „Zmiali pola miaciołkami..." [1])

Największą przysługę białoruskiej literaturze wyświadczył Marcinkiewicz niewątpliwie przez przekład „Pana Tadeusza", ale oczywiście nie dlatego, jakoby to był przekład znakomity, bo tego żadną miarą twierdzić nie można ani też nie przez to, jakoby to tłumaczenie wywarło jakikolwiek wpływ na późniejszy rozwój literatury białoruskiej, bo po pierwsze cały przekład gdzieś zaginął, a powtóre ocalone dwie księgi wydano dość późno. Ale przyszły badacz języka literackiego odrodzonej literatury białoruskiej musi stwierdzić, że pierwszą podwalinę dla tego języka dał właśnie Marcinkiewicz przez ten przekład.

Musimy zdać sobie z tego sprawę, że tłumacz „Pana Tadeusza", pisząc po białorusku, używał języka ludu, bo literackiego nie było, a używając takiego języka, miał dość ograniczony zakres wyrazów odpowiednio do ograniczonych pojęć ludu. Zapewne też nie musiał przełamywać wielkich trudności, gdy pisał inne utwory białoruskie, bo treść ich obraca się około spraw ludu.

Inna rzecz z „Panem Tadeuszem". Wydawaćby się mogło, że praca nad przekładem tego poematu, który przecież stanowi wykwit kultury literackiej w Polsce i wskazuje na długie wieki rozwoju języka literackiego, jest nie do pokonania. Tymczasem poeta podjął się zadania odważnie i przekładu dokonał, ofiarowując swego „Pana Tadeusza", „prybranaho ŭ mužyckuju siermiahu panom i prostamu narodu z nad Dniepra, Dźwiny, Biereziny, Świsłočy, Wilji i Niomna" [2]).

---

[1]) R. W. Wegnerowicz — cyt., str. 119.
[2]) Wincuk Marcinkiewicz — Pan Tadeusz, j. w., str. IV.

Jakkolwiek więc Marcinkiewicz przystroił szlachecki poemat w chłopską siermięgę, to jednak zachodzi pytanie, skąd tłumacz wybrał wyrazy, by w przybliżeniu i zrozumiale wyrazić to wszystko w przekładzie, co Mickiewicz wyraził w oryginale. Otóż mamy tu do czynienia z bardzo ciekawem zjawiskiem; tłumacz tworzył poprostu na wzór polski słownictwo białoruskie, zwłaszcza gdy chodziło o wyrazy, nieznane i nieużywane przez lud.

Na tem też polega wielka zasługa Marcinkiewicza i dzięki temu ma on w białoruskiej literaturze to samo znaczenie, jakie mają twórcy literackiego języka czeskiego z początkiem XIX w., twórcy języka literackiego litewskiego w drugiej połowie XIX w. i t. d.

Mówiąc o tak wielkiej zasłudze Marcinkiewicza w dziedzinie białoruskiego języka literackiego, nie możemy z tem samem uznaniem mówić o samym przekładzie. Trud był ponad siły, bo bądź co bądź niełatwo było tłumaczyć, nie mając należycie urobionego materjału słownego, a następnie nie mając do tego epickich zdolności.

To też, jeśli będziemy sądzili o przekładzie na podstawie dwóch pozostawionych ksiąg, to odrazu musimy stwierdzić, że traci on bardzo dużo przy zestawieniu go z innemi słowiańskiemi przekładami, a mianowicie z czeskiem tłumaczeniem Eliški Krásnohorskiej i chorwackiem T. Maretića. Ale nie można zapomnieć o tej wybitnej zasłudze Marcinkiewicza, że jego przekład jest wogóle pierwszym przekładem „Pana Tadeusza" na języki słowiańskie i to stosunkowo bardzo wczesnym.

Gdy teraz przystąpimy do szczegółowego zestawienia oryginału mickiewiczowskiego z przekładem, to odrazu rzuca nam się w nim w oczy nadzwyczajna szarzyzna językowa w przekładzie, nadzwyczajne ubóstwo stylu, który przecież stanowi ogromną ozdobę „Pana Tadeusza". Powód to oczywiście ten, o którym była mowa wyżej t. j. istotnie wielkie ubóstwo materjału językowego, którym się mógł Marcinkiewicz posługiwać; jest wszakże i druga przyczyna, a mianowicie ta, że tłumacz nie odniósł się z należytym kultem do oryginału i dlatego „szlachcica polskiego" mocno schłopił, gdyż zanadto dowolnie obchodził się z oryginałem.

Tytuły obu ksiąg zachował poeta, jak również podał „Treść" (Što stajić u bylicy), opuściwszy tylko w I ks. słowa „Żale Wojskiego" [1]). Ilość wierszy w przekładzie nie jest ta sama, co w tłumacze-

[1]) Do zestawienia oryginału z przekładem użyliśmy wydania „Pana Tadeusza" w opr. St. Pigonia, Kraków 1925, Bibljoteka Narodowa, Nr. 83, serja I.

niu (or. ks. I w. 985, ks. II w. 852 — tł. ks. I w. 982, ks. II w. 794). Ta różnica w ilości wierszy jest spowodowana wielu przyczynami, a więc: 1) uwzględnianiem w przekładzie różnych warjantów, 2) opuszczeniem wielu wierszy, 3) rozszerzaniem i 4) skracaniem tekstu.

W ks. I dodał tłumacz następujące wiersze: po w. 331 w or. dodał warjant 10-cio wierszowy, skrócony w przekładzie do 8 wierszy (w. 337—334); po w. 741 w or. dodane 4 wiersze (734—736); po w. 743 w. or. dodane 4 w. (740—743); na końcu zamiast dwóch ostatnich wierszy znajdujemy pięć, które odpowiadają sześciu wierszom warjantu. W ks. II po w. 746 w or. dodane dwa (687—688) i na końcu księgi dodane dwa wiersze.

Opuszczenia wynikają ze względów cenzuralnych albo z powodu trudności w przekładzie. Tak zatem z pierwszego powodu odpadły w ks. I w. 59—60½. w. 67—68, a w ks. II w. 606—656 opowiadanie Telimeny o Petersburgu. Ze względu na trudności w przekładzie albo z innych powodów odpadła spora ilość wierszy, a w tem najważniejsze w ks. I w. 127—128, 243, 344—345, 381—385, 628, 874—875; w ks. II w. 476, 488.

Rozszerzanie tekstu wypływa z różnych przyczyn np. w celu dokładnego odtworzenia oryginału, co się zwykle nie udaje, w celu wyjaśnienia pewnych wyrażeń lub myśli, z potrzeby dobrania odpowiedniego rymu i t. d. Te rozszerzenia, ograniczające się najwyżej do dwóch lub trzech wierszy, a których znajdujemy w około dwudziestu miejscach, powodują po największej części niepotrzebną gadatliwość. Widzimy to zaraz na początku, gdzie tłumacz pierwsze cztery wiersze wyraził w sześciu. Wiersz 41 w ks. I: „Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek" został wyrażony w trzech wierszach (43—45):

„I woś u kałamašce, zaprėžanaj páraj
Konikaŭ niawialikich, pry zakrutni staraj
Pakazausia panoček widny, maładzienki".

Pomijając inne rozszerzenia, warto zaznaczyć, że „Piramidy" (or. w. 898) wymagały dłuższego wyjaśnienia, to też Marcinkiewicz pisze (w. 895—897):

„Jich hromy zalatali ŭ ziamielki daloki,
Hdzie staŭby kámiennyje starčać pa zamory,
Što Piramidy zwucca—rounaž pry Tabory".

W ks. II w. or. 205—206:

„Z Soplicami, Mopanku?. To mówiąc wykrzywił
Usta, jakby nad własną mową się zadziwił".

wskutek rozszerzenia dały całkiem zabawny obraz (w. 200 — 202):

„S Saplicami, Mapanku! nia zwiedaušy brodu!"
Tak kaže, dyj morščycca—woś dapiekła bolka,
Ci blokatu abjeŭsia, aśli zmahła kolka".

Natomiast pomimo rozszerzenia w tejże księdze w or. w. 723—726 do sześciu wierszy (662—667) udało się uniknąć przesady.

Skróty tekstu, co powtarza się w dwudziestu kilku miejscach, pojawiają się zwykle tam, gdzie tłumacz musiałby walczyć z nadmiernemi trudnościami, gdyby chciał odtworzyć dosłownie treść oryginału. Ale to upraszczanie tekstu nie wyszło na korzyść przekładowi, przeważnie bowiem w tego rodzaju miejscach spotkamy się albo z zamianą poezji na prozę lub powstaje zupełna niejasność.

W ks. I or. w. 162—165 (Zaczęła się ta prędka... i nowych powitań) wyrażono dwoma wierszami (159—160):

„I haworkaj biez ładu, paradku mianialiś,
Jak bywajé, kali woś doŭha nia widaliś".

Najsłabiej wypadło skrócenie opowiadania Hrabiego o krwawych czynach w rodzinach pańskich zagranicą w ks. II or. w. 376—381, co tłumacz opowiedział w trzech wierszach (374—376):

„Nie raz ab takich dziwach słuchać dyj čytaci
Dawiałosia; ŭ zamorji hryzy zamkawyje
Ablity ludzkoj kroŭju, woś dwary miasnyje".

Skrócenie wykładu Sędziego o grzeczności ks. I or. w. 354—365 do sześciu wierszy (367—372) spowodowało niezupełne zrozumienie przekładu; jak to widać z dwóch ostatnich wierszy:

„Nia ŭ tom kab wyskiracca zubami krasiwa,
Nawuka ta pryhodna la kupiecka žniwa".

Prócz powyżej wymienionych dowolności znajdujemy w kilku miejscach przestawienie wierszy w obrębie pary wierszowej, co wszakże trudności w zrozumieniu treści nie wywołuje np. ks. I or. w. 468—469:

„Że nie wierzono rzeczom, najdawniejszym w świecie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie".

brzmią w przestawieniu w ten sposób (470—471):

„Što tolki u prancuskom piśmie nia stajała,
Choć dzieła najstarejša, wiery nia jimała".

W kilkunastu miejscach, zwłaszcza w ks. I znajdujemy prawie dosłownie powtórzenie wierszy oryginału, choć stosunkowo rzadko np. ks. I or. w. 228—229 w tłum. w. 227—228:

„Karotka z brataničam Sudździ prywitańnia:
Daŭ jamu ważna ruku da pacaławańnia"

albo ks. I or. 421—422 w tłum. 423—424:

„Żałostna było hladzieć na małakasosaŭ
Jak šwarhatali nosam, a časta biaz nosau".

Z większych całości najlepiej wypadło opowiadanie o powrocie żebrzącego legjonisty do kraju ks. I or. w. 906—927 w tł. w. 903—924. Tłumacz przestrzega tu ilości wierszy, dobiera odpowiednich wyrażeń i nie zmienia tekstu, dlatego znajdziemy tylko drobne niedociągnięcia np. „na Lombardzkiem polu—na čužoj roli", „a wzdycha do kraju—a da niŭki wzdychaje miłaj". Należy nadmienić, że gdyby cały przekład był utrzymany na tym poziomie poprawności, nabrałby on o wiele większej wartości.

Do tej dosłowności zbliża się też tłumacz przez zużytkowanie rymów oryginału, z czem się spotykamy w kilkudziesięciu wypadkach. Zużytkowanie rymów jest rozmaite: powtórzenie np. ks. I or. w. 234—235 w tł. 233—234 (boru, dworu = boru, dworu); przetłumaczenie ks. I or. w. 584—585 w tł. 580—581 (świadki, sąsiadki = świetki, susiedki), ks. II or. w. 49—50 w tł. 43—44 (okrzyki, bryki = kliki, bryki); przestawienie np. ks. I or. w. 582—583 w tł. 578—579 (Sokoła, dokoła = dakoła, Sakoła) lub wkońcu zużytkowanie jednego rymu, a dorobienie do niego jakiegoś innego np. ks. I or. w. 521—522 tł. 522—523 (Turka, figurka = turka, skurka), ks. II or. w. 263—264 tł. 257—268 (powiecie, dziecie = pawiecie, świecie).

Przystępując zkolei do rozpatrzenia błędów w przekładzie, zatrzymać się musimy nad opisami. Żaden z nich z wyjątkiem opisu much litewskich nie posiada dokładności i wyrazistości oryginału. Opis zachodu słońca w ks. I or. w. 184 — 198 tł. 181 — 195 stracił wiele z poetyckiego wdzięku, o czem świadczy początek:

„Sonieńkaž na zachodzie choć mieńš dapiekaje,
Zato jarčejšym wokam z za hor wyhladaje,
Čyrwonaja—woś kali ščyraju rukoju
Haspadar končyŭ dzieła wiačerniaj paroju,
Dyj z licom, choć pa pracy kraśniej at kaliny,
Wiasioł bradzić da ŭłásnaj na spakój chaciny".

Opowiadanie Rejenta w ks. I or. w. 691—706 tł. 684—698 nie odpowiada wprawdzie oryginałowi, w każdym jednak razie widoczny jest w przekładzie wysiłek do uszanowania jego nadzwyczajnej żywości. Opis zamku, widzianego o wschodzie słońca, ks. II or. w. 115—128 tł. 109—122, jest czemś zgoła nowem i dalekiem od oryginału np.:

„Bałony choć pabity, dy reštu zukosa
Łučy sonieńka krasiać, maŭlaŭ cmok niabiosa,
Usie ščeli, hruz cały u zamku prykryŭsia
Tumanam, što woś płotam ŭkrúh pałacu wiŭsia,
A hołasy stralecki siam—tam naklikališ
Bačyš haroch ad ściany zamka atbiwališ".

By już nie piętrzyć przykładów, stwierdzić tylko trzeba, że opis sadu jeszcze zbytnio nie razi, natomiast opisanie przyrządzania kawy jest pozbawione wdzięku oryginału.

Bardzo dużą trudność ze względu na słownictwo, którego nie można było odtworzyć w przekładzie białoruskim, nastręczyło przemówienie Podkomorzego, obfitujące w barbaryzmy XVIII w., ks. I or. w. 412—496 tł. 415—498. To też nie posiada ono w tłumaczeniu Marcinkiewicza żadnej wartości; można tylko podziwiać jego wielki wysiłek, który jednak nie przyniósł pożytku.

Przechodząc do szczegółów, stwierdzić trzeba, że w kilkudziesięciu miejscach tekst oryginału (mowa tu o poszczególnych wierszach) albo został zamieniony na prozę albo całkiem przekręcony lub też powiedziano całkiem co innego, niż jest w utworze Mickiewicza. Tak więc w ks. I or. w. 634—635:

„Tępy nie był, lecz mało w naukach postąpił,
Choć stryj na wychowanie niczego nie skąpił".

wypadły w przekładzie całkiem prozaicznie 626—627:

„I tup nia byŭ, choć s knižak nia wučyŭsia pilna,
Choć dziadźka za nawukaj jaho hladzieŭ silna".

Wiersze w ks. I or. w. 453—454:

„W wielkiej peruce, którą do złotego runa
On lubił porównywać, a my do kołtuna".

przekręcono w następujący sposób w. 456—457:

„Čužy wołas kaŭtunom na haławie wiŭsia,
Trasiani—pyłok s muki pad sam strop uzbiŭsia".

Zamiast porównania w ks. I or. w. 330—331:

„Śród nich jedna króluje postać, jak w pogodę
Lilja jezior, skroń białą wznosząca nad wodę”.

wprowadził poeta inny obraz w. 335—336:

„Ŭ jich adzin razćwietaječ obraz, jak praleska,
Świežyć hrudź maładzieńku, baš rasa niabieska”.

Podobnie w ks. II or. w. 155—156:

„Starzec wysoki, siwy, twarz miał czerstwą, zdrową,
Marszczkami pooraną, posępną, surową”

ukazały się w przekładzie w następującej postaci w. 151—152:

„Star užo, wołas siwy, licom wielmi strohi,
Dy zdarowy rukoju, statkam ładziać nohi”.

W dwóch miejscach przekładu z powodu opuszczenia wierszy wynikła całkowita niejasność, a mianowicie w ks. I po opuszczeniu w. 67—68 („Stoją na szańcach Pragi...”) czytamy w przekładzie w. 67: „Tutže Karsak, tawaryš jaho niaščaśliwy”, a dalej w. 68: „Spaznaŭ jon toj zagarak, što hraje bylicy”. To połączenie może spowodować nieporozumienie, gdyż poznanie owego zegara może czytelnik odnieść do Korsaka. W ks. II w. 746: „Podobną Janusowi, dwulicemu Bogu” wyrażano inaczej z opuszczeniem Janusa, ale dwa następne wiersze z warjantu, odnoszące się do tego bożka, pozostawiono (tł. 687—688), wobec czego wypadł całkowity nonsens.

W wielu miejscach w celu uzupełnienia wiersza lub rymu dodaje tłumacz od siebie jeden lub kilka wyrazów np. w ks. I or. w. 41 „panok”, tł. w. 45 „panočak, widny maładzieńki”; or. w. 86 „astry i fiołki”, tł. w. 86 „astry, praleski, nahietki (!)”; or. w. 305 „zmówił krótki pacierz”, tł. w. 306 „pamaliŭsia, wypiŭ da wašeci(!)”; or. w. 336 „choć stary i niezgrabny”, tł. w. 350 „choć stary i niazhodzien, tolki da paduški (!)”; or. w. 474 „pod Napoleonem” tł. 476 „Napolonam, ŭsiomahučym panam”; or. w. 672 „małe žarciki i sprzeczki” tł. w. 662—663 „pačali spiracca; Susiedka da dziaciuka pašła zalacacca (!)”; w ks. II or. w. 205 „z Soplicami, Mopanku”, tł. 200 „S Saplicami, Mapanku! nia zwiedaŭšy brodu”; or. w. 272 „choć sam nic nie posiadał” tł. w. 267 „choć hoł byŭ, maŭlaŭ bizun” i t. d.

W kilku wypadkach wprowadził Marcinkiewicz do przekładu pewne rysy z życia białoruskiego np. w ks. I or. w. 301 „najwyższe brał miejsce za stołem” tł. w. 302 „na kut pasadzili”; or. w. 380 „byle nie w nędzy” tł. w. 387 „kali nie ŭ siarmiazie”; or. w. 438 „Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku”, „Jon pieršy

zašwarhataŭ nie po biełarusku"; or. w. 517 „ruskie przysłowie", tł. 518 „mužycka pryhaworka".

Największe trudności nastręczało tłumaczowi zachowanie synonimiki; nie jest on w możności znaleźć w białoruszczyźnie odpowiedniego wyrażenia, to też pod tym względem przekład jest bardzo ubogi. Jako przykład wskażemy dość zresztą trudny opis stroju Hrabiego i jego służby ks. II or. w. 107—110:

„Surdut swój angielskiego kroju, biały, długi,
Połami na wiatr puścił; ztyłu konno sługi
W kapeluszach jak grzybki, ciasnych, lśniących, małych,
W kurtkach, w butach stryflastych, w pantalonach białych".

W tłumaczeniu w. 101—105 wygląda to w sposób następujący:

„Świtku biełu, ŭ zamorji šytu, za kaleny
Razwiejał łapał wieciar, bačycca pialeny.
Za jim na kaniach słužki, maŭlaŭ hrybki śpieły:
Kapialušy maleńki bliščać, štany bieły,
Dyj špancerka karotka".

Wogóle nazwy ubrania lub jego części nie wykazują w przekładzie tego bogactwa, co w oryginale np. ks. I or. w. 57 „w czamarce", tł. w. 61 „u świtce"; or. 156 „w tkackim pudermanie", tł. „špancerce"; or. w. 232 „wylotem" tł. w. 231 „rukawom"; or. w. 424 „toalety", tł. w. 422 „adzieżhaj"; or. w. 548 „ubiór galowy", tł. w. 548 „na wiasiella"; or. w. 569 „kołnierzyk z brabanckich koronek", tł. w. 567 „darahi kaŭnier"; ks. II or. w. 373 „udrapowany płaszczem", tł. w. 371 „ja apranuŭsiab świtkaj" i t. d. Niemały też kłopot sprawiały tłumaczowi nazwy budynków i ich części składowych np. w ks. I or. w. 70 „alkowy" tł. w. 70 „światlicy"; or. w. 73 „komnaty", tł. w. 73 „kletki"; or. w. 76 „w komnacie mieszkanie", tł. w. 76 „światlica"; or. w. 126 „komnaty", tł. w 124 „kamora"; or. w. 268 „za domem". tł. w. 267 „at chaty" i t. d. Co się tyczy wyrażeń, odnoszących się do zagranicy, to przeważnie tłumacz ich nie wyszczególnia, lecz chętnie określa je jako zamorskie np. ks. I or. 280 „z wojażu", tł. w. 280 „pa zamorji"; or. w. 283 „nie zaś Gotem", tł. w. 284 „nia z zamora"; or. w. 341 „do stolicy", tł. w. 356 „u zamorski kraji"; or. w. 450 „w niemieckiej karecie", tł. w. 453 „u wazku zamorskim"; or. w. 461 „cywilizować będzie i konstytuować", tł. w. 463—464 „nowaha rozumu, zamorsku paradku wučyć stanie" i t. d.

Warto jeszcze wskazać na niektóre osobliwości, a raczej uproszczenia w przekładzie np. ks. I or. w. 69 „kurantowy", tł. w. 69 „što

hraje bylicy"; or. w. 146 „według nowej mody", tł. w. 144 „jak ciapier bywaje", or. w. 283 „architekt był majstrem", tł. w. 284 „zamak staŭlaŭ mular"; or. w. 395 „puhar i swój kielich", tł. w. 398 „čarki"; or. w. 428 „fircykom", tł. w. 430 „durny ludzie"; or. w. 474 „tytuł demokraty", tł. w. 479 „wolnym čaławiekam"; or. w. 728 „na reducie, balach i sejmiku", tł. w. 720 „na sabrańniach"; ks. II or. w. 5 „jak okręt na morzu", tł. w. 5 „jak na race čowien"; or. w. 519 „zrazy", tł. w. 511 „siekana miasa", or. w. 666 „cywilizację", tł. w. 605 „wialiki rozum" i t. p. Warto też nadmienić, że silniejsze wzruszenie zamienia tłumacz na łzy, przydając w ten sposób cokolwiek syntementalizmu przekładowi np. ks. I or. w. 52 „ogląda czule", tł. w. 56 „praslaziŭsia", ks. II or. w. 133 „poglądał żałośnie", tł. w. 133 „ślozna woka ŭtopić"; or. w. 566 „ulżyły sercu", tł. w. 557 „panok slozku ŭronić".

Powyższe zestawienie upoważnia nas do ostatecznego stwierdzenia, że przekład Marcinkiewicza nie posiada wielkiej wartości; są w nim znaczne braki i pod względem wierności i słownictwa. Ale znaczenie jego, jak wyżej była mowa, jest duże ze względu na wysiłek i próbę wzbogacenia języka białoruskiego.

Adam Kirkor uważa również, że najcenniejszą pracą Marcinkiewicza jest przekład „Pana Tadeusza" i nadmienia, iż przekład ten nie jest wierny, „ale język jego wogóle harmonijny, zrozumiały i szczególnie miękki"[1]). Aleksander Jelski widzi wartość tłumaczenia w utrzymaniu tej samej ilości wierszy w przekładzie, jaka jest w oryginale i co jest mylne, zdaniem jego, to wskazuje na „dostateczną giętkość języka białoruskiego i na zasoby wyrazów, odpowiednich mowie, wyrobionej w jej formie wiązanej"[2]). A. S. określa przekład za „prawdziwie znakomity", lecz dla złagodzenia zachwytu dodaje, że gdy się czyta tłumaczenie Marcinkiewicza, „zdaje się nieustannie, że to jakaś żartobliwa trawestacja tylko. Bogiem a prawdą wygląda to na karykaturę i nie podobna się opędzić przypomnieniu owego rusińskiego przysłowia: „Kudy tobi, Hryciu, do patyny!"[3]). E. F. Karskij pisze o tym przekładzie bez entuzjazmu, szczególnie zaś zwraca uwagę na braki językowe i rytmu[4]).

---

[1]) А. Киркоръ — Бѣлорусское Полѣсье, Живописная Россія, Petersburg, 1882, t. III, cz. II, str. 327.

[2]) Al. Jelski — O gwarze białoruskiej, Kraj 1885, Nr. 6, str. 24.

[3]) A. S. — „Pan Tadeusz" na Białorusi, Tygodnik Illustrowany, r. 1887, t. II, str. 429.

[4]) Е. Θ. Карскій — Бѣлорусы, t. III, 3, str. 60, Petersburg 1922.

VI

POETYKA MARCINKIEWICZA [1])

Charakteryzowanie osób. — Wzruszenie wewnętrzne. — Ruchy. — Opisy przyrody.— Epitety. — Metafory. — Porównania. — Nagromadzenia. — Stopniowanie. — Pytania retoryczne. — Przysłowia. — Wierszowanie. — Rytmy. — Rymy.

Przystępując do rozbioru wartości artystycznych w utworach Marcinkiewicza, weźmiemy pod uwagę tylko jego utwory białoruskie, a to z tego powodu, że jego utwory polskie, jak to już wykazano wyżej, nie posiadają większego znaczenia i wogóle do literatury polskiej nie wnoszą nic nowego, a nawet trzeba otwarcie zaznaczyć, że są to utwory bez wartości i na miano prawdziwej poezji nie zasługują.

I zastanawia to jedno, że Marcinkiewicz, polski gawędziarz, nie może sobie rościć pretensji do miana poety, natomiast jako białoruski sielankopisarz jest artystą dość dużej miary. O ile wiersze polskie cechuje dydatykzm i nuda, to z utworów białoruskich wieje świeżość i polot poetycki. Uwydatnia się to oczywiście nie w ujęciu akcji, bo ta odznacza się pewną naiwnością, ale w opisach zabawy, tańców, a szczególnie w doborze odpowiednich pieśni.

To wszystko jednak nie upoważnia nas do twierdzenia, że Marcinkiewicz jest wybitnym mistrzem, możnaby raczej powiedzieć, że utwory jego białoruskie stoją na poziomie „Wiesława“ lub „Lirenki“ Lenartowicza.

Poeta posługuje się językiem prostym, używa przeważnie wyrazów najpospolitszych, codziennych, wypowiada się w zdaniach krótkich, jasnych, treściwych, a przytem dość rzadko posługuje się efektami artystycznemi.

---

[1]) Przy rozpatrywaniu poetyki Marcinkiewicza posłużyła za wzór książka A. Uźniesiańskiego p. t. „Паэтыка М. Багдановіча", Kowno 1926.

Jeżeli chodzi o charakteryzowanie osób, to poeta nie rozwodzi się szeroko nad niemi, rzadko je odmalowuje plastycznie, a jeśli to czyni, to zwykle z pewną przesadą, afektacją, zwłaszcza gdy opisuje postacie kobiece. Najpełniejszą charakterystykę postaci kobiecej znajdujemy w „Wieczornicach", str. 28:

„Wiadzieć pad ručku maładuju dziewu!
A tak pryhožuju, maŭlaŭ karalewu!
Wołasy rusy u stručočki ŭjucca,
Kraski na ščočkach, jak s krynicy bjucca,
A sinim wočkam, dzietački, jak hlanie,
Niechacia serca twajaho dastanie;
Kwietačkami świecić jaje andarak,
Garsecik čyrwony, jak u haršku rak,
Drobnieńkije nožki, baš małaj dziaŭčonki,
Jak lebiedzieŭ pušok—biełyje ručonki;
Swajawolny wiecier kaśnik razwiewaje".

Widzimy z tego opisu, że tego rodzaju charakterystyka dziewczyny wiejskiej jest daleka od rzeczywistości, a poza tem poeta zwraca głównie uwagę na cechy zewnętrzne.

Raz tylko spotykamy charakterystykę dziewczyny z równoczesnem odtworzeniem wrażenia, jakie jej wygląd wywiera na otoczenie, a mianowicie w „Ščeroŭskich dažynkach", str. 21—22:

„Boh daŭ joj dačku Tadorku,
    Wiasióleńku, maŭlaŭ zorku,
    Prosta matčyn nienahlad!
Kroŭ z małakom—jaje ščočki,
Mółońniaju bliščać wočki,
Spatciška, baš, jak zirknie,
Serca mołatam zabjecca,
Hrudź połamiam abaljecca,
Nie spaznaješ sam siabie!"

W charakteryzowaniu mężczyzn zwrócimy uwagę na Hapona, którego poeta opisuje dwukrotnie, przyczem potrąca także o jego duchowe właściwości. Raz więc przypatrujemy mu się jako wiejskiemu parobkowi (Hapon, str. 7):

„Jon, niema čaho kazać!
Hordy, śmieły, zuch dziacina!
Za swajich umieŭ stajać,
A pryhožy, jak malina!
Da i piśmienny ž byŭ jon:
Na jaho sa ŭsich staron

Dieŭki sumaŭčkam zirkali,
Na ihryščach prysiadali;
A Hapon ani hladzić..."

Drugim razem widzimy go już jako oficera (str. 21):

„Tut u dźwiarej pajawiŭsia,
Siudy, tudy pakłaniŭsia,
Pryhoženki achwicer;
Kraśny, widny i zdarowy,
Z jasnym wokom čarnabrowy,
Zołatam bliščyć mundzier".

Opisanie wyglądu zewnętrznego, opartego na podaniu szczegółów ubrania, znajdujemy najdokładniej przedstawione w „Kupale" str. 35:

„Až pryhožy dziaciuk attul pakazaŭsia:
Zialona siarmiažka, panskaho manieru,
Uhlam aksamity świeciać na kaŭnieru,
Siwieńki baranek šapku abnimaje,
Chustačka na šyi kraskami mihaje".

Dość starannie i stosunkowo często lubi autor podkreślić wzruszenie wewnętrzne. Pod tym względem należy przyznać pierwsze miejsce sielance „Kupałła", która wyróżnia się od reszty utworów dość bogatem rozprowadzeniem stanów duchowych działających osób; można nawet powiedzieć, że tutaj właściwie cały konflikt miłosny ma podstawy psychologiczne. Tutaj też znajdujemy najsilniej wyrażone wzruszenie z pośród wszystkich utworów Marcinkiewicza na str. 36:

„Woś, maŭlaŭ asinka, usia zatrasłasia,
Uzdychnuła ciažka, załamała ruki,
Horkimi ślezami tutže zaliłasia,
Pośla smutnym wokam na dziaciuka hlanie".

Radość dziewczyny wraz z pewnem zaniepokojeniem opisał poeta w tymże utworze w ten sposób (str. 35):

„Prystała—biełaj rukoj
Ciśnie hrudź: jakaś trywoha
Na dušy joj nalehaje,
Sinim wočkam ŭ kruch stralaje".

Podobnież w tymże utworze przedstawiona jest radość chłopca i dziewczyny (str. 35):

„Zirknuŭ siudy tudy dziaciuk sinim wokam,
Dyj poŭzkam, dyj moŭčkam jon lisim patskokam

Sunuŭ da Agatki; dzieŭka pakraśnieła,
Waram abliłasia, serca abamleła".

Inaczej w tymże poemacie wyrażony smutek (str. 37):

„hrudź ciśnie rukoju,
Serce ablilosia krywawaj taskoju",

a inaczej jeszcze rozpacz wskutek zawodu (str. 37):

„A choć ślozka hradam na twar pakaciła,
U połami serce mołatam zabiłaś,
Choć na dušy hora kamieniam nalaże,
Razumnaja dzieŭka pomnić bojaźń Boha".

Gniew uwydatniony jest dość silnie w „Ščeroŭskich dažynkach" (str. 16):

— „Brešeš, nie praŭda!"—Domna piarabje,
A złosna na licha! haławoj trasie,
Ruki saščamiła u dwa kułaki.

Gniew w połączeniu z wściekłością przedstawił poeta w „Haponie" str. 11:

„Ryžy wusy akanoma
Ščecju u wierch padnialiś;
Zirknuŭ skosa na Hapona,
Wočy kroŭju zaliliś,
Huby straszna pakrywiŭ,
Knut u žmieni až traščyć
Jak k Haponu padstupiŭ,
Tak i ŭziaŭ jaho sušyć".

Wreszcie oburzenie opisał poeta w „Haponie" str. 14 w ten sposób:

„U pani wušy pawiali,
Až wałasy dybam stali,
Jak pačuła toj razkaz:
I usplasnuła rukami,
I zaliłasia slazami".

Do przedstawienia nastroju gromady nadarzała się dość często sposobność w związku z opisami zebrań ludu, wieczorynek.

Charakterystyczny w tym względzie obraz spotykamy w „Wieczarnicach" str. 7:

„A cełaja hramada
Maŭčkom na dzieda hladzić,
Tolki dziewak čarada

Na palcach nitki mataje,
Na chłapcoŭ ciškom zirkaje;
Wiarciono kruhom burčyć".

Podobny nastrój opisany w tychże „Wieczarnicach" str. 19:

„Končyłaś chwała Boska. Tut dzieŭčaty
Z biełaj kudzielkaj zasieli ŭ kruh chaty,
A haspadary, chłopcy, chto gdzie zmoh,
Toj na kałodzie, toj zaniaŭ paroh;
Usie zamoŭkli—skazaŭby pamleli,
Wiarciany tolki kruhom zahudzieli".

Nastrój gromady przed wróżbą wyraził poeta ładnie w „Ščeroŭskich dažynkach" str. 18:

„Ciomna u światlicy—wykal, maŭlaŭ, woka,
Dziwa, dy i chodzia!—cichaść tam hłyboka;
Usie iz hramady u kučku sabraliś,
Až wółasy dybam sa strachu padnialiś,
Oj!... trasucca chłopcy—trasucca i dzieŭki!
A baba strašenny zawodzić prypieŭki".

Do opisania ruchu zbiorowego miał też poeta wiele sposobności dzięki zabawom ludu. Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje „Hapon". W pierwszej pieśni zabawa odbywa się w karczmie, zebrany lud bawi się wesoło; na plan pierwszy wysuwa się Hapon, który przoduje w tańcach; widzimy go więc tańczącego na przedzie, a za nim całą gromadę str. 5:

„Wot tak plašuć, prypiewajuć,
Chochat, łopat, kryk i syk,
Až pad strop pył padmiatajuć,
A jak rezaŭ—reže smyk!"

Bardzo żywo opisał poeta ruch gromady, spowodowany przestrachem, w „Haponie" str. 6:

„Tut nastała sumatocha,
Ŭsiak biažyć, maŭlaŭ z ahnia,
Adzin dźwiery wypiraje,
Druhi ciśniecca pad stoł,
Toj cieraz wakno siahaje;
A Hapon chwaciŭ za koł,
Dyj, spinoj staŭšy ŭ kucie,
Jak miatłoj, usich miacie".

Najciekawiej jednak opisał poeta dwukrotnie ruch muzykanta w tymże utworze; pierwszy raz, gdy zaczyna przygrywać tańczącym str. 3:

„Łokieć upioršy u brucha,
La kabyłky nos dziaržaŭ,
Dali ścichnuŭ—dyj z za wucha
Na lawonichu padniaŭ",

a drugi raz, gdy wśród tańczących powstaje zamieszanie z powodu nadejścia ekonoma, str. 5:

„Ananija ž—jak uciaŭ!
Pachinuŭsia napiarod,
Pa ŭsich strunach zapiščaŭ,
Tak končyŭsia karahod".

Ładnie też wyraził poeta ruch w czasie tańca obrzędowego w „Kupalle", przyczem wprowadził pewne ugrupowanie str. 41:

„Dieŭki naskara padjeli,
Pad kaścior uhruń lacieli,
Cieraz połamia skakać:
Nie adna na biełym ličku
Chapiła sińca; spadničku
Ledź ad pałamia uniać.
Tam znoŭ dzieŭčata z chłapcami
Pamiešalisia rukami,
Woś drużynka wiesiała!
Ukruh jołku astupiła,
Karahodom zamaniła,
I piesieńka zahuła!"

Opisów przyrody, choć nadarzała się do tego dość często sposobność, nie znajdujemy w utworach Marcinkiewicza wcale. Wśród opisów polskich warto zwrócić uwagę na jedyny wybitniejszy, utrzymany w tonie sentymentalnym:

„Jakiż to gładki połysk jeziora!
Jakie wspaniałe słonko z wieczora
Strudzone lica na lazur kryje,
I słodkie wody jeziora pije.
Oto i kaczek dzikich gromada,
Gdzie niegdzie gęsi wędrownych stada,
Tam wodna czajka na samce huka,
Wszystko spoczynku nocnego szuka" [1]).

Widzimy stąd, że obraz ten nie posiada cech artystycznych, jest to raczej opis sprawozdawczy. W utworach białoruskich znajdziemy kilka takich sprawozdań w odniesieniu do zjawisk na niebie.

---

[1]) Hapon, Mińsk r. 1855, str. 105, wiersz „Wędrowiec".

Tak więc zachód słońca w „Ščeroŭskich dažynkach" str. 14 przedstawiony w ten sposób:

„A sonieńka za bor hałoŭku chawaje,
A miesiačyk z za tuč łob swoj wychylaje".

W opisie zachodu, jak widzimy, poeta stwierdza tylko zanikanie słońca i ukazywanie się księżyca. Podobny obrazek znajdujemy w „Kupalle" str. 33:

„Woś na niebie sonce za haru zachodzić
I cichuju nočku świetu predwieščaje,
A miesiačka bledny z za tuč wyhladaje,
Saławiejka ŭ lesie piesieńki razwodzić".

Opis wschodu słońca w „Kupalle" przedstawiony jest jeszcze prościej, str. 44:

„sonieńka kraśna
Jarka zaihrała, na ziemli tak jasna
Ludziam zaświaciła..."

Bardzo chętnie używa poeta epitetów, można nawet łatwo stwierdzić, że przy każdej nadarzającej się sposobności wprowadza określenie i to przeważnie stosowne. Znajdujemy także i to kilka razy grupę epitetów np. „dziaciuk pryhoży, wiasioły, bahaty". Stosunkowo wiele jest epitetów realnych np. „kałasisty wianoczek, adwiečny abrad", mniej natomiast jest słuchowych np. „hałasoček zwonki" i wzrokowych np. „at świetłaj zary" lub „da ciemnej pary"; czasem pojawi się epitet o zabarwieniu uczuciowem np. „darahi panoček, ščyra malitwa, światu pieśniu, ślozki horki, šatanska plemia, o saładkoju dumaj". Najczęściej jednak używa poeta epitetu zdrobniałego: „abraz załacieńki, kniaziok darahieńki, miod saładzieńki, hościki wiesialeńkije, Kaciaryna biedneńkaja, lička bielenkaje", i t. d. Tak samo spotykamy sporą ilość rzeczowników zdrobniałych np. „dzianiok, ahaniok, matyloček, dušačka, kryžyček, hałasočkam, wiečaročkam" i t. p. Zdarza się też połączenie rzeczowników zdrobniałych ze zdrobniałemi epitetami np.:

„Darahieńki naš kniazioček,
Rodny baciačka panoček".

Wogóle ta zdrobniałość wyrazów stanowi pewną manierę języka białoruskiego, dlatego ją przyjął Marcinkiewicz, a także Mickiewicz, co widzimy np. w balladzie „To lubię" i innych. Ta maniera pochodzi z języka ludu, z tego języka, który autor „Dziadów" nazwał „litewskim".

Metafor i to przeważnie najpospolitszych spotykamy zaledwie kilka np. „jazykom miele" (Šč. d. 12), „Krasačka tam rasćwietaje" (Šč. d. 21), „krasny słoŭca wypuskaje" (Hap. 8), „Na ščočkach kroŭ z małakom" (Hap. 8). Bardziej rozwinięte metafory znaleźliśmy tylko dwie: „Serca mołatam zabjecca, Hrudź połamiam abaljecca" (Šč. d. 22) i „Serce złosnaje Agatki, Čort wiaroŭkaj nawiazaŭ". (Šč· d. 23).

Natomiast lubuje się poeta w porównaniach i wprowadza je dość często. Znajdujemy więc sporo porównań bez spójników np. „A wočki bliščać ahniom" (Hap. 8), „To łastaŭkaj padpływaje" (Hap. 12), „Mółańniaju bliščać ščočki" Hap. 22), „Puhliwaju łaniaj jana uciekaje" (Kup. 37), „To prykiniecca k niej lisam" Hap. 13).

Inne porównania dadzą się wyodrębnić w pewne grupy, a więc:

a) porównania, zaczerpnięte ze świata roślinnego:

„Zdrohnuła, maŭlaŭ asinka" (Hap. 21).
„(dziewki) — wišańki krasny, jak kwietki pryhožy" (Kup. 43).
„Jak malinka—krasna, hładka" (Kup. 34).
„Jak u sadočku malina" (Hap. 8).
„A tam chwurmanak bahata,
Maŭlaŭ hryboŭ u baru" (Hap. 16).
„Zdarowa, maŭlaŭ barawy ryžoček" (Šč. d. 12).

b) porównania, zaczerpnięte ze świata zwierzęcego:

„Jak wała wiaduć na bojku" (Hap. 18).
„Wusy, jak u byka rohi" (Hap. 16).
„Ciela, jak awieczka" (Wieč. 20).
„Konik, byccam rak, paŭzie" (Hap. 16).
„Bytca piawun, ważna sunie nohi" (Wieč. 8).
„Jak łastaŭka padpływaječ" (Hap. 3).
„Hudzič, kaby šeršni ŭ drewie" (Hap. 15).
„Chłopcy za dzieŭkaj lotajuć, baš muchi" (Šč. d. 15).
„Jak u wulli pčoły, hudziač božy ludzie" (Kup. 33).

c) porównania z ludźmi:

„Zamoŭkli, woś, maŭlaŭ trusy" (Šč. d. 15).
„A tak pryhožuju, maŭlaŭ karalewu" (Wieč. 28).
„Jon, maŭlaŭ rabin ŭ škole,
„Ci jak chwurman u stadole„ (Hap. 16).

d) porównania, zaczerpnięte ze zjawisk fizycznych:

„Kaby waram abliŭ plečy" (Hap. 18).
„Kipič, jakby u katle" (Hap. 15).

e) porównania, zaczerpnięte ze zjawisk w przyrodzie:

„Dwie cacki bliščały, jak sonca łučy" (Wieč. 24).
„Kaśniki, jak żar, harać" (Hap. 3).

f) porównania, zresztą ładne i trafne, dla określenia ujemnych cech charakteru:

„Paraska była, jak hadziuka, złaja" (Wieč. 20).
„Brydka, maŭlaŭ wiedźma" (Wieč. 20).
„...a wiedźmy staryje,
Wot maŭlaŭ źwier luty—waŭkałaki złyje (Wieč. 21).
„A ty! maŭlaŭ wałkałaka,
Zdziekujeszsia tut nad nami" (Hap. 12).

Szerzej rozwinięte porównania znajdujemy w dwóch miejscach, przyczem pierwsze jest naśladowane z „Pana Tadeusza" z ks. V:

„Wot kali pakurciaŭ tuča,
Hurmam miadźwiedzia osadzić;
A jon, sa złości marmuča,
Jak katoraha pahładzić,
Toj z bolu jaŭknie, toj breše,
Tak Hapon naš kołam češe" (Hap. 6).

Drugie porównanie z przyrodą odznacza się pewną miękkością i wdziękiem:

„Wot, kali časam wiasnoju,
Pry ručajku zasiadzieš z dumoju,
U poźny wiečar, jak świet Boży śpić;
Cicha kruhom! tolki sałaŭja
Pieśniu pačuješ dy homan ručja;
Tak i u chacie. Wierciano burčyć" (Wieč. 12).

Również z upodobaniem i dosyć często wprowadza poeta nagromadzenia np.:

„kryk, homan, achwota" (Kup. 33).
„šum, kryk, homan u karčmie" (Hap. 1).
„chochat, łopat, kryk i syk" (Hap. 5).
„zuby, nohi, baki, stan" (Hap. 18).
„kab ładziŭ u kleci, abory, u poli" (Kup. 42).
„piajeć, plašeć, padbiwaječ" (Hap. 3).

Bardzo interesujące jest nagromadzenie tego rodzaju ze względu na ramy, w jakich się znajduje:

„Ludzie z całaho siała;
Haspadary, maładzicy,
Chłopcy, krasnyje dziawicy;
Usia družynka wiesiała" (Hap. 38).

Zwrócić też trzeba uwagę na jedno stopniowanie, zresztą ładnê, w „Wieczarnicach" str. 27:

„Wybiary žonku jakoj choš maniery:
Ci možnuju karaleŭnu,
Ci bahatuju kniaželnu,
Ci maładuju šlachcianku,
Ci pryhožuju chłapianku".

Pytania retoryczne wprowadza poeta dość rzadko, w każdym jednak razie warto stwierdzić, że są one ułożone w sposób, stosowany w poezji ludowej. Tak więc czytamy w „Ščer. dаž". str. 24:

„Jakojaž tam wojska, maŭlaŭ, tuča čorna,
S siała prosta sunie ŭ dwor šyrokim šlakam,
Razsypałaś pa ŭsioj darozie prastorna,
Na pieradzie staršy, dyj s bliskučym znakam?
Nia wojska to, dzietki, nia tuča niabiesna,
Panič siało cała sprasiŭ na dažynki,
Taž swaja družynka, tož hramadka česna:
Stary haspadary, stary haspadyńki".

— — — — — — — — — — — —

„Dy štož tam takoje na dware mihaječ?
Ci śnieh prykryŭ kraski, al mak razćwitaječ?
Nia śnieh to, nia mak to, maje wy mileńki,
Heta iduć z niwy žniejki maładzieńki".

W Kup. str. 43 spotykamy pytanie retoryczne z poprawieniem

„Jakiječ try dziewy?—nia dziewy—cud Božy!"

Przeciwstawienie znajdujemy w „Ščer. dаž". str. 14:

„Tut dzieŭčata maładzicy,
A tam chłopcaŭ čarada".

Rzadko też używa poeta przysłów; jest ich kilka w I wieczornicy, a specjalnie zgromadził je poeta w „Sielance", gdzie Naum Pryhaworka posługuje się niemi w takiej obfitości, jak Jowialski. Oto przykład (Siel. str. 11—12):

Naum. — Mauczy Cit! Nie násze dzieła ab hétam hamanić. Znájesz prymouku: I ściény májuć wuszy. Ty hamónisz, a jon szmych i tut. Wiedajesz prypawieść: ty z warót, a jon czèrez płot, ab wóuku pamóuka, a jon tut; oj nia wier nikamú, a nichtó nie abmánie. Bo jak paczuje, czy dowiédajecca kamisar, to i skúra búdzie w rabócie i aposzniaju awiéczku adbieré. Lapiej pryszczami zubámi jazyk i kłaniajsia niska, pakul jahó miaciélica at nas nie wymiecie: bo znasz? pokórnaja cielátka dźwie mátki ssieć".

Najtypowszy przykład użycia różnych czasów w znaczeniu przeszłego czytamy w „Wiecz.” str. 10:

„Zmicier naš wiasioł,
Žadna ŭ kwacierku zahlanie,
Naliwać u čarku stanie,
Slinka ciače pa hubach,
Wočy z radašci bliščać,
Niekamu, baš pamahać,
Čarka trasiecca ŭ rukach.
Wypiŭ, zmorščyŭsia,—dy trejčy raz splunuŭ,
Šapku na wucha bolš jašče nasunuŭ,
Šumoŭki rešlu iz kwacierki lje,
Pierechryściŭsia—druhu čarku pje;
Wypučyŭ wočy—sa rta ciače piena,
Zaduryŭ haławu—wot ciapier jon pan!”

Treść opowiadania ożywia poeta dość umiejętnie dzięki temu, żę wprowadza dość często dialog i to przeważnie obszerny.

Technika wierszowania w białoruskich utworach Marcinkiewicza odznacza się dużą swobodą. Jakkolwiek w poezji białoruskiej bardziej naturalny wydaje się rytm toniczny, to jednak poeta trzyma się zasad rytmiki sylabowej. Wynikało to zapewne stąd, że Marcinkiewicz, wprawiwszy się w technikę wiersza polskiego i biorąc z niego wzór, usiłował i w białoruskiej poezji posługiwać się temi zasadami, które obowiązują w wierszowaniu polskiem, co jednak spowodowało pewną chropowatość wiersza białoruskiego[1]).

Niemniej jednak należy podnieść, że w tych wierszach, które mają albo charakter pieśni ludowej lub też były przeznaczone do śpiewu, widoczna jest pewna naturalność, pewien wdzięk, co zresztą jest w związku z dużem poczuciem muzykalności Marcinkiewicza. Widzimy to np. w „Sielance” (akt I, sc. XV):

„Da prybywájże k nam—jarkoje sółnyszka,
Da aświeciż ty nam—biéły akónyszka” [2]).

lub w wierszu, posiadającym w poezji ludowej charakterystyczne powtarzanie (akt I, sc. XV):

„Jak paszóužesz nasz kawál, nasz kawál,
Z kawalichaju na bal, daj na bal,

---

[1]) Por. Мик. Ильяшэвіч — cyt., str. 20.

[2]) Por. podobny wiersz u Jana Łosia: „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju”, Warszawa, str. 67.

Da marudnaż jon idzić, jon idzić,
Daj daróżki nie najdzić, nie najdzić".

Również w „Kupalle" znajdujemy znamienne dla poezji ludowej cechy np. (str. 39):

„Siahodnia u nas kupałła!—to—to—to!
Sam Boh ahoń raskładaŭ—to—to—to!"

albo też na str. 41:

„Cieraz horačku try ściežački—Bože naš!
Išli tudy try dziewački—Bože naš!"

Niewątpliwie i pieśń weselna, śpiewana na końcu w „Ščeroŭskich dażynkach", posiada wybitnie rytmikę ludowej pieśni:

„Aj baram, baram, barawinoju,
A chto tam jedzie wiačarynoju?
Och jedzie, jedzie Domačka pjany,
Oj atčyniž mnie Tadorka pani!"

Nieraz też układa poeta piosenki na modłę krakowiaka np. w „Haponie" (str. 2):

„Ej, čuch, Kaciarynka!
Twaji kudry ŭjucca,
Skačeć, plašeć maja miła,
Až ščočki trasucca".

Pomijając jeszcze inne przykłady rytmiki ludowej, stwierdzić musimy, że poprawność w pozycji akcentu w wierszu Marcinkiewicza jest rzadkością; po największej części spotykamy pomieszanie rozmaitych stóp w jednym wierszu, wobec czego znajdziemy nieraz bardzo osobliwy zbieg akcentów. Wystarczy kilka znamiennych przykładów z „Pana Tadeusza" np. ks, I w. 280:

„Adny | dzićle | znácharstwa || druhíje | baš świétki | ".

W wierszu tym mamy do czynienia z czterema rodzajami stóp w jednym wierszu (jamb, trochej, daktyl, dwa amfibrachy), przyczem jamb zbiega się z trochejem. Charakterystyczny jest też w ks. I w. 228:

„Daŭ jamú | wážna | rukú || da paca | ławánnia | ",

w którym spotykamy również cztery rodzaje stóp (anapest, trochej, jamb, dwa amfibrachy), przyczem anapest zbiega się z trochejem.

Podobną mieszaninę rytmów znajdziemy i w innych utworach Marcinkiewicza np. w „Staŭroŭskich dziadach" (str. 18):

„Na druhím | tydni | pryšłá | sieradá |
Wot k A | nániju | sielská | hramadá | ".

W pierwszym wierszu mamy anapest, trochej, jamb, anapest, w drugim trochej, daktyl, jamb, anapest.

Tego rodzaju dowolność w użyciu stóp utrudnia w dużej mierze rozgatunkowanie wierszy na pewne grupy, dlatego też przy tej czynności należałoby zachować dużo ostrożności.

Wiersz białoruskich utworów Marcinkiewicza jest pod względem ilości zgłosek najrozmaitszy; znajdujemy wiersze kilkuzgłoskowe aż do kilkunastozgłoskowych. Najbardziej typowy jest wiersz 8-zgłoskowy, przeplatany zwykle 7-zgłoskowcem, a obok niego 12-zgłoskowiec, przeplatany 11-zgłoskowcem, jakkolwiek oczywiście zdarza się tu i ówdzie pewne odchylenie. Jako wzór ośmiozgłoskowca można przytoczyć czterowiersz z „Wiečarnic" (str. 24):

„Jak brytány pajedáli,
Kási nóžki palizáli,
Paślá jany strapianúliś,
Dyj za dźwiarmí apynúliś".

Zauważyć możemy w tym wierszu dążenie poety do zachowania miary trocheicznej, co się wszakże w trzecim i czwartym wierszu niezupełnie powiodło.

Również i wiersze ośmiozgłoskowe, przeplatane siedmiozgłoskowcem, nie wykazują należytej poprawności np. wiersz z „Wiečarnic" (str. 3):

„Anánija naš wiasióły
Užó wiélmi stary staŭ,
A choć był biédny i hóły
Kóžen jahó šanawáŭ".

Jako wzór dwunastozgłoskowca, przeplatanego jedenastozgłoskowcem, można podać przykład również z „Wiečarnic" (str. 4):

„Mnie užó nia dóŭha pará sabirácca
U ciómnu mahiłku hałóŭku złažyć,
S syróju ziamiélkaj na wiek pawienčácca
I z wámi, dziétački, hódzie užó žyć!"

W przykładzie tym przeważają amfibrachy, które wobec tego nadają pomimo pewnych odchyleń właściwy tok wierszowi.

Tak mniej więcej przedstawia się rytmika wierszy białoruskich, która wobec licznych braków i niedomagań za wzór późniejszym poetom służyć nie mogła.

Podobnie jak pod względem doboru stóp w wierszu panuje w utworach białoruskich Marcinkiewicza swoboda, tak samo zauważyć ją możemy i pod względem stroficznym. Wprawdzie Marcinkiewicz pisze przeważnie wierszem ciągłym, przyczem przeplata często wiersze dwunasto-, jedenasto- i dziesięciozgłoskowe, niemniej jednak czasami robi wysiłek w kierunku użycia zwrotek. W tym jednak wypadku, jak np. w „Haponie", niema jakiejś zasady, bo spotykamy tam naprzemian zwrotki cztero-, sześcio-, i ośmiowierszowe, ale wszystkie one nie posiadają zgóry przewidzianej regularności.

Za wzór sestyny, rzadko zresztą spotykanej, możnaby uznać następujący urywek z „Kupałły" (str. 39):

„Dalej dzieŭčat kruh nie mały,
Woźla dzieraŭca Kupały,
Ładam wiaduć karahod;
Woś rukami paplalisia,
Ščyra skakać uzialisia,
Rakoj iz ich !jecca pot".

Pod względem ilości zgłosek schemat tego sześciowiersza przedstawia się, jak następuje: 8+8+7+8+8+7. Pod względem rymu mamy wzór następujący: a, a, B, c, c, B. Z tego widać, że rymy żeńskie przeplatają się z rymami męskiemi.

Nadmienić należy, że łączenie rymów żeńskich i męskich zdarza się dość często, a ułatwienie znaczne w użyciu rymu męskiego stanowi to, że nie zachodzi potrzeba dla zastosowania rymu męskiego posłużenia się jedynie wyrazem jednozgłoskowym, gdyż do tego celu przydatny jest też wyraz kilkuzgłoskowy z akcentem na ostatniej zgłosce.

Dość dużą rzadkość stanowi grupa wierszy, w których użyto tylko rymu męskiego np. w „Wiečarnicach" (str. 3):

„U karčmú ŭžo nie chadziŭ,
Skrypku ŭnúku darawáŭ,
Łápci ploŭ, Bóha chwaliŭ,
I skazáčki rasprauláŭ".

Po największej części spotykamy się z użyciem naprzemian męskiego i żeńskiego rymu.

VII

NARODOWOŚĆ MARCINKIEWICZA; JEGO POGLĄDY

Dyskusja na temat narodowości Marcinkiewicza. — Opinja M. Downar-Zapolskiego, Al. Jelskiego, R. W. Wegnerowicza, R. Sunicy. — Określenie Białorusina przez poetę. — Język białoruski. — Stosunek społeczeństwa białoruskiego do poety. — Krytyka literacka. — Stanowisko Syrokomli względem twórczości Marcinkiewicza. — Polemika z powodu utworów białoruskich. — Marcinkiewicz Polak - Białorusin. — Szlachta i lud. — Oficjaliści. — Chwalca przeszłości. — Sąd o literaturze polskiej. — Słowiańszczyzna. — Białoruś.

Ze względu na to, że Marcinkiewicz pisał po polsku i po białorusku, nie jest bez znaczenia ustalenie, do jakiej narodowości zaliczyć go należy. Co się tyczy przyznania mu miejsca w literaturze, to w tym względzie raczej należy on do piśmiennictwa białoruskiego.

O narodowość Marcinkiewicza, twórcy odrodzonej poezji białoruskiej i pierwszego jej wybitnego przedstawiciela, toczyła się niejednokrotnie dyskusja, przyczem poczytywano go albo za Polaka albo za Białorusina.

Godne uwagi w tym względzie jest zdanie M. Downar-Zapolskiego, który przyznaje, że poeta wyrósł w środowisku kulturalnem polskiem, „lecz okazał się jednym z tych Białorusinów, którzy swoją działalność poświęcili wyłącznie szczęściu ojczyzny, rozumiejąc przez nią miejsce swego urodzenia (i w większości wypadków pochodzenia — białoruskiego")[1]). Zdaniem krytyka Marcinkiewicz pisał po białorusku dlatego, że „lubił białoruskiego chłopa... jako swego rodaka, ziomka, odczuwając bliski związek między sobą i Białorusinem"[2]).

---

[1]) М. В. Довнаръ-Запольскій — Изслѣдованія и статьи, t. I, Kijów 1909; str. 197—213: В. Дунинъ-Марцинкевичъ и его поэма „Тарасъ на Парнасѣ", cyt. str. 199, przedruk z „Витебск. Губ. Вѣд." 1896.

[2]) Tamże, str. 199—200.

Z tego więc widać, że Zapolski uważa Marcinkiewicza niewątpliwie za Białorusina, który mając rozwinięte mocno poczucie narodowe, wziął się do pisania w języku białoruskim.

Al. Jelski jest innego zdania. Twierdzi on, że Marcinkiewicz był Polakiem „z krwi i kości, ale kochającym tak samo gorąco rodzinną Białoruś, a osobliwie sielski nasz rolniczy lud, któremu oddał, można śmiało powiedzieć, swoją duszę i pióro autorskie, nie dla pustej chwały, lecz aby oświecić biedny lud i zarazem mieć wpływ na ówczesnych właścicieli, by z poddanymi postępowali sprawiedliwie i łagodnie" [1]).

Podobnie sądzi o tem R. W. Wegnerowicz. Zdaniem jego Marcinkiewicz był bezwzględnie Polakiem, a mianowicie „należał do typu tych Polaków, co będąc dobrymi patrjotami polskimi, miłowali swą Białoruś" [2]). Ta jego miłość lokalna, jeśli ją tak można nazwać, przejawiała się przedewszystkiem w jego stosunku do ludu, a więc był on „szczerym demokratą i zwolennikiem zniesienia pańszczyzny, a z drugiej strony typowym „szlagonem" liberalnym, co szedł do kmiotka, nauczał go kochać Ojczyznę Polskę, lecz równocześnie nie zatracać swej mowy białoruskiej" [3]).

Tak zatem autor ten uważa Marcinkiewicza bezwzględnie za Polaka, a na zasadzie tego, że kochał lud białoruski, „nie można jednak nazwać go poetą białoruskim, nie dlatego że pisał on przeważnie po polsku, (a jak wiemy, nie mógł nawet drukować po białorusku wskutek nielegalności tego języka), lecz że nie stanął na gruncie narodu białoruskiego, nie wyraził w swych utworach tego, co jest istotną treścią poezji białoruskiej i jej odrębnością. Należy on do szeregu miłośników poezji ludowej, którzy, będąc Polakami, kochali się w kolorycie i pieśni i zwyczajach Białorusi" [4]).

Twierdzenie to miałoby za sobą dużo racji, gdyby nam wyjaśniono istotną treść poezji białoruskiej i jej odrębność. Jeśli bowiem chodzi o koloryt lokalny, to Marcinkiewicz opisuje stale wieś białoruską, bohaterem w jego utworach jest lud białoruski, przemawiający swą mową, a co najważniejsze, odrębność tej poezji białoruskiej uwydatniła się mocno w charakteryzowaniu chłopa, silniej zaś

---

[1]) A. Jelski — rękopis cyt., str. 9—10.

[2]) Roman Wacław Wegnerowicz — Młoda Białoruś, czas. Świat słowiański Kraków 1912, t. I, str. 114.

[3]) Tamże, str. 114—115.

[4]) Tamże, str. 115.

jeszcze w opisie jego obyczajów, zabaw, a zwłaszcza pieśni. Brak tylko, idąc za poglądem Wegnerowicza, w poezji Marcinkiewicza wyrazu: „Ojczyzna", coby temu poecie dało tytuł poety narodowego.

Ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że utwory białoruskie Marcinkiewicza to dopiero początek literatury białoruskiej, to zbytnio nie będziemy zaskoczeni jej kierunkiem. Należało najpierw pracować nad oświeceniem ludu, a dopiero potem można było mówić o jakiemś uświadomieniu narodowem, jak to było np. w Bułgarji lub w Czechach w chwili, kiedy te dwa narody poczęły walczyć o własną kulturę i niezależność duchową. Wiadomo np. że pierwsi poeci bułgarscy, jak Petko Slawejkow, tworzyli w kierunku pouczającym i głównie im chodziło o oświatę ludu bułgarskiego.

Otóż na ten dydaktyzm w poezji Marcinkiewicza jako przejaw narodowej świadomości położył nacisk R. Šunica, który utrzymuje, że ten poeta nie mógł pisać inaczej, bo w owych czasach „dydaktyka była w modzie jako warunek konieczny tego literackiego kierunku, szczególnie w odniesieniu do ludu i dzieci, którym trzeba było nieść początkową oświatę i kulturę ducha" [1]).

Odpowiednio więc do tego „Marcinkiewicz, dobrze znający lud, starał się tak pisać, aby jak najbardziej zbliżyć się do ludowego smaku i upodobania" [2]). Dodać należy, że ten poeta, występując z utworami białoruskiemi, zdawał sobie z tego sprawę jasno, że muszą one być przeznaczone dla ludu wyłącznie, bo inne warstwy, jakkolwiek mogły mieć poczucie białoruskości, to jednak zanadto nasiąkły kulturą polską lub rosyjską.

W celu należytego wyjaśnienia sobie kwestji, o którą chodzi, trzeba rozpatrzeć, jakie poglądy wygłasza sam poeta. W pierwszym więc rzędzie weźmiemy pod uwagę jego własną definicję Białorusina, a następnie jego stosunek do swej twórczości w języku białoruskim.

W pojęciu poety Białorusin to nietylko wieśniak, zajmujący terytorjum białoruskie, ale i szlachcic, który tam mieszka. Jego indywidualność i charakter jest zgoła inny niż szlachcica, mieszkającego w innych stronach dawnej Rzeczypospolitej. Jakkolwiek nie obca mu mowa polska, to jednak używa chętnie białoruskiej, a poza

---

1) Раман Суніца — Нацыянальнасьць у Вінцука Дунін-Марцінкевіча, Заходняя Беларусь, Wilno 1924, str. 115.

2) Tamże, str. 117.

tem odznacza się szczerością, poczciwością, zacnością i miłością do ludu, a zwłaszcza gościnnością. Po podkreśleniu tych właściwości tamtejszego ziemiaństwa wyrazi się o niem poeta w sposób następujący:

„Każdego z nich pokochać bierze się pokusa,
W każdym z nich prawdziwego widzę Białorusa" [1]).

Ale nietylko zachodzi różnica w usposobieniu, poeta ma pewne pojęcie także o terytorjalnej odrębności, o czem możnaby sądzić na zasadzie kilku wierszy, napisanych na cześć Antoniego Kątskiego, gdy powiada:

„Witamyć kmiotku, któryś wzrósł szczęśliwie
Na pobratymczej nam, sarmackiej niwie" [2]).

Z tego da się wywnioskować, że jednakże dla Marcinkiewicza Polacy byli pobratymczym narodem, z którym związek ścisły uznawał, ale z którym bezwzględnie się nie zlewał.

Podobnie jak dla szlachty białoruskiej, tak i dla ludu ma poeta słowa zachwytu, pisze on mianowicie o nim w ten sposób: „Dzielnyż to lud na tej Białorusi!—z gorącem w sercu zamiłowaniem przechowuje on dawnej prostoty obyczaje, dawne cnoty swoich praojców" [3]).

Tak zatem na podstawie powyższego możnaby sądzić, że Marcinkiewicz zdawał sobie jasno sprawę z tego, iż Białorusin to nietylko prowincjonalne określenie chłopka, lecz że pod tę nazwę należy podciągnąć i szlachtę, zamieszkującą terytorjum białoruskie. Inna jednak sprawa, czy pojęcie odrębności narodowej mogło się zbytnio w poglądach Marcinkiewicza skrystalizować, pomimo częstego używania nazwy Białorusin i twórczości w języku białoruskim. W każdym jednak razie uświadamiał sobie poeta swój kierunek i dążenia.

A więc co się tyczy języka białoruskiego, to poeta widzi w nim nie jakiś dialekt polski, lecz inne narzecze (t. z. język) „słowiańskiego słowa", którego używają „niespsuci nasi bracia" [4]). Wprawdzie widzi w nim tylko język ludowy, ale zdaje sobie sprawę z jego odrębności, o czem pisze w następujących słowach: „Niechaj co chcą, mówią — ja przecież pierwszy poezję naszego wieśniaczego ludu

---

[1]) Dudarz białoruski, Mińsk 1857, str. 56.
[2]) Hapon, Mińsk, 1855, str. 90.
[3]) Dudarz białoruski, str. 12.
[4]) Dudarz białoruski, str. 31.

przywdziałem w szatę rodowej estetyki, wwiodłem na scenę życia i postawiłem w szeregach utworów piśmiennictwa rodowego, z czego się chlubię; łaskawa albowiem krytyka... odgadła cel, do którego przez moje pisma śmiem dążyć" [1]). Cel ten wprawdzie jest przedewszystkiem społeczny, chodzi głównie o oświatę wśród ludu, który, przyzwyczajony „do nauki czytelnictwa, rozwinie powoli swój umysł, pogrążony dotąd w ciemnocie, a łagodząc obyczaje, pozbędzie się wkorzenionych złych nałogów i zachęci do wypełnienia posłannictwa, trudnego w swem życiu," [2]) ale sam fakt pisania po białorusku wysuwa tendencje odrębności narodowej.

Praca, którą przedsięwziął poeta, zasadniczo z wyżej wymienionych pobudek, a która dała impuls do stworzenia białoruskiego piśmiennictwa, zachęcając do naśladownictwa, była niewątpliwie nowością. Musiała ona wywołać pewną reakcję i ze strony społeczeństwa i ze strony krytyki. Jeśli chodzi o środowisko białoruskie, to ono powitało z uznaniem wystąpienie poety, który o tem pisze, że „poczciwa Białoruś, odgadłszy cele, do których z takim trudem i mozołem, a razem z takiem niepowodzeniem ośmieliłem się dążyć, podała mi rękę pomocy i zachęciła niejakoś, abym na mej niewdzięcznej niwie nie ustawał pracować. Wspaniale nad zasługę uczciła biednego piewcę, który z jej ludowem narzeczem wystąpił na scenę piśmiennictwa krajowego"[3]). Z tej więc strony miał poeta zapewnione powodzenie i uznanie.

W „Dudarzu białoruskim"[4]) opowiada autor, że zdaje sobie sprawę z tych ogromnych trudności, jakie musi zwalczyć, zanim jego śmiały krok pisania po białorusku znajdzie powszechną aprobatę:

„A cóż dopiero niwa ma niewdzięczna [5]),
Zarosła chwastem?—Pókiż się wyorze!
Trudów nad siły!—wyznaję w pokorze,
Że ducha tracę.—Ot kilkomiesięczna
Dzisiejsza praca prócz krytyk bez miary
Żadnemi zgoła nie spłaca mi dary!
Pracę tę jednak przypłaciłem zdrowiem: —
Ilem kłopotów, upokorzeń znosił,
Nimem ją wydał i drukiem ogłosił".

---

[1]) Ciekawyś? Przeczytaj!, Mińsk 1856, str. 8.
[2]) Tamże, str. 9.
[3]) Dudarz białoruski, str. 11—12.
[4]) Tamże, str. 21.
[5]) Przeciwstawia się tutaj Syrokomli, który czasem ma uznanie i popularność, ale nie u możnych.

Oczywistem jest, że wydawanie „Dudarza" lub innych utworów nie zapewniło mu dochodu, księgarze niechętnie nabywali rękopisy tego rodzaju, tem bardziej że poeta, pisząc dla ludu, nie zdobył sobie ani sławy powszechnej i rozgłosu ani uznania. To też w „Dudarzu białoruskim"[1]) przemawia księgarz do Marcinkiewicza:

„Jeszcze żeby pan wzięty bul, jak Syrokomla,
Żeby ślinoł pismami at Wilna da Homla,
A to pana nikt nie zna, chyba kmieci tłuszcza;
Naco bo pan swe wiersze po chłopsku wypuszcza?"

Marcinkiewicz nie lubi tego rodzaju pytań; stawiano mu je zapewne niejednokrotnie, nieraz też szydzono z niego i wykpiwano, że stał się chłopskim poetą. Dlatego też w „Ciekawyś? Przeczytaj"[2]) pisze z oburzeniem:

„O, dla was, moje panie, szkoda kmiecej mowy,
A i dla was, panowie, których mądre głowy,
Że światowej ogłady potrosze liznęły,
Już na się obowiązek krytyki przyjęły
Wyszydzać, co na swojskiej odradza się niwie,
A co obce, choć płaskie, podnosić skwapliwie".

Ale nie wszyscy tak źle przyjęli jego wystąpienie, niektórzy ziemianie zrozumieli jego szlachetną dążność i popierali jego inicjatywę; również i lud białoruski był z uznaniem dla swego pieśniarza, z tego powodu w „Dudarzu białoruskim"[3]) pisze z radością:

„I mowę serca pojęła
Białoruś, słynna cnotami;
I do serca przygarnęła
Dudarza z jego pieśniami".

Pisanie po białorusku uważa autor za czyn obywatelski i to swoje stanowisko wyjaśnia w „Dudarzu białoruskim"[4]):

„Kmiotek, widząc we własnem, zrozumiałem przez siebie narzeczu książeczkę, opisującą zwyczaje i obrzędy, tradycją tylko przez ojców mu przekazane, radby takową przeczytać, nabiera sam ochoty do uczenia się lub wpaja w swe dzieci.

Rzecz ta sprawdziła się dotykalnie przed mojemi oczami, które

---

[1]) Strona 22.
[2]) Strona 113.
[3]) Strona 11.
[4]) Strona 13—14.

łzą radości i wzruszenia zapłynęły, kiedy w majątku Szczerowie przyglądałem się ochoczo, jak zacni panowie Juljusz i Artur R... na dożynkach, zebrawszy dookoła siebie gromadki poczciwego ludu, czytali im ustępy z Hapona, Kupałły i Wieczornic, a lud ten, przysłuchujący się z rozrzewnieniem obrazom, żywcem zdjętym z ich codzinnego życia, ze łzami w oczach całował ręce czytających".

Z prawdziwem wzruszeniem opisuje poeta w „Dudarzu" białoruskim"[1]) jak to lud w tymże Szczerowie ocenił pracę poetycką swego lirnika i przyszedł mu za nią dziękować:

„Zaledwie się skończyła biesiada i czasze,
Wtem niespodziana scena porwie oczy nasze.
Co tylko ludu włościan znalazło się w siele,
Ze starszyzną, ze swoim dozórcą na czele,
Przyszło w dwór, aby poznać swojego lirnika,
Który do dzieł piśmiennych użył ich języka.
Na ich dzięki, oddane prosto a serdecznie,
Lałem łzy—i tak chciałbym płakać wiecznie, wiecznie".

Marcinkiewicz zapewnia nas, że szlachta, mieszkająca na Białorusi, popierała jego wystąpienie i dążyła do tego, aby jego utwory, napisane po białorusku i przeznaczone dla ludu znalazły wśród niego naprawdę gorliwych czytelników.

Oto taki istotnie sielankowy obrazek przedstawia nam poeta: „Miło jest przyglądać się, jak piękna, z wykwintnem wychowaniem, utalentowana dziewica, jak bogata w cnoty gospodyni wiejskiego dworku, zebrawszy w dzień świąteczny dworną czeladkę i wieśniaczek, przybyłych na naradę lub z prośbą jaką do pani, czyta przed uradowanemi ustępy z Hapona, Wieczernic lub Kupałły, a poczciwe wieśniaczki przysłuchują się scenom, z któremi w codziennem swem życiu nieraz się spotykają; wdzięczne zaś swym czytelniczkom, powracając zachwycone do domu, w kole rodzinnem rozpowiadają, jak to panowie opisują ich zwyczaje i chętnie zajmują się ich dolą. Stąd kmiotek nasz, nabierając do panów niejakiejś sympatji, ściślejszemi ogniwy z nimi się jednoczy i wygładza z serca swego zakorzenione od dzieciństwa przeciwko tymże panom uprzedzenie"[2]).

Wprawdzie wkracza poeta w powyższych uwagach w dziedzinę stosunków społecznych, niemniej jednak te jego spostrzeżenia są znamienne dla naszych rozważań, gdyż wskazują na to, że i wśród

---

[1]) Strona 63.
[2]) Dudarz białoruski, str. 13.

szlachty przejawy literatury białoruskiej znajdowały uznanie i że właśnie ta szlachta przyczyniała się do rozpowszechniania jej wśród ludu, który w ten sposób uświadamiał sobie jej wartość.

Krytyka literacka zasadniczo życzliwie i zachęcająco, choć nie obficie, zwróciła uwagę na wystąpienie Marcinkiewicza, uznając za słuszne jego stanowisko [1]). P. M. z okazji przybycia Wł. Syrokomli do Mińska zwrócił uwagę w „Dzienniku Warszawskim" na działalność literacką Marcinkiewicza i oświadczył, że „największa zasługa autora w tem, że zebrał wiele zwyczajów, obrzędów i przysłów ludowych. Jesteśmy tego zdania, że obfite w koncepta dzieła p. Marcinkiewicza zachęcą niejednego kmiotka do uczenia się czytania" [2]).

Ale szczególnie Władysławowi Syrokomli podobała się działalność literacka (nie polska, lecz białoruska) Marcinkiewicza, co prawdopodobnie wynikało stąd, że lirnik litewski umiał najlepiej odczuć poezję dudarza białoruskiego. W artykule o tym pisarzu zaznacza najpierw, że on „wybornie z duchem i najdelikatniejszemi odcieniami krewickiej poezji obeznany, pierwszy odważył się sam tworzyć na większą skalę dzieła w naszem ludowem narzeczu" [3]). Syrokomla, analizując utwory białoruskie Marcinkiewicza, wypowiada bardzo znamienną uwagę o poezji ludowej. Twierdzi on mianowicie, że czego poecie z dawnych wspomnień i wykopalisk „nie powie kronika lub stara mogiła, znaleźć może pod słomianą strzechą ludu, który w podaniach, bajach, przysłowiach, przesądach i mowie zachował mnóstwo jeszcze przedchrześcijańskiego elementu. Poznać to wszystko, umieć dopytać do bicia serca tego ludu, umieć przeczytać podaniowy hieroglif kluczem własnej szczęśliwej intuicji, umieć nałożyć na obrazie przeszłości barwy i konturna, które się wiekami osypały—oto zadanie poety, oto jego przestrona niwa" [4]). Marcinkiewiczowi powiodło się w tym względzie znakomicie, więc niech „utworom ludowym się poświęci" [5]). Dla Marcinkiewicza była to zachęta

---

1) Całkiem odmienne, ale zgoła fałszywe i nieuzasadnione zajmuje w tym względzie stanowisko Ул. Дзяржынскі w książce: „Выпісы з беларускае літаратуры XIX і XX ст.", Mińsk 1926, str. 30—31.

2) Dziennik Warszawski, r. 1855, Nr. 180; P. M. — Korespondencja Dziennika Warszawskiego, Mińsk Litewski, 9 lipca.

3) Gazeta Warszawska 1855, Nr. 184; Władysława Syrokomli — Korespondencja Gazety Warszawskiej z dnia 23 czerwca 1855.

4) Gazeta Warszawska j. w.

5) Tamże.

niemała i dlatego też liczył się z nią i cenił sobie bardzo wysoko ponieważ istotnie Syrokomla był w tym względzie powołanym sędzią.

Natomiast „Szanowny P. Skibicki" pod anonimą J, w „Gazecie Warszawskiej"[1]) zarzucał mu, że pisze w narzeczu białoruskiego ludu. Właściwie krytyk ten nie występował przeciw Marcinkiewiczowi bezpośrednio, bo — jak sam przyznaje — utworów jego białoruskich nie czytał, lecz wogóle przeciw tworzeniu w języku białoruskim. Pisze on mianowicie w tych słowach: „Dlaczegoż pisarz, mogący ozdabiać swoją własną literaturę, ma pozbawiać ją tych usług, jakie oddawać jej może i powinien, marnotrawiąc swą zdolność na pisma, niezdatne ani tej literaturze ani gminowi nie czytającemu, do którego samem tylko piórem przystać i od niego przyjętym być nie zdoła" [2]).

Rolę obrońcy Marcinkiewicza przeciw zarzutom Skibińskiego wziął na siebie Adam Pług. Pisze on w obszernym artykule, co następuje: „Zapomniał szanowny opponent, że jakkolwiek niewdzięczne jest narzecze, w którem pan Marcinkiewicz pracuje, jest przecież tłumaczem myśli wielu tysięcy ludu, którego znaczna cząstka czytać dziś umie, a chociaż język polski lub ruski może jej służyć wybornie, trudno wszakże nie przyznać, że narzecze rodzinne łatwiej i do serca i do przekonania prostaczka trafi. Książki więc, w niem pisane, byleby z należytem pojęciem swego celu, mogą przeważny wpływ wywrzeć i na moralność i na oświatę ludu" [3]). Po tych ogólnych rozważaniach utrzymuje, że jest z tego korzyść, iż Marcinkiewicz pisze po białorusku. „Nie wątpię — czytamy dalej — że pisma jego mogą podobać się kmieciom, bo przemawiają ich językiem i pod pewnym względem doskonale świat ich malują: aby stąd miała wyniknąć jaka rzeczywista korzyść moralna, tego nie powiem, bo dotychczas jeszcze pan Marcinkiewicz nie ustalił swego poglądu, nie stworzył sobie takiego rodzaju, w którymby obok pojętnego zajęcia znaleźli prostaczkowie i świętą naukę.

W dotychczasowych swych pismach, malujących to hulankę w gospodzie, to uroczystości doroczne, jak Kupało, dożynki i t. p.

---

[1]) Dudarz białoruski, str. 14.

[2]) Gazeta Warszawska, 1856, Nr. 138, J. — Pisma w narzeczach gminnych.

[3]) Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, Warszawa r. 1858, Nr. 266. Rozmaitości. List Adama Pługa do Feliksa Pietkiewicza. Kilka wrażeń z wycieczek na Litwę.

autor, jak mniemam, więcej myślał o ukształceńszych swoich czytelnikach, niż o pospólstwie i dla nich, a nie dla ludu, lud malował. Nie wątpimy, że zczasem p. Marcinkiewicz znajdzie właściwą drogę i że książeczki jego, rozpowszechniwszy się w litewskich włościach, znakomicie wpłyną na poprawę obyczajów ludu"[1]).

Wprawdzie autor nie podaje tej drogi, na jakiej chciałby widzieć poetę, radzi mu tylko naśladować „obrazki ludu wiejskiego pana W. Wielogłowskiego, jedyne w naszej literaturze, najlepiej odpowiadające moralnym potrzebom ludu".

Nie zachwyca się też Pług tem, że Marcinkiewicz pisze wierszem i doradza mu pisać prozą, bo „prawda w prozie zrozumialszą mu (t. j. ludowi) będzie". Krytyk, sam poeta, wrażliwy na piękno poezji, udziela Marcinkiewiczowi wskazówki, jeżeli już pisze wierszem, „niech większą zwraca uwagę na jego rytmiczność, niech nie lekceważy miarowości, bo przez to cały mu wdzięk odbiera, czyniąc go twardym i chropowatym," wogóle zaś niech stara się o jego ogładę i uszlachetnienie, niech unika zbytecznej rubaszności, która w trywjalność łatwo bardzo przechodzi [2]).

Ocena pracy Marcinkiewicza, jak widzimy, bardzo życzliwa, a sens jej taki, że Pług godzi się z tem, że autor „Hapona" pisze po białorusku, a tylko nie dogadza mu rodzaj tematów.

Pług nietylko w ten sposób wyraził uznanie dla rodzaju twórczości poetyckiej Marcinkiewicza, namawiał go zapewne niejednokrotnie do nieustępowania z obranej drogi, o czem świadczy wyznanie autora, zawarte w „Dudarzu białoruskim" str. 31:

„Nieraz mi prawił Adam: Twoja pieśń ludowa,
Mój Wincenty, szczęśliwszą być musi na świecie,
Szerokoż w tem narzeczu słowiańskiego słowa
Niespsuci nasi bracia przemawiają przecie.
I wolnym jakoś będziesz od współubiegaczów,
Ominą cię zazdrosnych zgraje i partaczów".

Dodać też trzeba, że Pług dedykował poecie białoruskiemu następujący wiersz:

„Sercem ujęty w zacnej twej chacie
Litwin, wędrowiec z podolskich pól,
Sercem ci płaci, Litwinie bracie,
Za słodkie słowo, za chleb, za sól.

---

1) Tamże, j. w.
2) Tamże, j. w.

Jam-ci Pług niby, tyś rolnik prawy,
Ty w kmiecej mowie prowadzisz siew
Co zczasem ponad chwasty i trawy
Wzrośnie w cudownych owoców krzew.
Niechże Ci Pan Bóg znoje osłodzi,
Niech błogosławi poczciwy trud,
Niech się twój zasiew stokroć rozrodzi,
Duchowym chlebem niech żywi lud" [1]).

Wogóle Marcinkiewicz na ocenę swej literackiej działalności był wrażliwy; o ile była przychylna, cenił ją wysoko i uważał ją za pobudkę do posuwania się po obranej drodze. Natomiast sąd niechętny lub nieprzychylny drażnił go mocno, co da się wywnioskować z wierszyka: „Czy ja stary?", w którym pisze w ten sposób:

„Mnie wasz sąd nie zastrasza—co mi tam, że skomli
W budzie złośliwy brytan!—Ja niby nie słyszę;
Na złość w narzeczu kmiotków, jak pisałem piszę,
Słuchając zdrowej rady wieszcza Syrokomli" [2]).

Wszystkie powyższe roztrząsania doprowadzają do przekonania, że Marcinkiewicz nie przygodnie, lecz całkiem świadomie występował jako poeta białoruski, wyodrębniając się w ten sposób z literatury polskiej. To zaś świadome dążenie do wyodrębniania się jest dostatecznym dowodem, by w Marcinkiewiczu uznać poetę białoruskiego. Za takiego zresztą sam się uważał, nazywając się skromnie piewcą kmieci lub lirnikiem kmieci i używając niejednokrotnie pseudonimu swego białoruskiego bohatera, Nauma Pryhaworki. Opowiada też poeta, jak to w czasie jego pobytu w Szczerach:

„Co tylko ludu włościan znalazło się w siele,
Ze starszyzną, ze swoim dozorcą na czele,
Przyszło w dwór, aby poznać swojego lirnika,
Który do dzieł piśmiennych użył ich języka" [3]).

Jakie wobec tego wszystkiego zająć stanowisko względem narodowości Marcinkiewicza? Czy jest on Polakiem czy Białorusinem? Gdybyśmy chcieli tę sprawę wyjaśnić na zasadzie dzisiejszego pojęcia o narodowości, to przyszłoby to nam z dużą trudnością, tem bardziej że polskość tego poety zaznacza się również niejednokrotnie.

---

[1]) Adam Pług — Do W. Marcinkiewicza, autora pism w białoruskiem narzeczu. Pamiątki domowe, Warszawa 1858, str. 169.

[2]) Ciekawyś? Przeczytaj!, str. 113.

[3]) Dudarz białoruski, str. 63.

Jeśli jednak spojrzymy na tę kwestję z ówczesnege punktu widzenia, to niewątpliwie ujrzymy w Marcinkiewiczu Białorusina, który kocha swój kraj i jego mieszkańców i jest do nich gorąco przywiązany. Ale te jego tendencje białoruskie, w owych czasach bardzo popularne, nie miały zabarwienia nacjonalistycznego i w żadnej mierze nie przeciwstawiały się polskości. I jeżeli Marcinkiewicz wyczuwał plemienną różnicę między narodowością polską i białoruską, to z punktu widzenia politycznego Polska i Białoruś stanowiły dlań jedną całość. I wskutek tego łatwo nam odwrócić wyżej podane twierdzenie Wegnerowicza w ten sposób, że Marcinkiewicz był to Białorusin, przepojony kulturą polską, jak cała ówczesna szlachta białoruska, który Polskę w znaczeniu dawnej Rzeczypospolitej, a więc zjednoczoną z Litwą i Białorusią, uznawał za wspólną ojczyznę, zarówno dla szlachcica polskiego, jak kmiecia białoruskiego. Wiemy przecież, iż wielu z pośród ówczesnych Białorusinów brało udział w powstaniu listopadowem, a upadek powstania styczniowego pociągnął za sobą ucisk narodowy na Białorusi niemniej silny jak w Polsce. Zresztą przecież sam Marcinkiewicz współdziałał w jakiś sposób w akcji powstania styczniowego.

Zachodzi jeszcze pytanie co do stanowiska tego poety w literaturze. Historja polskiej literatury o nim milczy, uważając jego utwory w polskim języku za bezwartościowe. Natomiast w białoruskiem piśmiennictwie Marcinkiewicz zajmuje miejsce pierwszorzędne, które mu się słusznie należy. Jeżeli bowiem jego poprzednicy lub raczej współcześni przygodnie tworzyli po białorusku, to Marcinkiewicz wystąpił na tej niwie poetyckiej z całą świadomością, jak się o tem przekonaliśmy wyżej. Już to samo wystarcza, by uznać go nie za polskiego, lecz przedewszystkiem za białoruskiego poetę, choć trudno przytem nie zwrócić uwagi na jego twórczość w języku polskim, gdyż ta rzuca często dużo światła na jego twórczość w języku białoruskim.

I ściśle mówiąc, Marcinkiewicz jako polski gawędziarz jest chwalcą szlachty i tradycji szlacheckiej, a jako pisarz białoruski jest chłopomanem.

Zposród społeczeństwa polskiego obchodzi go tylko jedna warstwa — ziemiaństwo, natomiast dla szlachty zagrodowej, szaraczków, jak to jest w utworach Syrokomli, nie okazuje wielkiego zaciekawienia. Ziemianin w pojęciu Marcinkiewicza winien odznaczać się starannością w gospodarstwie i okazywać troskę dla poddanych, bo na lud patrzy on jeszcze jako na warstwę pańszczyźnianą.

Zbiorek utworów p. t. „Ciekawyś? Przeczytaj" dedykuje Aleksandrowi Łappie, marszałkowi powiatu bobrujskiego, ponieważ jest on w jego rozumieniu ideałem ziemianina. W przedmowie zatem pisze w ten sposób[1]):

„przejeżdżając przez majątki Pana, z rozkoszą oko moje nieraz spoczęło na porządnych zabudowaniach gospodarczych poczciwego ludu; weselem pierś mi zabiła, gdy dośledziłem tam obfitość wszystkiego, zamożność mieszkańców znamienującą. Wówczas to wykrzyknąłem radośnie: Bóg z tym ludem mieszka—nie pańska tu, lecz ojcowska rządzi prawica".

„Lucynkę" zadedykował poeta ks. Stefanowi Lubomirskiemu, marszałkowi gubernjalnemu mohylewskiemu, już nie za jego troskliwość dla ludu, ale za interesowanie się przeszłością swej ziemi. Czytamy więc[2]):

„A że przodkowie Księcia przeważnie i zacnie dla dobra kraju działali, Jemu więc, jako godnemu zewszechmiar następcy, ośmielam się tę lichą moją ofiarować pracę, zwłaszcza że w pielgrzymce mojej po Białej Rusi w gościnnej Szczanarów zagrodzie zacne grono obywateli jednogłośnie mi okazało w Waszej Książęcej Mości światłego badacza i lubownika narodowych pamiątek".

W rozumieniu poety ziemianin posiada tem większą wartość, im gorliwiej zajmuje się ludem. Dlatego jest z uwielbieniem dla pana w „Ščeroŭskich dažynkach", dlatego również w poemacie „Błogosławiona rodzina"[3]) tak opisuje panienkę ze dworu:

„Lekarką też lud wiejski panienkę nazywał,
Często na wieś do chorych ochoczą przyzywał:
Ona z książką pod pachą, domowym lekarzem,
Depcze błoto w podróży—nawiedza cierpiących,
Tu pociechą zaświeci—a tam bolejących
Uzdrowi—to też każdy przed Boskim ołtarzem
Gorące za zbawczynię swą modły zanosi
I za życia już świętą Dobrodziejkę głosi".

Widzimy z tego, że uwagę Marcinkiewicza zaprząta przedewszystkiem stosunek ziemianina do ludu, a stosunek ten według

---

1) Strona 7.
2) Strona 8.
3) Ciekawyś? Przeczytaj — str. 51.

jego rozumienia jest albo winien być idealny. W utworach białoruskich, jakkolwiek posiadają one jeszcze inne wartości, rozpatruje też autor stosunek dworu do wsi, ale ma to znaczenie drugorzędne. Tak więc i w „Haponie" i „Kupalle" i Ščeroŭskich dažynkach" wypowiada się poeta wyraźnie w sprawie szlachty i ludu. Pan lub pani to niejako rodzice ludu wiejskiego, który otaczają najgorętszą miłością. Ale ta miłość wyraża się nietylko w słowach; dobry pan roni łzy, gdy widzi zebrany lud wokoło siebie w czasie uroczystości dożynkowej; dobra pani również płacze, gdy się dowiaduje o krzywdzie, wyrządzonej Haponowi i stara się tę krzywdę wynagrodzić.

Stosunek, jaki panuje na Białorusi między szlachtą a ludem, jest naprawdę sielski, anielski, dlatego też poeta pisze: „Każdy tam niemal obywatel z gorliwością i entuzjazmem powtarza przed gromadą swych kmiotków to, co tylko w ich narzeczu ogłoszono drukiem, on albowiem kmiotków tych dziećmi swemi nazywa [1]).

Cechą więc tamtejszej szlachty jest prawdziwy i szczery demokratyzm, wielka troska o oświatę ludu i jego dobrobyt.

Jednakże nie zawsze panuje taka sentymentalna harmonja między wsią a dworem, czasem panowie obwiniają chłopa o chytrość. Ale na to Marcinkiewicz znajduje obronę w „Sielance" [2]):

„Kážuć, szto mużyk chiciór, uräh swaim Panóm i ich abmánuje. Jákże nam być szczyrymi, kali jany z pad nóhcia kroŭ nam wysusàjuć i jak z hàdam, z mużykóm abchodziácca. A myż taki apósznich sił dabywájem, sztob na ich prychaci zarabić".

Ale dla szlachty, która nie umie ocenić wartości poddanego, nie szczędzi satyry i powiada w „Ciekawyś? Przeczytaj!" [3]) w ten sposób:

„Poco mamy się łączyć z chłopstwem ścisłym związkiem?
Wszakże pracować dla nas jest ich obowiązkiem,
Myśmy za grosz kupili ich trudy i znoje:
Lud natrętny!—ot ciągle kołacze w podwoje,
Dawaj mu zapomogę, nakarmij!—A nam co do tego?
Żeby uznać swym bliźnim nędznego charłaka,
By z niedoli wydźwignąć każdego biedaka,
Tożby nam nie starczyło ni worka ni czasu".

Za bardzo doniosły dowód troskliwego zainteresowania się losem ludu uważa podniesienie wśród niego oświaty, co może stać

---

1) Dudarz białoruski, str. 12.
2) Strona 11.
3) Strona 12.

się wówczas, gdy powstaną liczne szkoły i gdy poeci zaczną pisać w języku ludu. Mówi on o tem w „Dudarzu białoruskim" w ten sposób [1]).

„By każdy nie zaniechał na włościan poglądu,
Przy błogiem dozwoleniu Monarchy i Rządu,
Jak można lud oświecać w cnotach chrześcijańskich,
Nie szczędząc na zakłady małych szkół włościańskich,
Czujemy wszyscy tych błogich rozrzewnień rozkosze".

A dając z siebie przykład pisarza ludowego powiada [2]):

„To Pan Bóg nam wyraźnie udziela dziś cudu,
Że się już zabierają do oświaty ludu!
Chwila—już się szczęśliwym ujrzy naród kmieci!
A wy największy udział macie w tem, poeci!
Tylkoż nam przechowajcie cnoty przodków stare!
Z postępową oświatą zlejcie ojców wiarę.
Lecz wy to dokonacie; gdy na to się wzięło,
Że oświecenia ludu rozpoczęte dzieło!"

Tak zatem wierzy poeta w idealną harmonję dworu i wsi, a jeśli zachodzą jakieś nieporozumienia, to tylko z winy oficjalistów dworskich, którzy znęcają się nad ludem i oni są wyłącznym powodem krzywd, jakich lud doznaje. Wprawdzie nie zrzuca na nich całej winy, bo jak w „Sielance" powiada [3]):

„Kamisár byu nam tyrán,
Móżeż hórszy búdzia Pan?
A pan płáty nie biaré,
Nieráz dóbra abdziaré",

ale w każdym razie stwierdza, że oficjaliści w przeciwieństwie do ich chlebodawców odnoszą się do ludu z pogardą i nienawiścią, żądają od poddanych nadmiernej pracy i wysiłku ponad siły. Widzimy to np. w „Haponie", gdy lud jest wzywany bardzo wczesnym rankiem na pańszczyznę. W tymże utworze opisuje poeta ponury moment znęcania się ekonoma nad parobkiem.

Ale nietylko w wyzysku tkwi zło, poeta oskarża także oficjalistów o demoralizowanie ludu; w kilku utworach białoruskich stawia autor sprawę w ten sposób, że urzędnik dworski czuje afekt do

---

[1]) Strona 73.
[2]) Strona 58.
[3]) Strona 21.

dziewczyny wiejskiej i stara się doprowadzić ją do grzechu, lecz przeważnie jej wysoki poziom moralny, a następnie głęboko pojmowana etyka zbiorowa (wykluczenie z gromady) ratuje ją od upadku („Ščeroŭskije dažynki", „Kupałła", „Hapon"). W rozumieniu służby dworskiej, co również wpaja się w lud, między chłopem a szlachcicem różnice społeczne są bardzo wielkie i wyrównać się nie dadzą, wobec tego oficjalista-szlachcic nie mógłby się z chłopką ożenić. Bardzo ładnie ujął poeta i przedstawił starcie się dwóch pojęć: odpowiedzialności moralnej i przesądu społecznego w „Kupalle" [1]):

„Što tabie Agatka, siahodnia, pryśpieła?
Ci ty upiłasia, ci ty adureła?
Kab šlachcic z mužyckaj dačkoj ažaniŭsia!
Jaž by mież swaimi tahdy nia užyŭsia:
Palcami by mianie usie wytykali,
Jak od złoj sabaki, čuracca by stali!" —

Wobec tych trudności proponuje jej pisarz, by wyszła za Sawkę i potem została jego kochanką, lecz ona daje mu odpowiedź następującą:

„A mianież nia buduć swai wyrekacca,
Baćki praklinaci, sasiedy čuracca
Što s paničom stanu u soramie žyci?...
Wam nia hrech mužyčku na češci zabici,
Bo mužyk nia hodny, nia Boskaja sprawa,
Usiak zdziekawacca nad im maje prawa!
Jaho, baš, nie maci, jak was paradziła,
Jak šlachcica jaho nia prymie mahiła!"

Marcinkiewicz wprawdzie też nie widzi możności bratania się szlachty z ludem, lecz znajduje wyjście w podniesieniu się jego coprawda nie do stanu herbowego, ale do inteligencji. Więc w „Haponie" dziewczyna wiejska wchodzi w wyższą sferę towarzyską dzięki temu, że dostaje się do dworu i jest stale przy pani, a Hapon wskutek pilności i gorliwości zdobywa rangę oficerską.

Jeżeli więc teraz rozpatrzymy pokrótce ujęcie sprawy społecznej przez Marcinkiewicza, to musimy je nazwać konserwatywnem z pewną przymieszką demokratyzmu. Poeta stwierdza, że ustrój pańszczyźniany jest całkiem idealny, bo wieś i dwór stanowią jedną rodzinę, że taki układ społeczny, jaki jest, jest całkowicie dobry

1) Strona 37.

i np. zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie ludu, byłoby zbyteczne. Zadaniem ludu jest, jak to poeta powiedział w „Kupalle" [1]):

„Chwalić tolki Boha, ščyra pracawaci,
Lubić dobrych panoŭ, maŭlaŭ rodnych braci".

Niemniej jednak i szlachta winna dbać o lud: otoczyć go opieką, zapewnić mu dobrobyt i dać oświatę.

Poeta jako chwalca przeszłości widzi w niej pełnię harmonji i doskonałości. To też gdy mówi o niej, to zawsze z zachwytem i uwielbieniem. Imponują mu przedewszystkiem dawni magnaci, to też w „Ciekawyś? Przeczytaj!" [2]) pisze:

„Jak bywało—dawniejsi cnotliwi magnaci
Nie ciupali grosz w kabzę, lecz dla szlachty braci
Ochoczo nieśli pomoc—kwitnęły nauki,
Wzrastały starannością możnych piękne sztuki;
Jak bogobojnie umysł dziewic ukształcony
Czynił z nich dobre córki i cnotliwe żony,
Jak młódź dziarska ochoczo do boju się rwała,
Jak przed mężnem ramieniem ćma pohańców drżała!
A bywało, jak w zapał oratorski wpadnie
I pocznie chwałę przodków rozwodzić dosadnie,
Tuż wąsem siwym muśnie i krzyknie—Mosanie!
Ot, choćbyś lodem zionął, łza w oku ci stanie;
Rozgrzejesz martwą duszę, szepniesz—Boże, miły!
Spraw, by czasy podobne i nam zaświeciły!"

Zachwyca się też staropolską gościnnością, która stanowi przymiot domów szlacheckich. Powiada więc w „Ciekawyś? Przeczytaj!" [3]):

„Wy, co żyjecie w miastach od lat młodocianych,
Spróbujcie choć raz w życiu rozkoszy nieznanych,
Odwiedźcie wiejską ustroń, domek starej daty,
Zamożnego szlachcica, gdzie nie świecą przecie
Odziane w adamaszki pałaców rupiecie,
Gdzie nie zdobią salonów lustra i makaty,
Gdzie domek, choć niewielki, lecz schludny i czysty,
W którym zwyczaje przodków i język ojczysty
Nadewszystko panują, gdzie praojców cnota
Nie dozwala zamykać przed uboższym wrota".

Gościnność owa jest jakiemś świętem prawem, a jeśli ona obowiązuje w całej Polsce, to szczególnie przestrzegana jest dotychczas

---

1) Strona 44.
2) Strona 46.
3) Strona 71.

na Białorusi, jak o tem informuje nas poeta w „Dudarzu białoruskim" [1]):

„Ej, miło jest choć wspomnieć błogi wiek, co minął,
Kiedy dom staropolski gościnnością słynął!
Gdy na przybycie gościa stroją dworce, chaty,
Kiedy na zdrowie gościa podnoszą wiwaty!
Kiedy cała somsiedztwa zbiera się gromada,
A czem chata bogata, tem gościowi rada,
A sercaż?—One w czynach, w słowach i uścisku,
Nawet na dnie kielicha, nawet na półmisku!
I również w każdej chwili będą one drgały,
Choćbyś tam gościł tydzień, miesiąc lub rok cały.
Gospodarze, rodzina służąc, kto czem zdoła;
A gdybyś chciał wyjeżdżać, pozdejmują koła!
Lecz kto chcesz ojców cnoty ujrzeć dziś wskrzeszone,
Bądź podróżnym, zwróć kroki w Białorusi stronę!"

Przodkowie poza wymienionemi cnotami odznaczali się też animuszem i męstwem wojennem; umieli oni wojować z nieprzyjacielem, umieli też podbijać serca. Obecnie stwierdza upadek męstwa i wielką zniewieściałość wśród szlacheckiej młodzieży. Mówi o tem w „Ciekawyś? Przeczytaj!" [2]):

„Czyż gorącem uczuciem serca im nie biły,
Gdy któren z bohaterów zażądał prawicy,
Młodej wiekiem, lecz starej rozumem dziewicy?
Nieraz tam w modrem oczku duma zaigrała,
Gdy mąż—choć szpakowaty—ale mina śmiała!
W kontuszu, przy szablicy, pokręciwszy wąsa,
Wykrzyknie: „Odbijany!"—i tuż obok pląsa.
A dzisiaj? Strach pomyśleć! Wszystko dziś naopak!
Ledwo który ze szkoły wyśliźnie się chłopak,
Patrz—rozlazły jak baba—cały rozmarzony,
Mizdrzy się do południa—wieczorem salony
Odwiedza wychuchany—a zamiast szabelki
Lornetka lub zwierciadło wisi u kamzelki;
Bohater kontradansów, prefercia i czary,
Parluje na potęgę!—rzekłbyś indor stary;
Dźwięki ojczystej mowy nieboraka wstydzą,
Snadź w strachu, że go modne salony wyszydzą".

Zarzuca też współczesnemu ziemiaństwu lekkomyślność i rozrzutność, a razem z tem chęć do zbytku, jaka jest widoczna w urzą-

1) Strona 54.
2) Strona 110—111.

dzaniu pokojów i przygotowywaniu potraw, o czem pisze w „Ciekawyś? Przeczytaj!" [1]):

„A pieniądz jak kamfora!—Ot trzeba atłasu
Na sukienkę z baskinem—brabantski czepeczek,
Do tego tuzin, drugi, z batystu chusteczek;
A futraż sobolowe, brożе, formoary?
A obiady, pikniki, assamble, maszkary?
Patrz!—już roczna intrata z wiatrem uleciała!"

Poeta, sarmata starej daty, nie znosi naśladowania obcych strojów, obcego obyczaju, jednem słowem jest nieprzejednanym wrogiem cudzoziemszczyzny i dlatego występuje ostro przeciw temu wszystkiemu w „Dudarzu białoruskim" [2]):

„Tam modne elegantki, panicze cacani,
Podług ostatniej mody z żurnalu ubrani;
Tam francuskie manjery i francuska mowa,
Nie posłyszysz jednego rodzimego słowa.
Gdy patrzysz na te zbytki, gdy słuchasz zdumiony,
Zda ci się, żeś przeniesion w Paryża salony!"

I znowu powraca myślą do dawnych czasów, kiedy nie było mody francuskiej, a jednak Polacy byli szczęśliwi, jak nadmienia w „Lucynce" [3]):

„W domach zamożnych panów francuskie madamy
Nie wpajały obczyzny, nie wznosiły tamy
W sercach niewinnych dziatek miłości dla kraju,
Wyszydzać, co jest własne, nie było zwyczaju.
To też nie znały, co Rusy, Woltery,
Nie przejmowały, jak dziś, obcej maniery;
A również francuszczyzną lichą nie paplały,
Lecz mowy Kochanowskich z chlubą używały".

To narzekanie w rymowanej prozie doprowadza poetę do zachwytu nad mową ojczystą, za którą oczywiście uważa język polski [4]).

„Bo też piękny nasz język!—Ot, kiedy lirnicy
O wdziękach modrookiej litewskiej dziewicy
Rzewną zanucą piosnkę w rymowanej mowie,
Czytając gładkie wiersze lub gdy bohaterski
Rym ci ucho połechce—jak naród rycerski

---

1) Strona 112.
2) Strona 27.
3) Strona 14.
4) Lucynka, str. 14—15.

Któryś tam z wojowników, ot, Kiejstut, Jagiełło
Wiódł do zwycięstw—choć to już dawno przeminęło,
Choć kości ich od wieków już spróchniały w ziemi.
Czytając wszakże—zda się—że obcujesz z niemi,
Na wspomnienie ich czynów pierś mocniej zabije,
Krew zawre, w duszy męstwo naddziadów ożyje!
No, powiedzcie! Nie milszaż nam ojczysta mowa,
W której się wdzięcznie kreśli chluba narodowa?"

Jako literat uważa się też Marcinkiewicz za powołanego do zabierania głosu w sprawie literatury ojczystej. Tak więc w „Dudarzu białoruskim" [1]) opowiada, jak się wczytuje w jakiegoś Rustejkę, którego nazywa „wieszczem wzniosłym w swojem pieniu" i który „głosił nam prawdę w prawdziwem natchnieniu". Rustejko ów napisał „Pieśni nasze", które jednak nie miały żadnego powodzenia.

Najserdeczniej wyraża się poeta o Syrokomli, jemu bowiem zawdzięcza jaką taką sławę za życia i u niego znajdował pobudkę do pisania po białorusku, jak już o tem była wyżej mowa. W „Dudarzu białoruskim" zamieszcza więc wierszyk „Do Władysława Syrokomli" [2]) i przedmowę poetycką, a następnie cieszy się jego powodzeniem, co wynika stąd, że on należy „do liczby wybranych", dlatego też każdy rad słucha jego „pieśni, piórem mistrzowskiem oddanych". Ale utwory Syrokomli nie wszystkim się podobają; w modnych salonach są one lekceważone, bo tam czytają francuskie utwory [3]):

„A lira swojska wzbudzi wzgardy śmiechy,
To dla gawiedzi—zagrodowej strzechy!
Jeśli przypadkiem znajdziesz w modnym świecie
Czy „Chatkę w lesie" albo „Dęboroga"
Pewno nietknięte, przysięgam na Boga!
Nierozcinane kartki świadczą przecie!"

W tymże „Dudarzu białoruskim" [4]) zawarł poeta całkowity pogląd na współczesną sobie polską literaturę. Uwagi jego, ocena niektórych pisarzy i ustosunkowanie się do nich wyjaśnia nam i służy za dowód, co poeta czytał. Na tej zasadzie, jak się niżej przekonamy, sądzić można, że Marcinkiewicz był bardzo dokładnie obznajo-

---

[1]) Strona 30.
[2]) Strona 11.
[3]) Dudarz białoruski, str. 20.
[4]) Strona 66—69.

miony z polską literaturą, choć śladów jego lektury niewiele znajdziemy w jego utworach.

Za wybitniejszych więc pisarzy uważa Kraszewskiego, Sztyrmera, Korzeniowskiego, Siemieńskiego, Pola, Rzewuskiego, Odyńca i Czajkowskiego. Jednakże do gustu trafia mu najbardziej Syrokomla i tutaj znów zachwyca się jego mową, wdzięcznym i miłym stylem. Uważa dalej, że epoka, w której żyje, jest obfita w dzieła literackie, a na potwierdzenie swego wywodu wymienia „Mohorta" Pola, Kraszewskiego „Dwa światy" i Syrokomli „Dęboroga", które to utwory uważa za najwybitniejsze. Z wielkiem zadowoleniem stwierdza też, że i kobiety wysoko podniosły sztandar poezji:

„Prócz Tańskiej i Ziemięckiej wspomnę grono nowe:
Deotymę, Ilnicką, Kraków, Pruszakowę —
Dążność ich jest szlachetna, jak ich dusza czysta,
Nieraz mędrzec z kierunku ich myśli skorzysta
I lepsza ich prostota w moralnym zakresie,
Niż owy szumny talent, co czczość wewnątrz niesie".

Uznaje, że Malczewski i Mickiewicz to poeci, którzy pozostaną sławni po wieki, ma też duże uznanie dla Goszczyńskiego i w odniesieniu do niego boleje nad tem, że przestał pisać. Jest też z zachwytem dla poezji Lenartowicza i Pługa; ich utwory podobają mu się do tego stopnia, że gdy się je czyta, „aż serce kołace". Wogóle zaś uważa, że rok osiemset pięćdziesiąty jest dla literatury polskiej przełomowy, gdyż wówczas poczęto wiązać przeszłość z przyszłością, „a czyn z treścią słowa", a przytem „zajrzano głębiej w chatek i salonów kąty". Ważne i to, że w owym czasie pojawia się wielu poetów z Litwy i Ukrainy, jak Tryplin, Wieniawski, Dzierzkowski, Pilat, Wolski i Apollon Korzeniowski. Ponad wszystkich współczesnych stawia najwyżej Kaczkowskiego i jest pewny, że od niego zacznie się nowa epoka literatury.

Z tego zestawienia można wywnioskować, że pogląd Marcinkiewicza jest dość bezkrytyczny. Nie umie on wyodrębnić pisarzy bardziej wybitnych i utalentowanych od tych, którzy do literatury nie wnieśli nic nowego i w przyszłości uznania nie znaleźli.

Z uczuciami słowiańskiemi wypowiada się dość rzadko; poemat jego „Sławianie w XIX wieku" powstał zapewne pod wpływem lektury dzieł Siemieńskiego, a może i Czajkowskiego i przekładu pieśni serbskich Zmorskiego. Przyznać trzeba, że w ducha Słowiańszczyzny Południowej wczuł się autor dobrze i wskazał słusznie, że poezja ludu południowo-słowiańskiego może mieć to samo znaczenie, co poezja

w „Konradzie Wallenrodzie", a mianowicie „echo ją rozszerzy i orzeźwi znękanych niewolą pasterzy" [1]).

Nieraz też pisze poeta o przywiązaniu do swego miejsca rodzinnego, do kraju, w którym się urodził, gdzie spędził całe życie, a więc do Białorusi. W „Ciekawyś? Przeczytaj!" czytamy, co następuje [2]):

> „Każde Boże stworzenie przywiązuje się do rodzinnego śmietniska, na którem, wychodząc z rodzicielskiego łona, pierwsze kwilenie wydało; na którem, troskliwością opiekuńczej ręki dawców życia prowadzone, pierwsze stawiało kroki".

Dlatego też kocha poeta ziemię i dom swój, jak o tem pisze w „Prologu" do „Lucynki", a kocha tem bardziej, że mieści się on, jak czytamy w „Dudarzu białoruskim":

> „W krainie białoruskiej, dumnej z przodków chwały,
> W krainie, która stare cnoty przechowuje,
> Która w swem łonie ojców gościnność piastuje" [3]).

---

[1]) Ciekawyś? Przeczytaj! — str. 84.
[2]) Strona 7.
[3]) Strona 33.

VIII

OCENA UTWORÓW MARCINKIEWICZA; JEGO ZNACZENIE W LITERATURZE BIAŁORUSKIEJ

Sprawa społeczna. — Pierwiastek ludowy. — Problem akcji. — Jej rozwiązanie. — Marcinkiewicz—ojcem literatury białoruskiej. — Krytyka białoruska o tym poecie. — Jego zasługa na polu białoruskiego piśmiennictwa.

Niepełna byłaby sylwetka Marcinkiewicza, gdybyśmy nie powiedzieli kilku słów oceny o jego utworach, pisanych po białorusku. Na zakończenie należy również stwierdzić, jakie wartości znalazła krytyka białoruska w utworach tego poety, a należy choćby z tego względu, by w przeciwstawieniu do niej ukazać inne jeszcze wartości, niż te, które są zwykle wysuwane.

W utworach białoruskich Marcinkiewicza stwierdzała krytyka jeden bardzo ważny czynnik, a mianowicie sprawę społeczną. Z tego też punktu widzenia ujmowano i osądzano jego twórczość, a ponieważ nie godzono się z jego konserwatywnem stanowiskiem, które określano jako idealny stosunek pana do chłopa pańszczyźnianego i naodwrót, ponieważ w tem ujęciu widziano dążenie, by pan polski miał w swej władzy chłopa białoruskiego, co już wchodzi w zakres stosunków narodowych, wobec tego odnoszono się do poety negatywnie.

Ten punkt patrzenia, doprowadzony do pewnej zacieśnionej doktryny, zresztą nieciekawy, bo istotnie stanowisko społeczne Marcinkiewicza niebardzo nas pociąga, zasłonił inne wartości w utworach tego poety, które należy wydobyć na światło dzienne, a tem samem dać inną ocenę jego twórczości.

Bardzo dużą wartość posiadają białoruskie utwory Marcinkiewicza dzięki zarysom etnograficznym, jakie się w nich zawierają. Przyznać trzeba, że w malowaniu obyczajów, zwyczajów i obrzędów ludu białoruskiego okazał się poeta dużym artystą i zapewne gdyby i po polsku zamiast bezwartościowych gawęd szlacheckich pisał sie-

lanki, oparte na znajomości ludu białoruskiego, to może zamiast zupełnej niepamięci zająłby w polskiej literaturze takie miejsce, jak Brodziński przez „Wiesława", Syrokomla przez „Ułasa", a Lenartowicz przez „Lirenkę" i zdobyłby sobie miano lirnika białoruskiego.

Marcinkiewicz, spędziwszy prawie całe życie na Białorusi, a sporo lat na wsi wśród ludu białoruskiego, miał niejednokrotnie możność obserwowania go przy różnych zabawach, uroczystościach obrzędowych, wystąpieniach obyczajowych i przy tej okazji słyszał też pieśni białoruskie, zachowane w ustach ludu razem z dużem bogactwem obyczajów i zwyczajów do dni dzisiejszych. Miał zaś poeta duże poczucie muzykalności, jak o tem pisał Pług w artykule, wspomnianym na innem miejscu, więc łatwo sobie je przyswajał z ich różnorodną rytmiką i rozmaitą melodją.

To też tak opis obyczajów, względnie obrzędów, jak i odpowiedni dobór pieśni podnosi bardzo pod względem artystycznym wartość utworów Marcinkiewicza, gdyż tak jedno jak i drugie brał bezpośrednio z otoczenia, z życia i ubarwiał w sposób poetycki. Można nawet śmiało utrzymywać, że żaden z naszych pieśniarzy ludu z doby romantycznej nie wniósł tylu i tak różnorodnych pierwiastków etnograficznych do swych utworów, co Marcinkiewicz, który przytem uwzględniał je bardzo wiernie i szczegółowo.

Tak więc w „Haponie" obserwujemy zabawę ludu białoruskiego w karczmie, przypatrujemy się jego tańcom, podziwiamy jego temperament; przy końcu zaś tego utworu, o czem już była wyżej mowa, patrzymy z zaciekawieniem na różnolitość i bogactwo obrzędu weselnego. Jeżeliby nie brać pod uwagę „Hapona" jako utworu literackiego, to musielibyśmy stwierdzić, że opis uroczystości weselnych w tym utworze dzięki swej dokładności i wszechstronności jest pierwszym etnograficznym opisem wesela białoruskiego.

W „Ščeroŭskich dażynkach" spotykamy się znów z szczegółowem opisaniem innego obrzędu ludowego — dożynek. W „Kupalle" przyglądamy się zabawie, która zachowała jeszcze wiele rysów z czasów pogańskich, przyczem nietrudno dostrzec, że tu i owdzie wyczuwamy pewne refleksy lektury „Pieśni świętojańskiej o sobótce" Jana Kochanowskiego. W „Staŭroŭskich dziadach", coprawda opisał poeta jeden tylko i to dość rzadko obchodzony rodzaj uroczystości dziadów, a więc uroczystości na cześć psów, ale zato ceremonjał biesiady, związanej z czcią dla zmarłych przodków, przedstawił ze znacznie większą wiernością etnograficzną, niż to jest w II cz. „Dziadów" Mickiewicza.

Na zasadzie powyższego należy uznać Marcinkiewicza za sielankopisarza, zwłaszcza dzięki „Haponowi", „Kupalle", „Ščeroŭskim dažynkom". Ale nie na tem tylko polega zasługa i znaczenie omawianego poety. Dzięki „Staŭroŭskim dziadom" dość ograniczony zakres pieśniarstwa ludowego znacznie się rozszerza, po pierwsze wskutek wprowadzenia do poematu elementu baśniowego, a powtóre, i co jest znacznie ważniejsze, przez oparcie akcji na pierwiastku białoruskiej przeszłości narodowej. Ten utwór podnosi, zresztą zupełnie słusznie, Marcinkiewicza ze stanowiska poety ludowego, za jakiego uważa się go zwykle, na stanowisko białoruskiego poety narodowego, a wskutek tego i utwór, który mu to stanowisko zapewnia, trzeba uznać za najlepszy wbrew opinji krytyki, która jednogłośnie to przodujące miejsce wyznaczyła „Haponowi".

W omawianych utworach Marcinkiewicza prawie zawsze jednakowo przejawia się problem akcji. W dwóch sielankach „Ščeroŭskich dažynkach", „Kupalle" stawia nas poeta wobec zmierzającego już do pomyślnego rozwiązania konfliktu miłosnego. W obu tych utworach dziewczyna wiejska odrzuca miłość prawdziwych wielbicieli na rzecz wyżej społecznie stojących oficjalistów dworskich. Dzięki jednak wysokiemu poziomowi moralnemu bohaterki konflikt kończy się pomyślnie dla rozpaczających kochanków, przyczem obfita ilość kułaków i uśmiechów jest dowodem nawrotu dziewczyny do właściwego wielbiciela.

W „Haponie" konflikt jest znacznie silniej i głębiej zarysowany; dziewczyna kocha Hapona i jest przez niego kochana, na przeszkodzie jednak do urzeczywistnienia pragnień obojga kochanków stoi afekt ekonoma do dziewczyny; pragnie on w sposób niegodny pozbyć się rywala, ale interwencja dobrej pani i przymioty charakteru bohatera rozwiązują prawie już miłosną tragedję szczęśliwie.

Jak więc z tego wszystkiego widzimy, rozwiązanie akcji miłosnej, jak to się zwykle zdarza w sielankach, jest szczęśliwe. Poeta wogóle unika sytuacyj groźnych, raz tylko w „Haponie" wywołuje uczucie grozy, wogóle zaś wprowadza nastrój pogodny, konflikt przeprowadza łagodnie, co bardzo odpowiada łagodnej i spokojnej duszy Białorusina.

W „Staŭroŭskich dziadach", który uważamy za upoetyzowaną baśń, krzywda, jaka spotyka pasierbicę ze strony macochy, jest sowicie wynagrodzona dzięki interwencji siły zaziemskiej, jak to zwy-

kle bywa w baśniach, że z pomocą wyższą zjawia się królewicz i bierze sierotę za żonę.

W utworach Marcinkiewicza, jak to przeważnie zachodzi w sielankach, widzimy lud nie przy pracy, nie w ciężkiej walce o byt, ale przy zabawie lub podczas obrzędowej uroczystości, poznajemy go więc ze strony idealnej, w beztrosce.

*

* *

Już w poprzednich rozdziałach stwierdziliśmy niejednokrotnie, w jaki sposób oceniano wystąpienie Marcinkiewicza na polu piśmiennictwa białoruskiego. Oceniali je oczywiście pisarze polscy, bo w owych czasach, gdy Marcinkiewicz pisał, o krytyce literackiej białoruskiej nie było mowy.

Na wytworzenie się jej trzeba było czekać wiele lat i właściwie datuje się ona od ćwierćwiecza, jest więc stosunkowo młoda. Dotychczas jednak Marcinkiewicz nie doczekał się wogóle żadnej monografji, a o jego znaczeniu wypowiadano się tylko ogólnikowo, przy okazji wydawania sądu o pewnych epokach literatury białoruskiej. Sąd ten nie jest ani pełny ani plastyczny, wobec czego i stanowisko tego poety w literaturze białoruskiej nie jest ustalone ani też sąd o jego zasługach nie jest wyczerpujący. Dopiero zestawienie tych sądów razem, stworzenie z nich pewnej syntezy, da nam całkowity obraz twórczości i zasług tego poety, a obraz ten, ujęty w całości, jest zadowalający.

Wincenty Dunin-Marcinkiewicz zasłużył sobie słusznie na miano ojca współczesnej białoruskiej literatury, chociaż zasadniczo pisał więcej po polsku, niż po białorusku [1]). W tej dziedzinie zasługi pierwszeństwa nikt mu nie odbierze, gdyż istotnie tylko dzięki niemu, „heroldowi białoruskiego piśmiennictwa", rozwijać się ono mogło dalej, mając już pewne podstawy [2]).

---

[1]) Лявон Леуш — Гісторыя беларускага пісьменства w zbiorku Дыяменты беларускага прігожага пісьменства, Nr. 1, Kijów 1919, str. 5 — 19, cyt. str. 8.

[2]) Змітро Жылуновіч — Беларуская література, w alm. Зажыцкі, Moskwa 1918, str. 109—135, cyt. str. 113 i toż samo w zbiorku Курс белорусоведения, Moskwa 1918—1920, str. 258—293.

Utwory tego poety były temi „pierwszemi jaskółkami", które położyły fundament dla dalszej pracy nad przebudzeniem się narodu białoruskiego [1]).

To wyjątkowe stanowisko Marcinkiewicza w dziejach nowoczesnej literatury białoruskiej wynika stąd, że jego pogląd na swoją białoruską pracę bardzo się różnił od poglądu współczesnych. I Korotyński i Weryha-Darewski i Kondratowicz — wszyscy oni patrzyli na swoje utwory w białoruskim języku „jak na zabawę, spędzanie wolnego od prawdziwej pracy czasu" [2]). Białoruszczyzna „była dla nich tylko jakiemś ciekawem zjawiskiem, jakąś daniną miejscowemu patrjotyzmowi, czemś takiem, co dostarcza materjału do śmiesznych utworów, dostosowanych do gustu mało oświeconej „tutejszej" szlachty — jednem słowem była to literatura niższego gatunku" [3]). Poza tem te utwory poprzedników lub współczesnych Marcinkiewiczowi były tylko nieśmiałemi i niepoważnemi próbami, a dopiero ten poeta poczyna pierwszy z całą śmiałością pisać po białorusku [4]).

Marcinkiewicz, zabierając się do pisania w języku białoruskim, kierował się tym poglądem, że pieśniarz powinien swemi tworami budzić w człowieku lepsze strony jego duszy, że zwracając uwagę czytelników na te lub inne krzywdy, jakie się wyrządza prostemu ludowi, można je usunąć, że wkońcu utwór autora musi namówić i zachęcić „naszego białoruskiego chłopka i biedną szlachtę do nauki" [5]). Poecie przyświeca „cel dwojaki: zwrócenie uwagi społeczeństwa na chłopa białoruskiego przez odsłonięcie całej grozy stosunków pańszczyźnianych, owej niedoli i niewoli chłopskiej oraz danie włościaninowi do ręki książki, zrozumiałej dlań, bo w ojczystym pisanej języku" [6]).

Marcinkiewicz niezależnie od zagadnień społecznych, jakie poruszał w swoich utworach, był przywiązany do kraju rodzinnego i do ludu białoruskiego, którego doli współczuł gorąco i dlatego starał się, kierując się szczerym demokratyzmem, przekonać szlachtę o równości stanów [7]).

---

[1]) Bulba — Hramadzianskaje stanowišče W. Dunin-Marcinkiewiča, Naša Niwa, r. V, Nr. 48, Wilno 1910, str. 734.

[2]) Л. Леуш — cyt., str. 8.

[3]) Tamże — str. 8.

[4]) З. Жылуновіч — cyt., str. 112.

[5]) Л. Леуш — cyt., str. 8.

[6]) Bohdan Żyranik — Zarys literatury białoruskiej, 1921, str. 9—10.

[7]) Л. Леуш — cyt., str. 8.

Żyjąc na Białorusi i obcując z ludem białoruskim, poznał dobrze jego życie, zwyczaje i mowę, a wskutek tego obrazki z życia wiejskiego we wszystkich jego przejawach stanowią lepsze cząstki utworów pieśniarza [1]). I właśnie „charakter, jaki nadał utworom swym Dunin-Marcinkiewicz—ta skarga chłopska i ten głośny protest, a nawet groźba, nawet bunt niekiedy, następnie ta atmosfera wsi i przyrody, którą owiane są jego utwory — to wszystko stanowi po dziś dzień charakterystyczny nastrój poezji białoruskiej" [2]).

Na tem właśnie polega duże znaczenie Marcinkiewicza w białoruskiej literaturze i wogóle w dziejach odrodzenia narodowego Białorusinów, tem bardziej że poeta wżył się „w duszę wieśniaka, zrozumiał jego myśli, jego dolę, jego utajone duchowe pragnienia, pokochał go gorąco i cały swój literacki talent poświęcił podniesieniu go do lepszego, ludzkiego życia" [3]), gdyż pragnął tego, by białoruski wieśniak mógł odetchnąć swobodniej i rozwijać się w lepszych warunkach. Oczywiście w związku z tem stała sprawa obudzenia i wzmocnienia uświadomienia narodowego na Białorusi.

„Demokratyzm" Marcinkiewicza jest coprawda powierzchowny, zbyt mocno bowiem nasiąknął tradycjami szlacheckiemi, choć przytem odznaczał się szlachetnością, szerokością poglądu i zdrowym rozsądkiem. „To pańskie pochodzenie przeszkadzało mu spojrzeć szczerze na współczesne stosunki obywateli i wieśniaków" [4]). „Wskutek właśnie takiego pochodzenia z utworów Marcinkiewicza przebija wyraźnie, że on, wyszedłszy, jak i polski poeta, Adam Mickiewicz, z szlachty, jest patrjotą historycznej Rzeczypospolitej z jej pańskim układem życia. Wszakże i przy takim układzie życia żąda od panów, by zwrócili uwagę na ciężką dolę chłopa i polepszyli ją, bo chłop żywi wszystkie inne stany społeczeństwa" [5]).

Niezależnie od tego, że Marcinkiewicz posiada znaczenie jako pisarz, poruszający sprawy społeczne, ma on jeszcze wielką zasługę jako pisarz narodowy. „Zapoczątkował on mianowicie moment zwrotny, stał się nowatorem, bojownikiem za nowe życie Białorusi, gdyż u niego zadźwięczała mocno nuta wspólności ze środowiskiem

---

[1]) Tamże — str. 8.

[2]) Bohdan Żyranik — cyt. str. 14.

[3]) Romuald Ziemkiewicz — Wincuk Dunin-Marcinkiewicz, joho žyćcio i literaturnaje značeńnie, Naša Niwa, rok V, Nr. 48, Wilno 1910, str. 722—731, cyt. str. 730.

[4]) Л. Леуш — cyt., str. 9.

[5]) У. Ігнатоўскі — cyt., str. 17.

białoruskiem. Dlatego też imię Marcinkiewicza w historji białoruskiej literatury zajmuje poczesne miejsce" [1]).

Poeta ten przyczynił się w znacznym stopniu do zachowania narodowości: „Marcinkiewicz pracą swoją powstrzymał znacznie ten szalony pęd asymilacji naszego narodu przez wrogów, która odbywała się wszelkiemi metodami: najpierw przez katolicyzm do polonizacji i następnie przez prawosławie do rusyfikacji [2]).

Zasługa Marcinkiewicza stała się widoczna w późniejszych pokoleniach białoruskich: „Na jego książeczkach całe masy Białorusinów uczyły się czytać po białorusku. Jego „Hapon" pobudził niejednego do prób naśladownictwa Marcinkiewicza... Wiele dał Marcinkiewicz swoim współczesnym, bardzo rozwinął i wzbogacił mowę białoruską i ten swój bogaty skarb nam przekazał" [3]).

To narodowe znaczenie Marcinkiewicza wzrosło jednakże dopiero z latami, sam on bowiem „w codziennem swem życiu nie miał odwagi wystąpić jako szczery Białorusin, nie miał odwagi idei białoruskiej przystosować do życia i dlatego nie mógł pociągnąć za sobą większego grona bliskich sobie ludzi, nie mógł nawet znaleźć naśladowców swej idei i choć sprawę białoruskiego odrodzenia poruszył, ale z miejsca jej nie pchnął" [4]).

A jeszcze jedno jego wielkie znaczenie polega na tem, że właściwie jemu należy przypisać zasługę stworzenia białoruskiego języka literackiego, on bowiem „pierwszy pokazał, że ta mowa nie ciężka, nie „taporna", za jaką ją uważali, lecz gładka, gibka, śpiewna, liryczna, bogata w słowa i zwroty", że można w niej wyrazić tak czarowne utwory, jak Mickiewicza [5]). Utwory Marcinkiewicza są pisane „dobrym białoruskim językiem" [6]), a za podstawę do tego literackiego języka poety posłużył język ludu białoruskiego, a wobec tego poeta ów wykazał dużą znajomość żywego języka ludowego, „jaką nie mogą się pochwalić nasi współcześni rosyjscy działacze

---

[1]) Bulba — cyt„ str. 733.

[2]) Мік. Ільляшэвіч — Вінпенты Дунін-Марцінкевіч, cyt., str. 19.

[3]) Ант. Навіна — Вінцук Дунін-Марцінкевіч, w gaz. Беларуская Доля, r. 1925 z 21.II, Nr. 15.

[4]) Jadwihin Š. — W. Marcinkiewič u praktyčnym žyćci, Naša Niwa, r. V, Wilno 1910, str. 735.

[5]) Jadwihin Š. — cyt. str. 735.

[6]) A. Nawina — Biel. pieśniary, cyt. str. 4.

wśród Białorusinów" [1]). Ale przytem nie jest to mowa pospolita, prostacka, żywcem przejęta, lecz „mowa ta w utworach Marcinkiewicza podniesiona na szczyt prawdziwego artyzmu" [2]).

Marcinkiewicz przez wydrukowanie białoruskich książek obudził zainteresowanie wśród ludzi inteligentnych i prostych wieśniaków, którzy umieli czytać. „Rozpoczęła się dyskusja o tem, czy mowa białoruska ma prawo do literatury, czy ta prosta mowa może odmalować przeżycia duszy ludzkiej i czy byłoby dobrze wydawać książki w tej mowie dla ludu prostego" [3]). Koniec końców samo życie udowodniło, że wystąpienie Marcinkiewicza było bardzo pożyteczne, gdyż istotnie praca tego pisarza „przygotowała dla białoruskiego drukowanego słowa ten grunt, jaki jest potrzebny dla każdego piśmiennictwa, mającego wielkie zadanie obudzenia ludowych mas" [4]).

Dzięki tym walorom, o których była wyżej mowa, utwory Marcinkiewicza nie utraciły dotychczas ani obyczajowej ani literackiej wartości [5]). Zdaniem Janczuka utwory Marcinkiewicza były do tego stopnia udatne i poważne, że mogło się zdawać, iż literatura białoruska rozwinie się w kierunku, wytkniętym przez tego poetę. Ale wskutek politycznych przyczyn sprawa przybrała inny obrót [6]).

Znaczenie Marcinkiewicza jako poety polsko-białoruskiego, kładąc właśnie główny nacisk na tę jego dwoistość, omawia A. Jelski w ten sposób: „Marcinkiewicz był jakby zesłańcem Nieba, by siać w sercach braci jednej rodzonej ziemi zgodę i łagodność, według nakazu Naszego Boskiego Zbawiciela tak dla bogatych, jak i ubogich" [7]). Dążenie to było wynikiem duchowego usposobienia poety, który w życiu kierował się zasadą „braterstwa i sprawiedliwości" [8]).

Niezależnie od tego, co i jak Marcinkiewicz napisał, musimy stwierdzić jedno, a mianowicie, że on pierwszy drukował książki w języku białoruskim. Ani „Enejda" ani „Taras na Parnasie", choć

---

1) Николай Янчук — Новейшая белорусская литература и ее деятели w zbiorze Очерки белорусской литературы, pod red. N. A. Janczuka, Moskwa 1920, str. 53—83, cyt. str. 57.

2) R. Ziemkiewicz — cyt. str. 730.

3) R. Ziemkiewicz — cyt., str. 726.

4) Л. Леуш — cyt. str. 9.

5) Н. Янчук — cyt. str. 57.

6) Н. Янчук — cyt., str. 57.

7) A. Jelski — cyt. rękopis, str. 23.

8) Tamże — str. 24.

wcześniejsze, nie mogą mieć tego znaczenia, co utwory Marcinkiewicza, bo były znane tylko w rękopisach, podczas gdy dzieła Marcinkiewicza przez ich wydrukowanie postawiły Białorusinów przed faktem, że posiadają własnego poetę i własną literaturę. Ze względów politycznych moment wystąpienia Marcinkiewicza jest bardzo doniosły, dokumentuje ono, że Białorusini nie muszą stanowić cząstki narodu rosyjskiego, bo potrafią wypowiedzieć swe uczucia we własnej mowie, innej niż mowa rosyjska, bo posiadają swoje piśmiennictwo. Jeżeli nie przyjmiemy, że sprawa uświadomienia narodowego jest wyłączną zasługą autora „Hapona", to niewątpliwie zgodzić się musimy na to, że może nawet pomimo swej woli zajął on w tym względzie miejsce przodujące, że może nawet przyczynił się do tego, iż Białorusini nie utonęli w morzu ogólno-rosyjskiem, choć przecież w tym kierunku robiono ogromne wysiłki.

Z tego też powodu mamy prawo sądzić, że uznać trzeba Marcinkiewicza za tego, który dał Białorusinom najsilniejszą broń w walce o narodowość—własną literaturę narodową, nie potężną wprawdzie, ale taką, na jaką stać go było; w każdym jednak razie na niej można było budować przyszłe piśmiennictwo.

SPIS RZECZY